

BIHS

V<sup>7</sup>



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVENSIS

kat.komp.

905703

Mag. St. Dr.

II





905703 II

Mag. St. Dr.

WB



13573









Horacy 13573.



DO NAYJASNIEYSZEGO MIŁOSCIWEGO PAŃA  
**STANISŁAWA AUGUSTA**

KROLA POLSKIEGO,  
WIELKIEGO XIAŻĘCIA LITĘWSKIEGO &c. &c.



*ZŁotego wieku owoc znakowity,  
Plód spokoyności i wdzięczney swobody,  
W ten, od złych wrogów czas z rudy ubity,  
Bierz, większy KROLU, nad wszystkie przygody.*

905703  
II

*Tobieć na folgę życzliwi Polacy  
Nuć, twych pochwał i łask pańskich syci,  
Na słodkiej lutni, w którą brzmiał Horacy,  
Słowiańskie tylko nawiązawszy nici.*



Nie miłyć uszom i nektar łabęci,  
Gdy frogi zewsząd grom powietrze szyje;  
A z obcych gwałtów, i bratnich niechęci  
Na kark oyczysty belt hartowny wiie.

Wszakże i w groźney często brząknąc fali  
Przyda się: a nuż urokiem ponętnym  
Arfy, co i wosk z twardey lepi stali,  
Uspiony na dnie szturm ulegnie mętnym.

Jey ci to z nieba upominek dany  
Ruszać ostępy, głaskać płochę zwierze,  
Uciszać wiatry i wodne bałwany,  
A w niewywieżle serca gnać obierze.

Na iey wdzięk wabny, i bladych okropne  
Jęńców siedliska, śmiały się Ereby;  
Płasały głązy, a w tany pochopne  
Idąc, ogromne zbudowały Teby.

Na coż się Zazdrość nie ważyła dzika  
Chcąc niewinnego zgładzić Aryona?  
Znalazszy sobie w cnocie przeciwnika,  
Już go miotala w szród morskiego łona.

St.Dn. 2016.D. 227/47 (180)





*J. Marshall del. et fecit.*

# HORACYUSZA ZYCIE.

Z pism jego po części zebrane A. N.



Quintus Horatius Flaccus urodził się w mieście Venusium, jednym ze znaczniejszych osad Rzymskich, roku od założenia Rzymu DCLXXXVIII, 8 Grudnia, lat 63 przed Erą Chrześcijańską, za Konsulatu L. Aureliusza Kotty i Manliusza Torkwata. Ociec jego był synem wyzwoleńczym, a jako mówi Swetoniusz, bawił się sprzedażą rzeczy naślonych, iakie są ryby, słoniny i inne tym podobne towary) *salsamentaria*. A lubo znał stanu swoje-

)a(

go



## Z Y C I E

go podłość, i szczupłość majątku, z tym wszystkim widząc w synu bystry do nauk dowcip, a poehopne do szlachetnych obyczajów serce, przedsięwziął dać mu iak najlepsze wychowanie.

Z tey przyczyny zawioził go do Rzymu, gdzie baczny na wszystkie dorastającego syna postępki, nie mniey go do nauk, iako do cnoty przyposabiał. Trudno zaiste czytać, bez uczucia słodkiey na umyśle pociechy, iaką nasz Horacyusz w pismach swoich wdzięczność za to dobroczynnemu oświadcza rodzicowi. „ Rozumiałby kto, „ mówi on, „ widząc na mnie tak świetną szat okazałość, a do „ koła liczny służalców orszak, żem się obszernych „ dzieżaw bogatym urodził dziedzicem, lubo w rze „ czy samey cały mój majątek, na drobnym nader „ ziemi zasadzał się kawałku. Atoli, przy tym do „ mowym ubóstwie, wziąłem równe nayrodowitszym „ ludziom wychowanie, i winienem to ufilnemu oyc „ ca meiego staraniu, że idąc torem uczciwości, u „ chronilem się nie tylko spraw niegodziwych, ale „ nawet samego onych podeyrzenia.

Szacunek osoby rodzicielskiey, na tak warownym nader cnoty zasadzony gruncie, był powodem naszemu poecie, że wyzuwłszy się nieiako z przyrodzonego ludziom podłości urodzenia wstydu, przekładał sobie kondycyą wyzwoleńczą, przy rozumie i dobrych obyczajach, nad dumną ową, próżniackiey częstokroć i nieużyteczney kraiovi fortuny, okazałość. Cieszył się on często, i dziwował się szczęściu swojemu, że mu nieba tak dobrego zdarzyły oyc. „ Nie „ będę się, „ powiada, wstydził rodziny moiey; nie pódę za pospolitym ludzi przykładem, którzy chcąc „ pokryć imienia swego nikczemność, tym się pospolicie wymawiać zwykli, iż w tym żadney nie pod „ legają winie: ponieważ nie było to w ich mocy, aby „ sobie rodziców obierali. Ile do mnie, gdyby mi, acz „ nie



## HORACYUSZA.

„ nie cofnione nigdy w swym biegu przyrodzenie, po  
 „ pewney lat liczbie przepędzoney, pozwoliło zno-  
 „ wu zaczynać życie, oraz dało zupełną obrania oy-  
 „ ca swobodę, zostawiłbym to obieranie próżnością  
 „ nadętym duchom, a sam kontentuiąc się swoim, nie  
 „ szukałbym innego w Konfulowskich i Senatorskich  
 „ podwoiach rodzica.

Gdy już Horacyusz domierzał lat 19 wieku swoje-  
 go, wysłał go oćiec do Aten, zawołanego z dawnych  
 lat Muz siedliska, na branie tam większego w umięt-  
 nościach poloru. Nim wyjechał do Grecyi z Rzymu,  
 był już dobrze w krasomowstwie i rymotworstwie wy-  
 ćwiczonym, Lecz ponieważ wszystkich, nawet powa-  
 bniejszych nauk, filozofia, owa to szyku myśli naszych  
 naydoskonalsza mistrzyni, prawidłem i zaśadą być po-  
 winna; nigdzie lepiej oney nauczyć się nie mógł, iako  
 w tym kraju, który Sokrata, Platona, Arystotelesa, tu-  
 dzież innych, narodu ludzkiego światła i zaszczytów  
 był niegdyś trwałym siedliskiem.

Zwyczajną była u starożytnych Rzymian do sławy i  
 honorów droga, przy zności cywilney, sztuka i  
 ćwiczenie żołnierskie. Tą ostatnią Rzym z nikczemney  
 kilkudziesiąt chałup, łotrami napelnionych, mieściny,  
 do władzy świata przyszedłszy, wbiiał zawsze swym  
 obywatelom ową pamiętną u Wirgiliusza maxymę,  
*Tu regere imperiū populos, Romane, memento.* Zachęco-  
 ny nasz poeta rycerskiej sławy powabem, udał się do  
 wojskowego rzemiosła, w którym się aż do stopnia  
 Trybuna rotty pułkowej dośłużył. W tym nowym ży-  
 cia przedsięwzięciu, utrzymując stronę Bruta i Kassy-  
 usza, przeciwko Augustowi i Antoniemu, w zamęcie do-  
 mowych turniejów, znajdował się w pamiętney owey  
 pod Filipami rozprawie, gdzie sami przywódcy, oy-  
 czystey wolności, wylanym życiem, dali świadectwo.  
 Troskliwie o swego żołnierza Muzy, dały znać iawnie,  
 na tym rozbojniczym placu, że go natura nie do kor-



## Z Y C I E

da i rohatyny, lecz do fletni i arfy rymowey z młodości przysposobiła. Rączy Merkuryusz, iako sam on o sobie, pisząc do Pompeia Wara, pociesznie mówi, z okropney białych się wrzawy, unioś go na skrzydłach, a w tey ucieczce cudowney tarczy nawet ze strachu na placu zapomniał.

Z tobą Filipskie widział pola chyży,

Kędy z popłochu odbiegł i paizy,

Iako złomana tył podała cnota,

A groźne czoła dotknęły się błota.

Lecz mię przez szyki polotny Merkury,

W gęstym obłoku wyprawil do góry.

A ciebie znowu wśród wojennej wrzawy

Męstwo i piękney chęć wrzuciła sławy.

Oswobodzony z iawnego niebezpieczeństwa, sprawą skrzydłonogiego bożka Horacy, pozbył do reszty wojennego ducha, którego podobno nie wielką od przyrodzenia wziął częśćkę w podziale, iako to widzieć z wielu miejsc pieśni jego, w których iawnie mówi, że się do żartów, rozrywek i swobodniejszego życia, nie do oręża urodził. Przeto idąc za skłonnością spokojnego umysłu, czytaniem i składaniem rozmaitych rymów zaczął się bawić. Piękność dowcipu, złączona z grzecznością obyczajów i z nauką, dała go wkrótce poznać, za pośrednictwem przyjaciół, owemu Mecenasowi, który władając sercem Augusta, światem po prostu władał. Naypierwszy Wirgiliusz przywiódł go do znajomości z tym uczonym, a uczonych ludzi kochającym panem. Waryusz poeta utwierdził powzięte o nim wysokie Mecenasa mniemanie, wszakże nie zaraz przyszło Horacyuszowi do owej, znajomej wszystkim, z tak wielkim ministrem i Monarchy faworytem poufałości.

Wprowadzony do niego pierwszy raz, bądź dla przyrodzonej skromności i trwożliwego serca, bądź blaskiem pierwszego po Maieście dworu przerażony,  
tak



## HORACYUSZA

tak się zajął, iż ledwo kilka słów, i to zająkliwie wyrzekł. Mecenas mu na nie, iako zwyczaj panów niesie, krótko odpowiedział. Powrócił zatem do siebie Horacyusz, i w prywatnym, iak pierwey, życiu, zwyczajnemi się naukami bawił. Przez dziewięć miesięcy żadney doń odezwy nie było od Mecenasa, iakby on o przymiotach iego, i należącey onym nadgodzie zupełnie zapomniał. Lecz po upłynieniu wzmiankowanego czasu, znowu go do siebie Mecenas przyzwał, i poznawszy go lepiej częstszym obcowaniem, wkrótce między naysympatyczniejsze przyjaciele policzył.

Iak wielkie zaś miał przywiązanie do niego, prócz znakomitych dobrodziejstw mu wyświadczonych, to było naysympatyczniejszym dowodem, że go często ukochańszym nad wewnętrznosci własne nazywał; i że w testamentie swoim te słowa do Augusta Cesarza napisał. „Zaklinam cię, ażebyś tak pamiętał na Horacyusza, iako na mnie samego, iakoż August, przez wzgląd na takie zalecenie, a osobiste poety przymioty, ofiarował mu sekretaryą w swoim gabinecie, i pisał do Mecenasa w te słowa „Do tychczas sam pisanie listów do „przyjaciół wystarczałem, teraz nader jestem obciążony i chory, pragnę Horacyusza naszego od ciebie odciągnąć. Niechże tedy od owego pasybrzuchów stołu, do królewskiego przychodzi, a mnie w pisanie listów „dopomaga. „Atoli poeta, który wolność swoją nad wszelkie przekładał honory, podziękował za tak wyfoki urząd, wymawiając się z niego prawdziwą, czyli też zmyśloną zdrowia słabością. Wszakże August, bynajmniej tą odmową nie urażony, nie przestał go mieć za przyjaciela, i wkrótce do niego napisał list w te słowa „Postępuj zemną ze wszelką wolnością, iakbyś był „moim zwycięzcą, do czego daję ci zupełne prawo. „Wiesz sam dobrze, iż tego chciałem, abyś żył zemną, „gdyby ci słabość sił nie była na przeszkodzie. „Tak się zaś podobają Augustowi wiersze naszego poety, iż chcąc



## Z Y C I E

chcąc ie naypoźniejszy potomności podać, kazawszy mu napisać *wier/z stuletni*, oraz na pochwałę Tyberyusza i Druza pafierbów swoich, po otrzymanym zwycięstwie nad Windelikami, przymusił go prawie, aby do trzech ksiąg, czwartą ieszcze Odów, czyli pieśni przyłożył. Po przeczytaniu zaś iego Satyr, żalił się, że w nich imienia swego położonego nie widział, powiadając. „Czy się obawiasz, aby potomność za złe ci nie „miała, żeś moim był przyjacielem? „Iakoż Horacyusz wiele potym na pochwałę Augusta napisał.

Łaska Monarchy i Mecenała, wielu Horacyuszowi zleđnała przyjaciół, i sławę niepospolitą. Ubiegali się o przyiaźń iego Marek Agryppa zięć Cefarcki, Julius Antoni syn Tryumwira, Azyniusz Pollio, Waryusz Messala, Juliusz Florus, Torkwat, Maxym, Lolliusz, Tybullus, Walgiusz, tudzież inni, bądź rodowitością, bądź naukami zaszczytzeni Rzymianie, z któremi żył ze wszelką poufałością, iako się iawnie z pism iego widzieć daie, gdzie iednych z nich wychwala, drugim dzieła swoje przypisuje. Lecz nie tak go okazałość dworu i panów fawory do rozproszonego, iakie pospolicie po wielkich, lub stołecznych miastach bywa, przykleiła życia, żeby nad wszystkie; ochwały i pompy, spokoyności domowego kącika nie przekładał. Dziwnie albowiem smakował sobie w odludności wieyskiej, gdzie wolny od wszelkich trosk i natrętów, zażywał lubego pokoju, który iedynym żąd iego zawsze był celem.

Umarł, mając lat wieku swego 57, roku panowania Augusta, iako świadczy Euzebiusz, 34, to iest za Konsulatu Kaja Maryusza Censoryna i Kaja Azyniusza Galla, roku założenia Rzymu 747, 27 Listopada. W testamencie swoim, przy świadkach uczynionym, naznaczył i zeznał dziedzicem dóbr swoich Augusta Cefarza, gdyż dla gwałtowney choroby, ostatniey woli swoiey podpisać nie mógł. Pogrzebiony na podgórzu Eskwillkim, nie daleko grobu Mecenała.

Nie



## HORACYUSZA.

Niemalżo tym żadney pewności, ieśli Horacy miał żonę, ponieważ w rozmaitych piśmach, gdzie o tylnych życia swego okolicznościach powiada, nic o tym wcale nie wspomina: owżem w pieśni 8, K. III, wyrażnie do Mecenasa mówi, że pierwsze dni Marca uroczyscie obchodzi, lubo ieść bezżenny. O wzroście iego i komplexyi, z niektórych także mieysc dzieł iego wnosić można, że był niski a otyły: pisze o tym żartobliwie do Tybulla, nazywając się istnym wieprzem ze stada Epikura. Przyświadcza temu Swetoniusz, w życiu iego, cytując list Augusta, w którym ten pan po przyjacielsku żartując z poety, powiada, iż kfiąszką, którą mu przyśłał, tak była gruba, iako brzuch iego. Zapadał często na oczy, dla spadku ostrych humorów z głowy: a w czterdziestym czwartym roku wieku zupełnie osiwiiał.

Był z przyrodzenia żartobliwym i wesołym, lecz zbyt podobno skłonnym do lubieżności, tak dalece, że go August, *homuncio lepidissimus*, i słowem ieższe pewnym nie uczciwym, przez żart, nazywał. Życia swobodniejszego znakiem są wiersze iego, po części miłosne, i nauką Epikureyczyków tchnące: lubo potym odmienił sposób piśania, i prawdziwym rozumney filozofii ukazał się miłośnikiem, godnym zaiste, aby ktokolwiek kocha czyistą cnotę, piśma też iego, osobliwie poważniejsze, czytał.

Z dzieł iego, które ręk wzięczney doszły potomności, są cztery księgi pieśni, *Carminum* albo *Odarum*; księga przypiewków *Epodon*; dwie księgi Satyr *Sermonum*, i tyleż listów, *Epistolarum*. W obu gatunkach tych rymów, uczona starożytność i późniejsze wieki, prym Horacyuszowi przyznawaią. Wszędym nim widzieć, czyistość ięzyka, wybór słów, przyiemność osobliwszą, myśli delikatne, wiele zdań poważnych, a co naywiększey godna w każdym piśarzu zalety, bez wytawy, i przymusu do materyi przyzstosowanych.

Co



## ZYCIE HORACYUSZA.

Co się tycze pieśni, pierwszy on z Rzymian chwycił się tego sposobu pisania: przeto nie mając w narodzie swoim przed sobą, ktoby mu tór ukazał, udał się do Greków, a ułtawicznym czytaniem i naśladowaniem Liryków sławnych, iako przyjaciel iego Wirygiliusz w Eneidzie Homera, w pasterkach Teokryta, tak on w Odach wysokość Pindara, powabną prostotę Anakreonta, powagę Stezychora, bystrość Alceusza, wdzięki Symonida na króy Łaciński przekształtował. Z tego to powodu twierdzi Kwintylian, że między pieśniopisami ieden Horacyusz godzien jest czytania, dla osobliwzych przymiotów myśli, i pióra, iakich trudno w drugich pospołu znaleźć. Diomedes Grammatyk, przyznawszy mu dank w poe-tyce lirycznej, w Satyrach iego, w których Lucyliusza naśladował, zawilość nieiakąs upatruie. Wszakże, lubo naydoskonalsze dzieła, znajduią swych cen-sorów, których częstokroć krytyka, więcey im lu-stru i chwały przynosi. My się trzymamy zdania w-tey mierze Lipsyusza. *Horatius in Satyra, placidus, lenis, quietus, monet sapiens, quam castigat: sed ita praeclare tamen hoc ipsum, ut in ea parte et arte nihil possit supra eum.*





Lecz on na mownych ledwo ztoczył bitwy  
Szykowne strunach; alć na ich wrzawę,  
Szybnie z gruntu srebrzystemi płytwy  
T grzbiet mu delfin podać za nawę.

Tak, za przyjaźnych Muz, wieśczech, powodem  
Zwycięzca morza i złości z rozbita,  
Co mu niebieskim gęśl ulaty miodem,  
Po ciężkich trudach łód spokojny wita.

Ktoż wie, czy wstydem z nędzą nie uiećta,  
W miększym uczuwszy luby smak wędzidle,  
Zazdrość z Prywatą, i Duma zawzięta  
Żyć z tąd nie zacznie przy Cnoty prawidle?

Nie zawsze Statut z żelaznemi prawy  
Ugina karki, twarde serca gniećcie:  
Mało dokazał mieczem Drakon krwawy,  
A Ezop wygrał, chocia baćki plećcie.

W cukrowym liśtku ostry proszek dany  
I niechcącemu często niefie zdrowie:  
Odwiecznym zdaniem, ten im dank przyznany,  
Ze głaśzcząc, prawdę mowią Poetowie.



*W żywym swe wady obaczy portrecie,  
Każdy iak na śkle, zbiorze pieśni na tem :  
Lecz choć się wzdrygnie, nie urazi przecie,  
Ze ie swym Muzy uwieńczyły kwiatem.*

*Co ieśli lepszym z czytania się stanie,  
KROLU, twych dobra szukający dzieci,  
Większy za skutek, niżli za śpiewanie,  
Mieć będą w zysku dank twoi Pocci.*

Tego uprzejmie życzę

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI

PANA MOIEGO MIŁOSCIWEGO

nayniższy sługa i poddany

Adam Naruszewicz S. J.



## DO CZYTELNIKA

**H**Oracyusza dzieła, w takim są u polerowanych Europy narodów szacunku, że nie masz prawie żadnego, w którymby one na język rodowity przetłómaczone nie były. Nie tylko świeckie, lecz i duchowne pióra nie poczytały sobie za złe, wolniejszego niekiedy, lubo zawsze z grzecznością Poetę, swą udarować pracą. Należy to wybaczyć pogańskiemu w pisaniu starożytności, tak iako i starożytnym owym Artystom, których iednak kosztowne rzeźby i malowidła, w zupełney szczerości swojej, w Rzymie nawet terażniejszym, publiczną są okrasą; a z nich ciekawe uczonych gabinety, Monarchów przybytki, ba same nawet świątynie, do ozdób swoich doskonale biorą modelusze. W tłómaczeniu Francuzkim, nayznakomitszy dank przyznają uczni Xiedzu Sanadon Jezuicie, którego wyborne przekładania, pokilkakroć w Paryżu i w innych obcych drukarniach wydane czytamy. My Polacy dwa razy go w oyczytym kroiu widzieliśmy. Naprzód go wydał w Krakowie w R. 1609 Sebaścjan Petrycy, medyk Kardynała Macieiowskiego, a potem dworu JJ. PP. Mniszchów; który pod czas owych, z okazyi Dymitra, wszczętych w Moskwie

(a)



skwie turleiów, znajdując się w stolicy z Jerzym Mniszchem Woiewodą Sandomirskim, oycem Carowey Maryny, Horacyusza pieśni wytlómaczył, a za powrotem do Krakowa, wydrukować postarał się, przypisawszy one Mikołaiowi i Zyginuntowi z wielkich Kończyć Mniszchom Woiewodziecom Sandomirskim, synom swojego Mecenasza. Tłómaczenie Petrycego często się z oryginalnym Poety textem nie zgadza; ponieważ on niektóre Rzymskich przypadków i osób okoliczności do swoich stosując, zamiast naprzykład, Mecenasza, Rzymu, Wirgiliusza, Sexta; Macieiwskiego Moskwę, siebie, Palczowskiego kładnie; iako to widzieć można w pierwszych czterech początkowych pieśniach. Takowy rodzaj tłómaczenia Askoni Pedianus Grammatyk *Parodyami* nazywa.

Drugie tłómaczenie winniśmy Janowi Libickiemu Sekretarzowi Króla Jana Kazimierza, który także cztery Księgi pieśni i Eposon albo przypiewek przełożył. Oboja pracapomienionych tłómaczów (nie mówię tu zwyczajnym tonem iednego rzemioła ludziom) godna z tey naybardziej miary szacunku, że pierwsi poniekađ drogę późniejszy utoro wali. Wreszcie niewdzięczne i płaskie rymowanie, gruba wyrazów prostota, a częstokroć i opaczne myśli autora wykłady w nich się znajduią; iako to sam nieuprzedzony w zdaniu czytelnik, a słodyczą i wdziękami Ko-

cha-





# HORACYUSZA

## PIESNI WSZYTEKICH

### KSIĘGA PIERWSZA

---

#### PIESN I.

#### DO MECENASA

Innym inne są rzeczy miłe, Horacyusz zaś imię  
Poety Lirycznego mieć żąda, które mu w przyszłym  
chwale ma przynieść czasie, jeśli go oney być godnym,  
zwłaszcza Mecenas, swym zdaniem sądzi.

---

Mæcenas atavis edite Regibus. J.E.M.

---

Mecenasie z krwie Królów (a) naddziadów zrodzony,  
Z którego dość ozdoby, dość znam i obrony,  
Są, którym proch Olimpijski (b) wozem wstrząsać miło  
Kres w cyrku (c) zawodniczy, gdzie nie zawadziło

Tom I. A



Zagrzane w biegu koło, i szlachetna, panów  
 Świata, palma pod niebo wynosi Rzymianów.  
 Tego, jeśli w swych kreskach do odmiany skóry  
 Usiłuje na wielkie gmin wynieść honory;  
 Owego, jeśli schował do swojey wesoły,  
 Cokolwiek z pól się sprzęta Libijskich, (d) stodoły,  
 Kraiącego oyczystej roli pługiem skiby,  
 Nie odwabisz go nigdy bogactwami, gdyby  
 Attala (e) nawet były, by obiegłszy niwy,  
 Puścił się morzem żeglarz w okręcie tęskliwy.  
 Kupiec bojąc się wiatrow z falami morskimi  
 Passujących, spoczynek i oyczystej ziemi  
 Niwy chwali: po chwili zwątlone okręty  
 Naprawia, czując w sobie do ubóstwa wstręty.  
 Jest, co lubi Massyku (f) napić się starego,  
 J cząstkę iaką czaśu niać z dnia całego,

- 
- (a) Królów Tyrreńskich, iako-tym wyraźnie sam mówi w  
 Pieśni 29. Księgi III.  
 (b) Igrzyska sławne u Greków przy górze Olympu.  
 (c) Circus plac igrzysk wozowych w Rzymie, po łacinie *Ludi  
 Circenses* nazywanych.  
 (d) Afryka albo Libja bogata w żyźne role. Przez Libję tu  
 rozumie Egipt, z kąd Rzymianie najwięcej mieli zboża.  
 (e) Attalus Król Perganu, w całej Azji najbogatszy, który  
 Rzymianym królestwa swego dziedzicami uczynił.

Raz pod rozkwitłym drzewa spoczywając cieniem,  
Raz przy źrzodle, co słodkim śączy się mruczeniem.  
Wielom obozy miłe, i wojskowych dźwięki  
Trąb, i woyny, na które smutnych matek ięki  
Utyfkują: pod niebem zimnem obarczony,  
Kocznie niepamiętny łowiec młodey żony,  
Dybiąc, czy to na łanią od chartów wyszczwaną,  
Czy na dzika, by go w sieć napędził starganą.  
Mnie blufzcze, mądrych skroni nadgrody (g) zaiste  
Znaczne, z bogi równaia: mnie gaie cienište,  
Y Nimf skoczne z leśnemi Satyrami (h) pary,  
Wylączaią z pośpolstwa, ieżli mi fuiary  
Euterpe (i) nadmie; ieżli tak łaskawie sprzyia,  
Ze mi sama nastroi lutnią Polimnia. (k)  
Co ieżli w pieśniopisów policzon przez ciebie  
Poczet będę, gwiazd głową dosięgnę naniebie.

A ij

---

(f) Wina przedniego w Kampanii Włoskiej.

(g) Ktoremi się Poetowie wieńczyli.

(h) Satyrowie Bogowie leśni.

(i) Euterpe imię Muzy.

(k) Polihimnia, imię także Muzy, których starożytność baieczna liczyła dziewięć.



Mecenasio, potomku wielkich przodków chwałą,  
O ty moja obrono, i moy zaszczyt cały!

Innych to bawi, by w gonitwie sami  
W prochow Olympu zakopceni dymie,  
Rozpalonemi w biegu koł osiami  
Nietknąwszy mety, zwyczajkie swe inie  
Przenosząc z chwałą nad gmin ludu mnogi,  
Między rządzące ziemię wnieśli bogi.

Tego, ktoremu zmienne Rzymian rotę

Pierwszych honorow otwierają pole,

I tego, co w swoy szpiklerz zniósł bez floty,  
Cokolwiek żyżne przynieść mogły role,  
Chcącego pługiem rżnąć oyczyste niwy,  
Bądź obiecany Attala doślatkiem,  
Nie namowisz go, aby Cypru ślatkiem (1)  
Proł fale Mirtu (m) żeglarz boiażliwy.

Passuiący się wiatr z Ikańską (n) falą

(1) Na wyspie Cyprze drzewo do budowy okrętów wyborne.

(m) Morze Mirteykie część morza Egejskiego, albo Arcypelagu, przy Negropońcie.

(n) Morze Ikańskie, tak nazwane od Ikań syna Dedala, kto-

## KSIĘGA PIERWSZA

5

Przestraszył kupca; wieyskie życie chwali

J pokoy; w krotce statek zbija stałą,

Znieść niedostatku nie umiejąc daley.

Inny, który ma smak w Masłyku winie,

Daie czas sobie codzienney swobody:

Raz spoczywając w zieloney krzewinie,

Drugi przy źrzodle poświęconey (o) wody.

Jnnym się oboz i furm frogie głofy

Zmieszane z trąbą bardziey podobaią,

J krwawey woyny nienawifne losy,

Ktorem sieroce ferca matek łaią.

Pod niebem zimnym zapomniał myśliwy

O ogniach, ktore w fercu żona nieci,

Kiedy mu ogar zoczył łanią chciwy,

Albo dzik frogi porozrywał fici.

Mnie wieńce z bluszczu, uczonych korony,

Bogom rownaią; mnie chłodzące gaie,

Mnie szybkie Nimfow z Satyrami gony

Dzielą od ludu: gdy Euterpe daie

---

ry lecąc za oycem z Labiryntu przyprawnemí skrzydłami  
utonął, leży przy wyspach Samos i Delo.

(o) Starożytność pogańska wszystkie źrzodła Nimfom poświęcała,



Wdzięk mym piszczałkom, a lutni pieszczoney  
 Polihimnia stroi zemną srony.  
 A gdy mi Mecenasie dasz imię Liryka,  
 Wierzchołkiem słonecznego dosięgnę promyka.

---

*TAZ INNEY RĘKI.*

 A. N.
 

---

Mécenas, z starożytnych królów krwi zplodzona,  
 Tyś ma wdzięczna ozdoba, ty wierna obrońca.  
 Są, którzy za wysoką poczytują sławę,  
 Zbierać wzruszoną z wozów Olimpijskich kurzawę;  
 Których kres wartkim kołem uchybiony snadnie  
 Z ziemskich panów niebieskie między bogi kładnie.  
 Ten lubi, kiedy go gmin do odmiany skory,  
 Na najwyższe w oyczyźnie chce wynieść honory:  
 Ow, ażeby w obszerne śnopów natkał brogi,  
 Jle ich wydać mogą Libijskie odłogi:  
 Tamten oyczyście pługiem wracając ugory,  
 Choćbyś mu Attalowe obiecywał zbiory,  
 Nieda się zwieść otuchą walnych zysków, aby  
 Brodził groźne zagony piniśtemi sztaby.  
 Ztrwożony nieraz bystrych Eurow z morzem wojną,

Wielbi bezpieczny kupiec w kącie wieś spokojną;  
Lecz w krotce niesmak czuiąc w ubogiej dziedzinie,  
Łata popłute statki, i na morze płynie.  
Drugiemu lubo, kiedy leżąc u strumyka,  
Krzepi się fokiem w cieniu starego Masyka,  
Y na słodkiej zabawie, przy dziedzicznej flaszce,  
Przez nieład dnia sztukę czarne troski straszy.  
Tamtego chęć szalona trąby słuchać bierze,  
Y krwawych walek, co ie biedne klną matczy.  
Łata zgrabiały mrozem przez knieie, przez łąki  
Myśliwiec, gładkiey w domu odbiegłszy małżonki;  
Czy ciekawe zwierzyły gdzieś farnę szczenięta,  
Czy mu hodyńca zdradne ufidiły pęta.  
Mnie uczonych głów dary, wieńce z bluszczu wite,  
W rowni z bogami kładą; mnie cienie ukryte  
Chłodnych gaiow, i skoczne Nimf z Satyry gony  
Nad lichy gmin wynoszą: ieżli mi złoconey  
Euterpe nie umyka fletni, a do lutnie  
Ściągającego rękę, wdzięcznych stron nie utnie  
A ieżli mię z wieńczkami w rowney stawisz mierze  
Lirycznemi, o niebo głową się uderzę.



Meceno, starożytnych królów krwi szlachetna,  
O ty moja obrono i ozdobo świetna !  
Są, którzy za celnicysze życia mają sprawy,  
Zbierać lotnemi wozy Olimpskie kurzawy:  
Tych rączy bieg do mety rozpalonych ofi,  
J los szlachetnej palmy między bogi wznosi,  
Tego, ieżli Kwirytow mnostwo niestateczne  
Wynieść zechce na honor i tryumfy wieczne;  
Tamtego, ieżli w własne złożył gumna głodne,  
Cokolwiek żyźnych Affrow niosą role płodne:  
Który oyczyste brzoźdy pługiem dzieli wiernym,  
Nigdy Attalskich bogactw dostatkiem nieżmiernym  
Nie nakłonił, Cypryiską by trwożliwy łodzią  
Spierać się z burzliwego morza śmiał powodzią.  
Afryka Ikaryjskiej opornego fali  
Bojąc się kupiec, wiejskie spokoyności chwali;  
Wnet do nędzy niezwykły filne czuiąc wstręty,  
Morskim strzaskane gwałtem naprawia okręty.  
Są, którym przy kielichu Massyckiego wina

Krotka czasu wesoło upływa godzina,  
 Lub przy gęstym złożywszy martwe członki cieniu,  
 Lub też wolno szumiącym głowę przy strumieniu.  
 Wielu się wojną cieszy, i groźnemi głosy  
 Krzykliwey z furmą trąby: na co matek włosy  
 Powstają z zimnym strachem. Stoi bez załony  
 Pod niebem łowczy, młodey zapomniawszy żony,  
 Czyli farna wiernemi psy zeczona leci,  
 Czy mu kręte Marfowy rwie hodyniec sieni.  
 Mnie nadgroda uczonych ludzi, wieniec godny  
 Po między bogi kładzie; mnie i gaik chłodny  
 J przez tańce z Nimfami Satyrowie leśni  
 Z motłochu wyłączają: ieżli ani pieśni.  
 Zabrania mi Euterpe, ni ręką zazdrośną  
 Wzdryga się Polimnia ciągnąć frunę głośną.  
 Co ieżli mię Lirycznych wieszczkow między kołem  
 Postawisz, gornym niebios tykać będę czołem,



## P I E S N I I.

## D O A U G U S T A C E Z A R A

*Wszyscy bogowie urażeni są na Rzymian z przyczyny zabójstwa Iuliusza Cezara: w samym tylko Augustie jedyna została nadzieja.*

---

Jam fatis terris nivis atque diræ &c. O. K

---

Już dość na ziemię śniegu Iowisz dżdżył

Y gradu zessał, a ręką ognił

Na święte twierdze rzuciwszy postrzały

Strwożył Rzym cały: (p)

Strwożył narody, by się wiek firowy

Nie cofnął Pirrhy (q) z płaczem na dziw nowy,

Proteusz (r) kiedy od potopow wody

W góry gnał trzody.

Ryba tam więzła na gałęziach w dębie,

Kędy się przedtym gnieździły gołębie;

---

(p) Po zabiciu Cezara od Bruta i Kasjusza, frogie były w Rzymie nawałnice.

(q) Po baiecznym poetow potopie, sami tylko zostali w życiu Deukalion i Pirrha jego żona. Obacz Owidyusza w Przemianach,

(r) Proteusz pasterz stada morskich byków, do Neptuna należących.

A gdzie wierzchołki gór morza zalały,

Sarny pływały.

Widzieć tam było, iak Tyber odparty

Z brzegów Etruskich, przez gwałt swemi warty

Zniósł pałac Numy, (s) w tey grążąc ruinie

Westy (t) świątynie.

Na ięk Jli, Romuła macierze,

Zemstę potomka oney na się bierze,

Obala, topi, okrutny i frogi

Pomimo bogi

Uślyszy, iak stał ziomkowie ostrzyli

Na się, którąby Persów (u) wygubili;

Uślyszy klęski z oyców złych zrodzona

Młodź przeczadzona.

Kogoż z bóstw wezwie lud w upadłym stanie

Państwa? lub iaką modłą zlitowanie

Pieśń poświęconych dziewic Westę wrzuci,

Gdy zamknie uszy?

B. ij

---

(s) Numa drugi Król Rzymski.

(t) Rzymianie ziemię pod imieniem Westy czcili,

(u) Przez Persów tu rozumie Partów, z któremi Rzymianie  
wojny, toczyli.



Komu da urząd zbrodni przeblagania  
Jowisz? prosimy, przybądź na wołania,  
Ty, coś obłokiem przyodziany, bożku,

Apollo wrożku!

Czy ty, gdy zechcesz, Wenus w śmiech bogata,  
Około ktorey Zart z Miłością lata,

Czyli ty wnukow wzgardzonych w tej porze

Względny Autorze. (w)

Ach, nader długim inużes tyt igrzyskiem,  
Ktoremu szyszak, zgiełk, miłym iest zyskiem,  
Ktorego cieszą Maurowie piechotni,

W boiu ochotni.

Czy ty Merkury w Cezara postawie,  
Skrzydlaſty bożku frożyſz ſię tak żwawie,  
Y chceſz być frogi, gdy cię gniew rozzarza,

Mściciel Cezarza.

Późno do nieba powracay z padołu;  
Wesoł żyi długo z Rzymiany poſpołu,  
Ani ich rzucay, że przez wielkość zbrodni

Ciebie niegodni,

---

(w) Bożku Marſie, któryś mn iemany m oycem Remula.

Tu raczey wielki tryumf będzie dany,  
Tu naszym rządzą, oycem chciey być zwany;  
Nieday bez zemsty wtargnąć Medom (x) z wrzawą,  
Pod twoią sprawą.

---

*TAZ INNER REKI**J. E. M.*

---

Już dość dżdżn, śniegu, gradu, na padoly  
Wypuścił ziemskie Jowisz, i w kościoły  
Rzucając groźną pioruny prawicą,  
Zatrząśł stolicą.

Drżały narody, by się oplakany  
Pirrhy nie wrocił wiek dziwny w odmiany,  
Gdy wszystkie w gory Proteusz gnał stada,  
Co w morzu siada.

Ryby buiały na wysokim dębie,  
Gdzie przedtym gniazda swe miały gołębie  
Łęgliwe, wszędzie, gdzie wody rozlały,  
Sarny pływały.

---

(x) Bierze tu Medow za Partow, tak jako wyżej Perfow za nich położył: ponieważ państwo Medow do Perfow. od tych zaś do Partew przeniosło się.



Widzieliśmy to; iak Tyber wezbrany  
Rozrywał gwałtem ładow swoich ściany,  
Burząc kościoły Wefly, gmachy Numy,  
Iak czynił szumy.

Gdy się mścić krzywdy Jlii odgraża,  
Którą potomka śmierć żalem przeraża;  
Nie płynie nurtem cichym, lecz rwie brzegi  
Przez bystre biegi.

Ufłszy, miecze iak na się ostrzyli,  
Ktoremi lepiej żęby Perfow bili,  
Ufłszy walki oycow pozostała  
Młodź w liczbie mała.

Ktoregoż wężwie lud na pomoc boga,  
By niezgubiła państwo kłęska froga?  
Ktorąż modlitwą zmiękczą Wefę swoją  
Czyste dziewoie?

Komuż tey zemstę Jowisz zleci zbrodni!  
Przybądź, wzywamy prozbą, cię niegodni,  
Białe kryjący ramiona w obłoku  
Z Delfu proroku!

Lub ty łagodna Erycyno, koło  
Ktorey Zart pląsa z Kupidem wesóło.

Lecz ieżli iaki masz wzgląd na swe syny,

Oycze ieżyny!

Długim igrzyfkiem ach i nadto syty,

Ktoemu szyszak i pancierz troynity,

J Maura miłymiecz, którym swe ściele

Nieprżyiaciele.

Albo ty synu Mai, skrzydły śwemi,

Co się odmieniasz w młodzińca na ziemi,

Dopuszczając się Cezara mścicielem

Zwać z swym wefelem.

Nie kwap się w niebo, baw z ludem Kwiryna

Długo, niech naszych występkuw przyczyna

To nie dopuszcza, byś nam zniknął z wżroku,

Wzięty w obłoku.

Tu bądź zwyciężcą, niech ci będzie panem

I oycem naszym miło być nazwanem:

Uśmierz najazdy Medow swoią władzą,

Niech nam nie wadzą.

---

TAZ INNEJ RĘKI.

J. K.

---

Dosyć już strasznych gradow, dosyć śniegu

Spuścił z ogniłych niebios Jowisz brzegu,



I rozpaloną ręką rzucał gromy

Na święte domy.

Przestraszył miasto, przestraszył narody,

Bano się czarow Piry, dziwów wody,

Kiedy Proteusz Neptuna obory

Wygnał na góry.

A na wyfokim ryby śladły dębic,

Gdzie same znały siedlisko gołębic:

Przez rozlanego morza frogie wały

Sarny pływały.

Patrzaliśmy, iak Tyber rozchukany,

Odbitą falą od Etruśkow ściany

Obalał, Numy Króla dawne prace,

Wesły pałace.

Jlil kiedy żalami zmiękczoney

Chce się mścić, pędem w lewe wylał sirony

Swoie koryta, przeciw boga woli,

Tyber z swywoli.

Ułtyfzy szablę w swych utkwioną barki,

Ktorąby lepiej Persow ścinać karki,

Ułtyfzy wojny, młódz rzadka z przyczyny

Rędzicow winy.

Kogoż lud z bogów weźmie w tej ruinie?

I która z pańien ubłaga boginię

Westę, niechcącą słuchoć wierzow proźby,

W frzód niebios groźby?

Komuż zaboystwa zlecą Jowisz kary?

Przydź, proszę, naszych ferc zmiękczone dary,

Apollo, kryjiesz co blask swej ozdoby

W mgliste żałoby.

Lub ty Wenero, wdzięczne ktorey czoło,

A Smiech i Wdzięki otaczają w koło;

Lub jeśli weyrzysz na Rzymskie rodziny

Marcie twe siny.

Przybyway długą wojną nasycony,

Ktorego bawi szyszak krwią zbaczony,

I Maury piesze, srogie szyskow wrzawą,

Srogie postawą.

Albo ty, wziąwszy kształt młodzieńca, który

Rządzisz w Auguście świat, lotny Merkury;

Ktoremu dana w ręce ziemsty miara

Smierci Cezara.

Późno się wracay w niebo: długo z nami



Mieſzkay, i właday ſwiątem z Rzymianami:

Niech cię nie biorą dla nędzy i nędzy,

Szybkie gwiazd rotę.

Tu rączy przyimi tryumfy Hetmana,

Tu polub imię i Ojca i Pana:

Nie ujdą kary iazdą Medzi frodzy

Za twoiej wodzy.

### PIES N III.

DO WIRGILIUSZ A.

Zyczy mu podróży szczęśliwej do Aten: a z okazji  
żeglugi i wynalezionych okrętów, na ludzką zuchwa-  
łość narzeka.

Sic te Diva potens Cypri.

A. N.

Niechay cię wielowładna pani Salaminy (y),

Niech iasne zorze, bracia cney Heliny (z),

Niech Król wiatrow (u) prowadzi, a zawarzą żywe,

Wypuści tylko powiewy łaskawe,

(4) Wenus królowa Cypru, gdzie miasto Salamina.

(z.) Kaster i Pollux bracia Hekleny, w niebo przeniesieni od ba-  
ieczney starożytności. Ich zorze żeglarzom są przyjaźne.

Abys, fortuna nawo, ktorey powierzona  
Biegowi głowa miłego Marona,  
Aż na Attyckie zdrowo zaniośła granice,  
Iedyną duszy moiey połowicę.  
Musiał ten mieć z twardego dębu pierśi rytu,  
A ferce miedzią troiśłą pobite,  
Kto na firogiego morza burzliwe powodzi  
W lichy się ważył pierwszy puścić łodzi:  
Ani się uląkł szturmow, kiedy rozruszony  
Afryk wyzywa na harc Akwilony. (b)  
Ani smutnych Hyadow, (c) albo kiedy miota  
Złość po wybrzeżu Adryackim Notą; (d)  
Ktoremu żaden wietrzny mocarz nie wytrzyma,  
Czy wody głaścze, czy z gruntu wydyma.  
Iakiego ten się przeląkł śmierci śtopnia, który  
Na pływające wbrew patrzył potwory, (e)

C ij.

- 
- (a) Eol bożek wiatrow.  
(b) Afryk wiatr między południem i zachodem. Akwilon wiatr północny.  
(c) Hyady, siedm gwiazd na czele byka, które przynoszą deszcz. Polacy je nazywają *Dżdżownicami*.  
(d) Wybrzeże Adryatyckie, toż samo co golf Wenecki. Notus wiatr południowy suchy i burzliwy.  
(e) Wieloryby i inne morskie dziwolągi.



Na morze rozigrane, i na rąfy one  
 Epiru, (f) zgubą tyłu naw wstawione?  
 Darmo Bóg granicznemi ląd przeciął parkany,  
 Puściwszy frzodkiem Ocean rozlany,  
 Jeśli i tam, kędy się stopą tknąć nie godzi,  
 Łódź niepobożna zuchwale przechodzi.  
 Targa się, i na wżyskie osłep bieży zbrodnie  
 Zbestwiony dowcip człowieka swobodnie.  
 Wdarł się w niebo, i chytrze ogień ukradziony  
 Przyniośł na ziemskie syn Iafeta (g) strony:  
 Zkąd weszły hurmem na świat okropne gromady  
 Srogich gorączek, fuchot poczet blady;  
 Aco pierwey ledwo się Śmierć powolna wlekła,  
 Poczęła bystym koniem latać wściekła.  
 Roztoczył, po powietrzu żartkie Dedal pióra, (h)  
 Choć samym ptakom dała ie natura:  
 Nawet i Acheronta czarnego pałace,  
 Zwiedziły dzielne Herkuleśa prace. (i)

(f) Gory nadmorskie Epiru, nazwane *Acrocerdunii montes* albo pierniowe.

(g) Prometeusz według baiek poetyckich ukradł znieba ogień, i onym ulepionego z gliny człowieka ożywił.

(h) O Dedalu wyżej w przypisku Pięśni i.

(i) Herkules wszedł do piekła pogańskiego, i psa Cerbera, stróża bramy związał.

Nic, widzę, złości ludzkiej nie położy tamy:

Drzeźny się głupio w same niebios bramy, (k)

Ani na krótką chwilę uporem złośliwym

Damy Jowisza spocząć grotom mściwym.

---

TAZ INNER RĘKI. J. K.

---

Niechay cię Cypri przemożna bogini,

Niech jasne światła współbracia Heleny,

Niech ociec wiatrow prowadzi w Ateny

Iapigiem, inne zawarzy w iaskini

Okręcie, który powierzona głowę,

Wirgiliusza, z wiatrem na wyścigi,

Maż przewieść zdrowo na Grecyi brzegi,

Ocal w nim, proszę, dufcy mey połowę.

Potroyną miedzią miał ten człowiek dziki

Piers opasaną: serce miał ze skały,

Co w słabej łodzi puścił się na wały

Morskie najpierwszy; ni się zląkł Afryki

---

(k) Faeton uprosiwszy woz słoneczny od Oycy Feba, spalił świat.  
Olbrzymowie chcieli Jowisza z nieba wygnać,

Walecznych wichrow z wichrami pułnocy,  
Ni śnutnych Hyad, dżdżytych niebios zorza,  
Ni potężnego Austru, pana morza,  
Pogodę z burzą co ma w swoiey mocy.

Któryż to śmierci rodzaj tego strwoży,  
Co widział śmiało, iak dziwy pływały,  
Co widział straszne Epireyfskie skały,  
Y morze z ciemney wyrzucone klozy?

Na coż opatrzny Bog ziemię od wody  
Oddzielił, kiedy buntownicze łodzie  
W brew iego woli wznoszą się na wodzie;  
I nie tykane przebywają brody?

Śmiałe na wszystko rwie się ludzkie plemię;  
Przez zakazane zbrodnie ślepo leci.  
Ogień zuchwałe Iapetowe dzieci  
Szpetną kradzieżą przeniosły na ziemię.

Po tey kradzieży, z niebieskich obłokow  
Ognia, osiadły zdrowe ziemi kraie  
Wybladły cery różne chorob zgraie,  
A śmierć leniwych przyspieszyła krokow,



Zwiedzić powietrzne odważył się sfery  
Dedał, nie ludzkie przypawiwszy skrzydła,  
Acherontowe Herkules straszyla  
Złamał, piekielne związawszy Cerbery.

Nic nam nie straszne. stawim obeliski,  
Nieba samego głupstwem dobywamy,  
Ani przez nasze zbrodnie pozwalamy,  
By kiedy zgasł łowisz twe pociski.

---

## P I E S N IV.

### DO LUCRUSZA SEXTA.

*Opisanie wiosny : z okoliczności krótkiego życia zachęca do bankietów i weselości.*

---

Solvitur acris hyems. J. K.

---

Puściła przykra zima; miłej wiosny  
Powrot z Zefirem (1) przyniósł czas radośny:  
Już fuche nawy ściągniono na wody,  
Ani chcą dłużej obor cierpieć trzody.

---

(1) Zefir wiatr zachodni miły.

Ni rolnik ognia pilnuie; zagony  
 Więcej siwemi nie bielą się frzony.  
 Z druzużną Wenus zaczęła już tańce,  
 Kiedy swe księżyc zażega kagańce.

Pieszczonym Łaskom (m) daią Nimfy ręki,  
 W takt na przemiany z niemi skaczą Wdzięki;  
 Gdy w tym Wulkana (n) kuźni czeladź wściekła  
 Piorunom wczesnie piec wypala piekła.

Teraz czas wieńczyć woniejące skronie  
 Mirtem, lub kwiatem; który w ziemi łonie  
 Ogrzaney rośnie: czas jest oddać dary,  
 Kozła, czy z owcy zechce Faun (o) ofiary.

Jedną śmierć nogą bnie w chłopskie chaty  
 I króla pałac: o szczęśliwy laty  
 Sexte! krótkiego życia bieg kolei  
 Nie da nam nawet żyć w długiey nadziei.

---

(m) Wdzięki Łaski, *Charites*, *Gratia*, boginie piękności, wesołości.  
 (n) Wulkan bożek kowalów, którzy w Etnie, w Liparach ku-  
 ią dla Jowisza pioruny. Ci kowale nazywali się Cyklopami.  
 (o) Faunowie, Satyrowie, Pan, Sylwan, bożkowie leśni, i stro-  
 żowie wsi, pol i dobytków chłopskich.

W krotce cię smutne cienie wiecznej nocy  
Ogarną, i dom Plutonowej (p) mocy.  
Tam gdy raz zaydziesz, ta śmierci kraina  
Krolem cię przez los nie obierze winą.

---

TAZ INNET RĘKIF. K.

---

Zchodzi już zima, mroźne taia lody,  
A wiosna miła i Zefir się śmieie;  
Lecą pienie z gor ryczałtem wody,  
Statkom spuszczoneym flis przypina reie;  
Biegną z obory do pastwiska trzody,  
Oracz przy ogniu domu nie gnuśnieie;  
Łąki, co siwym bieleły się szronem,  
Porostem w górę szybuią zielonem.

Już Cyterea z tanecznemi koły  
Pod noc promienną wychodzi paradnie;  
A z Charytami Nimf poczet wesoly  
Za swą mistrzynią pośpieza gromadnie;  
Toż uiawszy się za ręce wespoły  
Cwiczoną nogą poskakuią ładnie;

Tom I.

D

---

(p) Pluton, bożek piekielny.

---



A tu tym czaſem Wulkan krzywonogi  
W rudach Cykloſkich nieci ogień frogi.

Teraz przyſtało, za tak pięknym czaſem  
Albo ſię wieńcy zdobić mirtowemi,  
Albo pſrzyć głowę kwiatem roſnokraſem,  
Który z roſtopney ſwieżo wyſzedł ziemi;  
Teraz to między geſtoliſcim laſem,  
Fauna ofiarmi uczcić przyſtoynemi;  
Czyto on zechce baranka młodego,  
Czy to on woli kozielka rocznego.

Błada śmierć równą poſtępując nogą,  
Wę wſzytkie domy bez braku kołace,  
Bądź w chaty kmiece pod ſtrzechę ubogą,  
Bądź w złotolite Monarchow pałace:  
Potoczną radość poſuwa ſię drogą,  
Wlekąc za ſobą ſtarania i prace,  
A wiek naſz krotki, co w punkcie niſzczeie,  
Przedſięwziąć długiej zabrania nadzieie.

Szczęśliwy Seſty! i ciebie też marnie  
W ſmętney noc ciemna ofadzi krainie;  
I ciebie kłosa Plutona zagarnie,

Gdzie Lete wartem niepamiętna płynie;  
A iak raz wnidzisz do czarney piekarnie,  
Królem biesiadnym nie siędzisz przy winie:  
Wszystko to potym, co się teraz nęci,  
W wieczystey z tobą legnie niepamięci.

---

*TAZ INNEJ RĘKI**J. E. M.*

---

Iuż zima zchodzi, iuż lody topnieią,  
Zefir iuż z Wiosną nadchodzi koleią;  
    Iuż fuche z lądu okręty  
    W morfkie spychaią odnęty.  
Bydło chłod lubiąc stroni od obory,  
Oracz do ognia nie przykłada wiory;  
    Ani się iuż bielą niwy,  
    Gdy ie śnieg przytrząśnie siwy.  
Iuż Cyterea w skoczne krąży koło,  
Gdy księżyc świeci pod wieczor wesoło;  
    Wziąwszy się za ręce Łaski  
    Z Nimfami, tam gdzie grunt płaski,  
Płaiąc, biią w takt żartkami słopy  
Wziemię: gdy Wulkan tym czasem Cyklopy

D ij

Ow bożek kulawy, szpetny,  
Męczy pracą w kuźniach Etny.  
Teraz czas nardem namaszczone skronie  
W zieloney nosić mirtowey koronie;  
Lub umaić wieńcem w koło  
Z wieśniennego kwiecica czoło. .  
Teraz czas w gajach cieniistych ofiary  
Faunowi palić, i oddawać dary;  
Czy się owcy naprze, czyli  
Chce, by mu kozła zabili.  
Błada śmierć nogą zarówno kołace  
W ubogich chaty, i królow pałace,  
Nie umknie przed nią człek żywy.  
O Sexcie nader szczęśliwy!  
Krotka ofnowa życia długą zrywa  
Nadzieję: już cię ogarnie strąśliwa  
Noc, i między smutne cienie  
Nieboſzczykow błdych wżenie. .  
Poydziesz w podziemne pieczary Plutona,  
Gdzie skoro dusza będzie zapędzona,  
Już kroleſtwo winne, Panie,  
Łoſem ci się nie doſtanie.



Ani się będziesz z swym pieścić Licydą,  
Ktorem się teraz młódź pali, nim przydą  
Lata, gdzie także koleją  
W nim się panny rozgoreią.

---

*TAZ INNEJ RĘKI*A. N.

---

Uchodzi zima, ziemia śniegi roni;  
Z Zefirem letni Fawoni  
Słodką koleją muska ziółka młode.  
Statki flis zpycha na wodę.  
Rzuca obory bydło, a chłop marnie  
Kątów nie ściera piekarnie.  
Toczy z Łaskami Wenus taniec wdzięczny,  
Pod frebrny okrąg miesięczny.  
Za niemi Nimfy pochopne w też tropy  
Bieluchnemi skaczą stopy.  
A na Lipcowe dla Jowisza groty  
Stękaia Wulkana młoty.  
Teraz i mirtem czas umajać skronie,  
I na pulchnym zrywać łonie  
Kwiatki rozciekley roli; lub ofiary,  
Za wieyskie Faunowi dary,

Oddawać w cieniu gałęziſtym, co chce,  
Czy kozła, czy młodą owcę.  
Rowną śmierć ſtopą złote Carow domy  
I proſte chaty ze ſłomy  
Depce, moy Sexty! w ſzczupłym lat okresie  
Prożno nas myśl daley nieſie.  
Wkrótce zadrzemieſz z baiecznemi Mary,  
Gdzie Pinta czarne legary,  
I ſen nas czeka nigdy nieprzeſpany.  
Do tych gmachow raz poſłany  
Niezecheeſz pewnie ni umizgów, ani  
Być Królem przy winney bani.



## PIESN V.

## DO PIRRY.

*Horacyusz wydobywszy się z niebezpiecznych Pirry powabow, iakoby z toni iakiey, twierdzi tych wszystkich być nieszczęśliwemi, których ona miłością swą uśdliła.*

---

Quis multā gracilis.J. E. M.

---

Któryż to dzieciuch, roż naślawczy wiele,

Skropiony wonią ciekącą po czele,

Z tobą się, Pirro, w miłej grocie pieści? "

Dla kogoż spletaśz warkocz swoy niewieści

Stroyną po prośtu? Ach, ilekroć frogi

Na twą nieśtałość, na odmienne bogi

Zal wyrzre: iak się zdziwi, widząc wporze.

Krotkiey wzruszone burzą ciche morze!

Ten, co mieć ztobą złotą mniema sprawę,

Co cię znać zawfze spodziewa łaskawę,

Nie świadom mylney wiary. Nędzni zgoła,

Których nieznany łudzisz blaskiem czoła!



Mnie poświęconey tablica na ścienie

Ślubna wyświadcza, żem zmokłe odzienie

Zawiesił bogu (q), co ma morze w mocy,

Wybrnąwszy z toni przy jego pomocy.

---

TOŻ INNEJ RĘKI.

A. N.

---

Coż to za gałzek drogiemi ulany

Wodki, a rożą cały ołypany

Ztobą się pieści w cieniu chłodney groty?

Komuż to warkocz kształtnie łamiesz złoty?

O wieleż razy, ładna bez okrały

Pirro przyprawney, będzie kłął te czasy,

Kiedy to morze, co go marnie łudzi,

Okropną falą czarny wiatr zabrudzi!

Ze się umizgał, rozumie niebaczny,

Iż nań nie przyjdzie nigdy los opaczny;

Ufa pogodzie zradney. Nędzny, który

Płochey twej iefzcze niedoznał natury!

---

(q) Neptunowi.

Mnie, żem się z zgubney wydobył powodzi,  
Swiadkiem ułomek zgruchotaney łodzi,  
I to przemokłe na ścianie odzienie,  
Com Neptunowi dał na dziękczynienie.

---

*TAZ INNET RĘKI.*

---

J. K.

Któryż z młodzianow, wódek pełen woni,  
Włrząd roż za tobą pieśzczenie się goni?  
Z którym cię bawią miłe chłodem groty?  
Dla kogoż wiążeśz bukietem włos złoty  
Nie stroyna w suknie? Ach złamaney wiary,  
I bogow zmiennych, płacząc często, kary  
Wezwie na ciebie; niezwycajny wcale  
Struchleie na te czarnych wichrow fale!  
Co cię ma teraz, prędkowierny błądzi,  
Kiedy cię złotą i kochaną sądzi;  
Nie zna odmiany wichrow. Nędzni, którzy  
Włrząd twoich wdziękow nie przeyrzeli burzy.  
Ia, żem już minął szkopał tey odmiany,  
Rozbite deski, i sukniem na ściany

*Tom I.*

Święte zawieśił: te gadaią wiele

O mym niezczęściu w Neptuna kościele.

## P I E S N VI.

D O A G R Y P P Y (r)

*Horacyusz wojenne dzieła Agryppy zostawiając do wielbienia Waryuszowi, powiada o sobie, że tylko jest zdolnym do śpiewania-biesiad i miłośnek.*

Scriberis Vario fortis.

A. N.

Męstwo twe, i zwyciężkie z nieprzyjaciół plony

Poda światu Waryusz (r) Meońskiemu (r) tony,

Cożkolwiek bitny koniem, czyli nawą,

Dokazał żołnierz pod twą dzielną sprawą.

Mnie walne pisać czyny, słabym nieprzyśtoi

Piorem, co czynił upor Achilla u Troi;

(r) Agryppa zięć Augusta Cezara.

(s) Lucius Varius sławny Poeta, z którego dzieł ledwo drobne zostały ułamki, reszta starożytnością zginęła. Pisał Tragedye i wiersz bohatyrski.

(r) Homera, Xiążęcia Poetow, który czy był iakiegoś Meona synem, czyli rodem z Meonii, krainy Azji mniejszey, nie mamy pewnego.



Miałam chytrego Ulissę przypadki,

I krwawe w domu Pelopowym iatki. (u)

Wstyd mi broni, Agryppo, i zdolna cytara

Do miękkich tylko pieśni, zacnego Cezara (w)

I twe opiewać pochwały, by one

Lichym dowcipem nie były skażone.

Ktoż Marfa w dyamencie, godnym poda sławie

Wierzem? kto Meryona (x) w boiowej kurzawie?

Abo Tydydę w świetne bogów rady

Umiezczonego dzielnością Pallady?

My bankiety wesołe, my dziewcząt potyczki,

Gdy w zwadce paznokciami chłopcom drą policzki,

Spiwamy, próżni troskę i zgryzoty,

Lub płócie, czym się bawimy, zaloty.

E. i.

(u) Takowe materye należą do Tragedyi i wierszów bohater-  
skich (*carmen Epicum; Heroicum, Epopæia*) nie do pieśni,  
jakimi się bawił nasz Horacy... Achilles, Ulisses wodzo-  
wie Greków, podczas wojny Trojańskiej... Pelopa fa-  
milia zabójstwami domowemi u Poetów sławna.

(w) Augusta.

(x) Meryon, Diomedes syn Tydea, Greccy podczas wojny Tro-  
jańskiej wojownicy.

---

TAZ INNER RĘKI I. K.

---

Waryusz męstwo i zwycięstwa twoie,  
Piorem Homera opisz, iak frodzy  
Zołnierze twoi krwawe znieśli boie  
Łądem, czy wodą, za twej wielkiej wodzy.

Nie śmiem ja tego śpiewać, iako ani  
Gniewow Achilla, co nie dał nikomu  
Złamać się, lub iak mórż przebył otchłani  
Ulisses, albo co za frogosć domu

Pelopa? Wielkie to rzeczy, ja mały:  
Wstyd też, i słabey mey lutni nie każe  
Muza, z Cezarem twe śpiewać pochwały:  
Miałkość rozumu zaszczyt starty zmaże.

Ktoż Marfa w zbroi trwałszy, iak ze stali  
Opisz? albo Meryona w Troi  
Dymach czarnego? kto tego wychwali,  
Co przy Palladzie Marfa się nie boi?

Ja uczty, płochych panienek fwywolę,  
Srogosć ich ręki na nasz wiek młodzienny,

Bądź od miłości wolen, bądź nie, wolę  
Spiewać, zwyczajnie iak człowiek odmienny.

## PIESN VII.

## DO MUNACRUSZA PLANKA.

*Różne różnym podobają się kraje, Horacemu Tybur-  
tyński: radzi odpędzać troski winem.*

Laudabunt alii claram Rhodon. J. K.

Wychwalać inni będą wierzami, Rhod sławny, (y)  
Mitylenę, (z) lub Efez (a): inni Korynt dawny  
Dwoygiem morza (b) oblany, albo dla rodziny  
Bachusa sławne Teby; lub Delfy, z przyczyny

- (y) Rhod wyspa na morzu frzodziemnym, przy Azyi mnieyszey, sławna pięknemi miastami, iasnością powietrza, i posągami Słońca od 70 łokci, który starożytność między siedmią cudami świata kładnie.
- (z) Mitylena miasto na wyspie Lesbos (*Metelin*), wstawione od Cycerona, Strabona, Witruwiusza, oyczyzna Pittaka, jednego z siedmiu mędrcom: także Alceusza Poety i Sapho.
- (a) Efez miasto Jonii nad morzem Egejskim, zbudowane od Amazonek, sławne wspaniałym kościołem Dyany, który Herodotus spalił, chcąc się wstawić tą zbrodnią.
- (b) Korynt miasto Peloponezu, teraz Morea; między morzami Egejskim i Jońskim.



Apollina, (d) lub wdzięczne Tefalskie doliny: (e)

Są, którzy zażywają całej wierzow weny,

By zawsze chwalić czystej Pallady Ateny, (f)

I w sądzie za oliwą poyść na bogów sflony:

Gdy inni dla honoru wynoszą Junony.

Argi z dzielności koni, z bogactwa Miceny.

Mnie, nie tak miła cierpliwych rola

Spartow, (g) ni żyżne Laryssy pola,

Iako Albuny strumień szemrzący,

Anio z skały szybko lecący,

I chłodne gaie Tyburna wody,

Z których fok żyżny piął ogrody.

- 
- (d) Teby miasto Beocyi zbudowane od Kadma: w nich się urodził Bachus... Delfy sławne kościołem, wyrocznicą i bogactwami Apollina, także górą Parnassu, źródłem Kastalskim od Muz, jak Poetowie bają, ulubionym.
- (e) Tempe, dziwnie piękna dolina w Tefsalii, między gorami Ossa i Olympem, przez którą płynie Peneus, rzeka w warzynowe drzewo obfita.
- (f) Bogowie i boginie różne miasta Greckie w osoblwskiej obronie: Pallas Ateny, Juno. Argi, Apollo Delfy &c.... Oliwa drzewo Palladzie poświęcone... Miceny miasto słeczne Argolidy królestwa Agamemnona.
- (g) Sparta, albo Lacedemon, miasto Grecyi oraz stolica Rzeczypospolitey Spartańskiej, teraz *Mistra*. Laryssa miasto Tefsalii w żyżne role obfite.... Albunea Nymfa, toż samo co Sybilla Włoska, mieszkała w Tyburze *Tivoli*, gdzie rzeka Anio.

A iak więc południowy wiatr rozpędza z nieba  
Rozlane chmury, ani zawfze deszcze rodzi,  
Tak i tobie roftropnie, Planku, przeftać trzeba  
Smutku, i życia prace zakończyć się godzi  
Przyjemnym trunkiem: bądź cię trzymają obozy,  
Bądź w Tyburze bawią cię gęfte z cienia klozy,  
Wszakże i Teucer (*h*), kiedy rzucał Salaminę  
Z oycem, przecież i w przykrą ucieczki godzinę,  
Topołą wieńcząc fkronie zapoconey głowy  
Winem, temi do smutnych przyjaciół rzekł fłowy.

Gdzie poydą koła fortuny frogiey,  
Wszakże łaskawzey od oycy,  
Poydziemy mili koledzy drogi,  
Teucer nierozpacz przywoyca.  
Pewny Apollo przyrzekł ziemię, w której  
Nowey oyczyny wyftawuiąc mury,  
Wątpliwe zrobim imie Salaminy (*i*),  
Pierwfzey czy drugiey znaczy ofiadliny.

---

(*h*) Teucer fyn Telamona, brat Ajaxa, niepufzczony od oycy do Salaminy wyfpy merza Egeyfkiego, że brata z sobą nie-  
przywiódł, który się sam zabił.

(*i*) Założym drugą Salaminę na wyfpie Cypru.

Zacni mężowie! zemną przyiaciele  
Zniesliście froższych losow przedtym wiele.  
Winem odpędźcie troski, w ranne jutro zorze  
Znowu na straszne śmiało puścimy się morze.

---

*TAZ INNER RĘKI.**J. E. M.*

---

Ci Rhód, ci Mitylenę chwalić będą swoim  
Wierzę; ci Efez, Korynt między morzem dwom;  
Ci Theby z Bacha, Delfy z Apollina sławy  
Maiące dosyć; owi Tessalskie żuławy.  
Są, których ta iedynie zwykła praca bawić,  
Aby rymem Ateny nieśmiertelnym wślawić,  
I z oliwnych mieć liści wieniec koło skroni:  
Inny na cześć Junony, obfite dla koni  
Argi w pałze, bogate Miceny wyślawia.  
Mnie nie tak Lacedemon cierpliwy zabawia,  
Ni mi żyżney Laryssy tak miłe zagony,  
Iak brzmiący Albunei dom ciemno-zielony;  
I Anio fzumiący, i Tyburskich cienie  
Gaiow, i śródkiem sadow rżnące się strumienie.  
A iako często Auster pogodny ociera  
Z chmur niebo, i nie zawsze floty rozpościera;



Tak i ty, iako mądry, kłopoty z fraunkiem  
 Pomni, Planku, łagodnym spędzić wina trunkiem;  
 Czyli w obozie między proporcami będziesz,  
 Czy w swym pod gęstym cieniem Tyburze usię-  
 dziez.

Choć przed oycem uciekał Teucer z Salaminy,  
 Jednak winem zagrzane skronie z topoliny  
 Okrył wieńcem, do swoich tak mówiąc przyjaciół:  
 Gdziekolwiek los nad oyca, (co się w gniewie zaciął,  
 Łaskawczy nas ponieście, towarzysze mili!  
 Poydziemy, nie trzeba nic rozpaczać w złej chwili.  
 Teucer wam wodzem będzie, Teucer przewo-  
 dnikiem;

Przyrzekł bowiem Apollo, że drugą pewnikiem  
 Będziemy Salaminę w nowej ziemi mieli:  
 O mężni, którzy gorsze rzeczyście cierpieli,  
 Rycerze! ze mną teraz troski topcie w winie,  
 Intro będziemy po morfkiey żeglować głębinie.

---

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

---

Niech inni chwalą Efez, lub Korynckie mury,

Tom I. F

Czy raczey Mitylenę, lub Tessalskie góry;  
Niech sobie Rhod wesoły, lub Apollinowe  
Pod nieba wznoszą Delfy, lub Teby Bacchowe.  
Sąsiedni, co się na to tylko wyśadzi'i,  
Iakby całym swym rymem naylepiey wstawili  
Zacne miasto Pallady, a między wszytkiemi  
Sami się poszczycili wieńcy oliwnemi.  
Miceny głoszą drudzy, gwoli swey Junonie,  
I Argos, tuczne mają gdzie pastwiska konie.  
Mnie nie tak Lacedemon w przygodach cierpliwy,  
Nie tak żyżne Laryssy poruszają niwy;  
Iak to źródło Albuńskie, co słodkim mruczeniem  
Po między rozłożystym wie ponik cieniem;  
Iak bystrość Anienu, a Tyburna chłodne  
Między gajem szpalery, i sady ogrodne.  
Snieżny iako więc Notus, często z nieba mglisty  
Zpędzą kir, a nie zawsze deszcz leie rzęślisty;  
Tak, baczny Planku, pomni smutek uspokoić:  
Pomni trunkiem łagodnym myśl zgryźliwą koić;  
Czyto w świetnym obozie pędzić lata będziesz,  
Czyto w swoim Tyburze spokojnie usiedziesz,  
Teucer kiedy od oycy zmykał z Salaminy,

Tymci fokiem, iak mówią, mężne krzepił czyny;  
 A wieńcem topolowym swą obwiodszy głowę,  
 Ku smutnym przyjaciółom taką miał przemowę:  
 Dokąd lepsze za oycę szczęście nas prowadzi,  
 O mili towarzysze! tam więc pójdziem radzi.  
 Nic-nie trzeba rozpaczać przy Teukrze hetmanie,  
 I za Teukra powodem. pewne mam ufanie  
 W świętey twęy wyrocznicy, niezawodny Febie,  
 Ze drugą Salaminę znaydziemy dla siebie.  
 O rycerze, przygodą żadną niezwalczeni,  
 A w cięższych mi daleko razach doświadczeni,  
 Winem teraz swe troski, swe rozpłofzcie żale,  
 Iutro znowu na morskie puściemy się fale.

## P I E S N VIII.

## D O L I D Y I.

*Wytyka Sybarysa młodzieńca, miłością Lidy zgubionego, i w rejskożach zanurzonego.*

Lydia dic per omnes. J. E. M.

LIDYO! przebóg, powiedz, czemu, coć tak luby,  
 SIBARYSA przywodzisz kochaniem do zguby?

F ij



Czemu od Marfowego pola nie pomału  
 Stroni, niegdyś cierpliwy prochu i upału?  
 Czem między rowienniki, iako na żołnierza  
 Przytłoi nie harcuie? ni konie uśmierza  
 Gallikańskie (k) krygami? czemu tak lękliwy,  
 Ze się Tybru tknąć nie śmie? czemu się oliwy  
 Zapaśniczey, (l) bardziey niż krwi iaszczurcey chroni?  
 Niramiona ma fine od ciężaru broni?  
 Często przedtym sławiony, rzucając czy dyskiem (m)  
 Za wytknięty znak sprawnie, czy innym pociskiem?  
 Czemu się kryie, czemu nigdzie nie pośtoi?  
 Tak syn morskiej Thetydy (n) pod zburzenie Troi  
 Krył się niegdyś, z męskiego by poznany stroiu,  
 Nie był iść przymuszony z drugiemu do boiu?

---

TAZ INNER RĘKI.

---

J. K.

---

Powiedz, proszę, na wszystkie zaklinam cię bogi,  
 Lidy, zaco gubisz Sybarę do końca

---

(k) w Gallii konie sławne.

(l) Zapaśnicy oliwą smarowali ciało, aby chodząc w załębki łatwiej się jeden drugiemu zrak wysliznął.

(m) *Discus*, krąg kamienny płaski, którym tak w Greckich iako w Rzymskich igrzyskach do mety rzucano.

(n) *Achilles*.

Miłością ? za co zbrzydził sobie Marfa progi ,  
Przedtym na proch cierpliwy i na tpał słońca ?

Ni rowiennikow zbroyny wpogoń goni,

Ani mynztukiem Gallow spina koni ,

Za co się boi bystrey Tybru toni ?

Niby się iadu, zapaśnikow chroni

Maści ? na sinych barkach czem oręza

Nie dźwiga, ani w cwiczeniach zwycięża

Woiennych ? chociaż dawno sława głosi,

Ze często krążkiem za metę przenosi ?

Na coż się tai ? kogo z Tetydą się boi ?

Ktora Achilla niegdyś w białogłowskim stroiu

Ukryła, kiedy smutny pogrzeb miał być Troi ,

By w męskiej sukni nie padł od Troianow w boiu ?



## P I E S N IX.

## D O T A L I A R G H A

*Wczasie zimy zażywać także rokoszy.*

Vides , ut alta stat nive.

J. K.

Widzisz, wysokim iak się śniegiem bieli

Sorakte, (o) ani ciężaru pościeli

Zimowey lasy znieść mogą, a wody

Rzeczne stanęły w ostre ścięte lody,

Odpędzay zimno, drewek na kominie

Kładąc dostatkiem : a przy szczodrey minie

Czteroletniego postaw banie wina,

Co o dwuch uszach robią ią w Sabina (p)

Zday resztę bogom : ci iak tylko woyny

Wiatry na morzu zakończą, spokojny

Na tych miał być cyprys z wichrow strony:

Ani słaremi skreći wiatr ięsiony.

(o) Gora w państwie Papieskim, *monte de S. Oreste*, niegdyś *Apollinowi* poświęcona.



Nie baday chciwie, coby intro było :  
Dzień każdy, co żyć szczęście pozwoliło,  
Iak w zysku rachuy: nie gardź, pokiś młody  
Słodką miłością, ani tańcem: wprzody,  
Niż wiek zgrzybiały miętkie zmarzeczy czoło.  
Teraz czas chodzić na rycerskie koło,  
I w umowionej na szepty godzinie  
Skraść fię cichuchno, niżeli noc minie. (p)

---

TAZ INNER RĘKI J. E. M.

---

Widzisz, iak okrył śnieg Soraktę biały,  
Iak pod ciężarem swoje pozginały  
Gałęzie drzewa, iak grubemi lody  
Mroz tęgi w rzekach załstanowił wody?  
Rozpędź więc zimno, kładąc do komina  
Drew podostatku, natocz szczodrze wina  
Czworoletniego z Sabińskiej baryły,  
I łykni dobrze, Taliarchu miły!  
Resztę na bogi spuść, ktorzy gdy swoją

---

(p) W kraju Sabińskim sławne były fabryki gliniane.

(g) Poeta sekty Epikurskiej nie mógł inaczej pisać.

Walczące wiatry mocą uspokoią,  
Wśród burzy morza; stoją cicho bory,  
Ni się cypryfls trzęsą, ni iawory.  
Jutro co będzie działo się, nie pytay;  
Dzień, coć przyliczy Bóg do lat, poczytay  
Za zysk, zni gardź miłośkami młody,  
Ni w tańcu sobie zabraniaj swobody.  
Pokić siwizna włosów nie przypruszy,  
Teraz iść w pola, łąki, teraz w uszy  
Czas słodkie szepty wpuszczać, gdy dzień minie,  
A wieczor przyidzie o zmoŹney godzinie.  
Teraz, gdy wdzięczny śmiech panienkę wyda,  
Co się w kąciku kryjąc, niby wstyda,  
Możesz iey ściągnąć lub manelki z rączki,  
Lub z niezbronnego paluszka obrączki.

---

TAZ INNEJ RĘKI

---

A. N.

Patrz, iako białą lod Soraktę więzi  
Skrzępłym okowem: za ledwo gałęzi,  
Dźwigną pod śniegiem drzewa; a gdzie łędzie  
Riegly, po bystrej wozy skrzypią wodzie.

Ciskay nie skąpą drwa na komin dłonią,

Niechay natrętny mroz zizby wygonią,

Móy Taliarchu: a dla trofk potuchy

Postaw na ławie z winem dzban dwouchy.

Zday Bogu refztę: na głos iego pełny

Grozy, opuszcza Neptun mętne welny,

Pierzchaia z placu walki Eury bitne,

Ni klon, ni olśze szumią starożytne.

Nie pytay o to, co się jutro ziści:

Co los podaie, to chwyty w korzyści:

Nie gardź poskóczyć w gładki taniec, ani

Kiedy ci sprzyia piękna z Cypru pani.

Pókić swym starość nie ubieli szronem,

Teraz i chybkim w polu wygrać gonem

Dobrze z chłopięty, i o zmowney chwili

Szeptać pod wieczor, z kim szeptać naymiley.

Teraz i słuchać lubo, gdy ukryta

Nagłym cię śmiechem kochanka przywita,

Albo się szarpie, umykając rączki,

Jakby niechciała z palca dać obrączki.



---

TAZ INNER RĘKI F. K.

---

Widzisz, iako śnieg mroźne góry kryje,  
Gnuśne zaś drzewa pod szadzią się zgięły;  
Ptaśtwo ucichło, wiatr z północy szyje,  
A rzeki skłanym okowem się ścięły.

Każ, Taliarchu, fuchych do komina  
Nie skąpić drewek; niechay się rozgrzeiem:  
Każ i starego w sporym krużu wina  
Postawić na stoł, niechay orzeźwieiem.

Resztę poruczmy Bogu: który śnadnie  
Iak bystrych wiatrów sporne zeymie wiewy;  
Na tychmiał morze w swym łożu opadnie,  
Staną by wryte fośnie i modrzewy.

Co ma być jutro, nie pytay się tego,  
Bóg to w nieścigłym zostawił zakresie;  
Ty pomni zylku nie opuszczaj swego,  
Iaką ci kolwiek chwilę traf przyniesie.

Nim niedogodna starość cię nachyli,  
A rzeskie lata i dobra myśl służy,  
Teraz więc wdzięczncy użyj krotofili.

Fortunnać teraz niech godzina płuży.  
 Wszakże pomiędzy rozrywki miłemi  
 I śłodkorymney Muzy nie pomiatay;  
 A to przechadzką, to pieśniami składnemi,  
 To trefną umyśł rozmowę przeplatay.

## P I E S N X.

## D O M E R K U R Y U S Z A.

*Ktorego chwali z krasomowstwa, z rodziców, z wynalazku lutni, z zapasów, dowcipnych sztuk złodziejskich, i z tych wszystkich, które zwykt odbywać powinności.*

Mercuri facunde nepos Atlantis. J. E. M.

MERKURY mowny wnuku Atlantowy! (r)  
 Coś pierwszych ludzi dzielnością wymowy  
 Z dzikości wyzwól, i wprawil w zapaski,  
 Twe wynalazki:

G ij

(r) Uro dzony z Mai corki Atlanta.

Ciebie ja będę wielbił bogów pośta:  
 Powiem, że lutnia kunszt twego rzemiosła,  
 I iak w noc sztucznie, że nikt nie postrzeże,  
 Kryiesz kradzieże.

Tobie, byś woły wrocił mu, gdy żwawie  
 Apollo groził, a tyś się w postawie  
 Krył mu chłopięcy, śmiał się do rozpuku,  
 Iak pozbył łuku. (s)

Za twym przewodem niosąc kroki swoje  
 Przez oboz Grecki, opuściwszy Troię  
 Pryam, (t) ofszukał straż i ogień one  
 W nocy palone.

Ty w polach mieścisz Elizeyskich święte  
 Dufsz: ty cienie złotym prętem wścięte (u.)  
 Pędzisz, na on świat: górnym i podziemnyin  
 Bogom przyiemny.

(s) Apollo zniebawynany paś bydło u Admeta Tessalskiego Króla.... Merkuryusz bożek złodzieiów.

(t) Pryam ostatni Król Trojański, za którego zburzona Troja od Greków.

(u) Po Łacinie Caduceus, palcat węzami obwiedziony, łaska Merkuryusza.



## TAZ INNEJ RĘKI J. K.

Wnuku Atlasa, wymowny Merkury,  
Dzikich w początkach życia ludzi który  
Pierwszy ugłaskał dowcipnemi słowy,

Na wzor szkoł wymowy.

Ciebie zaspiewam wielkich bogów pośle:  
Widział świat lutnią w pierwszym twym rzemiośle:  
Tyś sztucznie umiał dowcipną kradzieżą

Bawić się z młodzieżą.

Ciebie, gdy niegdyś za skradzione woły,  
Gdybyś nie wrocił sztucznie skryte w doły,  
Strażył Apollo, rozśmiał się wśród fuku

Okradziony z łuku.

Harde Attrydy (w), za przewodzy twoiey,  
Minął niepoznany Pryamidę z Troi., (roty

Wśród chat Tessalskich (x) wszedł przez woyska

W Achilla namioty. (y)

Ty dobre dusze do szczęścia krainy

(w) Agamemnona i Menelaa wodzów Greckich, synów Atreusza.

(x) Tessalia za Grecyą się bierze.

y) Dla wzięcia zabitego Hektora, syna.

Wprowadzasz, ty dufz złotą rozgą gminy  
 Rozdzielasz, ciebie wszystkie lubią bogi  
 Jowisz, Pluton frogi.

## P I E S N X I.

## D O L E U K O N O I.

*Żyć w rozkoszy, nie dbając nato, co ma potem na-  
 stąpić.*

Tu ne quæsieris, scire nefas.

J. E. M.

Nie baday się (co groza wiedzieć) iaki czyli  
 Mnie, czy tobie bogowie koniec naznaczyli;  
 Ani się Babilońskich (z) wieńczb będziesz radziła,  
 Byś spoykoyniey, coźkolwiek spaść może, znosiła;  
 Czyć Jowisz da zim wiele żyć, czy też tę cale,  
 Co skałami odpiera teraz morskie fale:  
 Każ chłopcu, niech ci wino roztworzone leie;  
 Przeciąg krotki dalekiej odetni nadzieie.  
 Gdy mówim, wiek zazdrofny uchodzi: dziś śmiało  
 Pozwol sobie, nie pewne iutro, wierz mu mało.

(z) Babilończykowie, Chaldecyżkowie naylepiey z gwiazd  
 wrożyli.

---

TAZ INNER RĘKI O. K.

---

Niechciey (broń Boże) badać się wyroku,  
Którego z żalu pomrzeć mamy roku;  
Ni Babilońskich liczb radź się kabali;  
Raczej to ponoś, co los na cię wali.  
Czy więcęcy da Bog zim żyć, iednę czyli,  
Co w odpor morzu brzeg skalifty fili;  
Bacność roztropną zachoway, a w brzegi.  
Bierz: ciasne płochy nadziei wybiegi.  
Patrz, czas zazdrofny, gdy mowim, ucieka,  
Dziś twoje: iutra kto wie, kto doczeka.

---

TAZ INNER RĘKI J. K.

---

Nie chcey wiedzieć, (co się też ani wiedzieć godzi),  
Jaki mnie, iaki tobie koniec wyrok rodzi.  
Ni o to Babilońskich liczb kuś się kabałą:  
Przyiąć trzeba, cożkolwiek znieść by się przydało.  
Więcęcy zim, czy ostatnią tę żyć nieba dały,  
Która teraz Tyrenna (a) rwie fale o skały.

---

(a) Tyrreńskie morze część szrodziemnego, przy Xięstwie Floreńskim.



Umiey żyć, niechci sporo wina chłópiec leie:  
W życiu krotkim na stronę rzuć długą nadzieię.  
Gdy mówim, nienawisny czas szybko ucieka:  
Dziś żyi, niepewny czas iest jutro dla człowieka.

---

TAZ INNER RĘKI F. K.

---

Nie szperay dwornie, czego nikt nie ściągnie,  
Iaki tobie i mnie koniec  
Śmiertelny przyniesie goniec,  
Gdy w zimnym grobie skrzepty trup ostygnie.  
Niechciey się liczbą Babilońską bawić,  
Byś wszystko potrafił snadnie,  
Cokolwiek na cię przypadnie,  
Stałym umysłem, a cierpliwym strawić:  
Czy Bog użyczy więcej zim dla ciebie,  
Czylić ostatnią już dawa,  
Co nazbyt frodze powstała,  
A morskie skały w nawałnościach grzebie.  
Używay bacznie miłej krotofili,  
Ktorąc przytomny czas leie;  
A długiey nie czyn nadzieie

W tak krotkiej życia lecącego chwili.

Ono gdy mówim, czas nam śliski zdradnie

Cichym zmyka kołowrotem:

Chwytaj go teraz, bo potem

Wiecznie nie zgonisz, gdy ci z rąk wypadnie.

---

TAZ INNER RĘKI      A. N.

---

Nie nurzaj, próżno myśląc, czoła w pocie,

Boć się tym rozum śmiertelny nie szczyci,

By dociekł, wiele na swym kołowrocie

Parka żywotnich uprzedzie mu nici.

Iaka cię dola czeka w dalszej porze,

Ni bałamutny gwiazdarcz nie wysledzi,

Chocia skłęb łowczym błędne zmyka zorze:

Czekaj cierpliwie, czym cię los nawiedzi.

Bądź iefzcze wiele zim przepędzisz żywy,

Bądź to ostatnia już dobiera miarki,

Co ięząc mętne na Tyrrenie grzywy,

O brzeg bałwanom dumne ściera karki,

Mało dbay nato : niech się wino leie,  
 Póki łać można ze dzbana do skłanki.  
 Długie zamyślow człowieczych nadzieie  
 Scisłemi życia Bog otoczył szranki.

My z sobą gwarzym : a czas skrzydłopłochy  
 I słowa goni i chwile powiewne ;  
 Póki maż w ręku, zażyway tey trochy  
 Życia marnego, bo jutro nie pewne.

## P I E S N XII.

*Pochwały bogów i bohaterów, a na ośstatku Augusta.*

Quem virum aut heron lyrâ. J. E. M.

Ktoregoż męża, albo bohaterą,  
 Klio, (b) twa zabrzmi trąba, czyli lira,  
 Ktorego boga, co go Echo wszędzie  
 Rozgłaszać będzie ?

Bądź w Helikońskim wierzchołku cieniśtym,  
 Bądź to na Pindzie, lub Hemie śnieżystym,

(b) Klio iedna z dziewięciu Muz.



Gdzie szły za pieniem Orfeusza (c) lasy

W one tam czały.

Gdy sztuką matki bieg tamował wszędy

Bystrych rzek, wiatrow wstrzymywał zapędy,

I czule dęby na dźwięk słodki pienia

Ruszał z korzenia.

Coż nad Jowisza pochwały wprzód powiem?

Co losem bogow włada, ludzi zdrowiem,

Co morze, ziemię i świat rządzi cały

Przez czałow działały.

Zkąd nic większego nadeń się nie rodzi,

Ani co z mocą jego w rowni chodzi;

Druga się po nim atoli dostała

Palladzie chwała.

Ni ciebie Bache śmiały postrzód bitwy,

Ni z frogim zwierzem twe, panno, gonitwy (d)

Zamilknę, ani groźny strzałą ciebie

Niechybną Febie. (e)

H ij

(c) Orfeusz sławny lutnista, syn Kalliope Muzy... Helikon góra w Beocyi... Pindus łańcuch, gór w Tessalii i Epirze, poświęconych od baieczney starożytności Muzom.

(d) Dyana bogini lasów.

(e) Febus; Apollo toż samo znaczące imiona.

Wspomnę Alcyda (f) i z Ledy plemieniem, (g)  
 Sprawnym zwyciężać koniem i kiścieniem,  
 Których gdy gwiazda blask żeglarzom w oczy;  
 Jasný zatoczy;

Natychmiast fala, wspięta z skał ścieka,  
 Ustąpią wichry, chmura precz ucieka,  
 Groźna nawałność ucisza się razem.  
 Za ich rozkazem..

Romula po tych, czy też panowanie  
 Spokoyne Numy, ciebieli tyranie  
 Tarkwinie wspomnę: czy szlachetny w zgonie  
 Ciebie Katonie?

Regula, Skaurow, czy wielkiego męża  
 Żyć niechającego Pawła (h), gdy zwycięża  
 Annibal: czy twe głosić będę w rymie  
 Fabrycy imię?

Z nieuczefanym Kuryuszem iego,  
 Z Kamilem wespół do wojny zdolnego,

(f) Alcydes toż samo co Herkules.  
 (g) Kąstor i Pollux,  
 (h) Emiliusza po bitwie Kanneńskiej.

Grunt z dziadow szczupłych, uboga i mała:

Chata wydała:

Rośnie Marcella (i), iako drzewo, sława,

Miedzy innemi gwiazda blask wydawa:

Juliuszowa, (k) iak Xiężyca w koło.

Gwiazd mniejszych czoło:

Oycze rodzaju ludzkiego, zrodzony (l):

Z Saturna! tobie w pieczę poruczony

Iest od wyrokow Cesarz, panuy. zatem:

Wraz z nim nad światem.

On, czy to Partow grożących gawiedzie

Rzymowi, zbitych w tryumfie powiedzie,

Czy którym wschodzi słońce nad głowami,

Serow Indami: (m)

Niech nad cię mniejszy świat rządzi szerości;

Ty grzmącym wozem trząść będziesz obłoki,

I z nieba spuszczać na lasy nieczyfte.

Gromy strzeliste:

---

(i) Siestrzeniec Augusta.

(k) Kometa, która się ukazała po śmierci Juliusza Cezara.

(l) Obraca Horacyusz mowę do Augusta.

(m) Serowie na końcu Azji niegdyś mieszkali, gdzie teraz Chiny.



## TAZ INNET REKI

A. N.

Jakiego męża, co za bohatera,  
Klio, twa surma, czy chce wielbić lira?  
Jakiego Boga? którego polecie

Imię roznieście.

Czy Helikońskim mowna Echo, czyli  
Po Hemie, (n) co swoy kark pod śniegiem chyli.  
Kędy Orfeusz gay za sobą wodził,

Gdy z lutnią chodził:

A sztuką matki i rzeki niewrotne,  
I wiatry w biegu zatrzymywał lotne:  
Na głos którego wdzięczny, dębnik głuchy

Podnosił słuchy.

Ciebie moy naprzód, oycze, rym opowie:  
Bo twoim morze, ziemia, człek, bogowie,  
I czas, który się godzinami kroi,

Skinieniem stoi.

Zkąd żaden tobie, nie był, iak świat długi,  
Ani podobny, ani taki drugi:

---

(n) Hemus gora w Tracyi.

Lecz pierwsze po twym przyшло w bogow radzie

Mieysce Palladzie.

Ktoż cię, waleczny w potyczkach Liberze,

Lub pannę, która dzikie gromi zwierze,

Kto, grotem frogi, rymem, swoim ciebie

Pominie Febie?

Powiem Alcyda, i twoich, Tyndare,

Ręką i koniem dzielnych synow parę:

Walz w pozrod morskiej ledwo błysnął wrzawy

Płomień łaskawy;

Zburzoney wody piana ze skał ścieka,

Pierzchaia chmury, szumny wiatr ucieka,

A bystra fala, że tak chcieli, snadnie

Gniewy swe kładnie.

Romula po tych, czy spokojne Numy

Rządy mam wielbić; czyli pełne dumy

Tarkwina, niewiem; czy cię i przy zgonie

Mężny Katonie?

Regula, Skaurów; i z Fabrycym ciebie;

Coś legł w nieszczęsney przy Kannach potrzebie,

Pawle, szlachetne hoynie łożąc zdrowie;

Lutni ma powie?

Przykre uboſtwo i kąt proſtey chaty,  
Podał cię ſwiatu, Dontacie koſmaty,  
Dzielnym rycerzem: lecz i Kamil tobie  
Rowny w tey dobie.

Bierze iak drzewo z łaty wzroſt, Marcelu,  
Sława twa: gore iaſniey w poſrzod wielu  
Gwiazda Julowa, i iak Xiężyc zgoła  
Cmì mieyſce koła.

Rodu ludzkiego oycze i obrono,  
Krwi Saturnowa, tobie powierzono  
Pieczę Cefarza: więc z nim weſpoł i ty  
Sprawuy Kwiryty.

Czyli na zgubę Rzymu lud zażarty  
Zbiwſzy, pożenie przed ſwym wozem Party;  
Czyli gdzie ſłońce ogień miota ſzczery,  
Indy i Sery.

Mniejszyemu nad ſię zoſtaw ſwiat ſzeroki:  
Ty ſam woz, tocząc groźny nad obłoki,  
Ciſkay, gdzie ludzka złość twe hańbi domy,  
Ogniſte gromy.



## TAZ INNER RĘKI

I. K.

Ktoregoż, Klio, lutnią sławić męża,  
Sławnego kogoż grać będziesz z oręża,  
Lub kogo z bogów? czyie imie wlecie

Echo ponieście?

Bądź w Helikońskim gęstym w cienie kraiu,  
Bądź w Pindu, albo w zimnym Hemu gaju,  
Za Orfeuszem gdzie dawnemi czały

Biegały lasy.

Co umiał z matki szybkie wody, wały,  
I wiatry trzymać, by w biegu sławały;  
Dąb głuchy wznosił słuch na jego wdzięki

Lutni i ręki.

Kogoż mam pierwey śpiewać, niżli ciebie  
Oycze powszechny na ziemi i niebie,  
Który odmiąnę czasów rządziś, morza,

Ziemię i zorza?

Nic nad cię nie jest większe, wielki Boże,  
Nic drugie, ani równe ci być może:  
Cześć jednak pierwsza Pallady po tobie

Winna o sobie.

Tom I.

I

Ni ciebie minę, odważny na fzyki  
Bachu, ni ciebie Dyano, na dziki  
Zawzięta, ani ciebie, w straszney minie;  
Cny Apollinie.

I Herkuleśa śpiewam z Ledy syny;  
Co jeden sławny iazdą, w bitwach inny:  
Których iak tylko iasny promień zorze

Rzucą na morze,  
Natychmiast piana wod' zburzonych z skały  
Leci, i wiatry z chmurą uciekały,  
A gniewy morza zawziętego padną  
Kryjąc się na dno.

Romula po tych pierwey wiekopomne,  
Czy Pompilego (o) słodkie rządy wspomnę?  
Tarkwinow hardych? czyli twe Katonie  
Męstwo przy zgonie?

Regula, Skaurow, wielką duszą męża  
Szafującego Pawła, gdy zwycięża  
Annibal Rzymian, śpiewam, i twej zwroty  
Fabrycy cnoty.

---

(o) Numy Pompiliusza, drugiego Króla Rzymskiego:

Tego z Kamillem, i co nie strzygł włosy

Kuryus, wojny zrobiło na losy

Mężnym ubóstwo, i dom z oycy, z matki

Szczupły w dostatki.

Jak dąb, nieznacznie rośnie sława z wieki

Marcella: wszakże przeraża powieki

Nad innych Julus, jak nad inne zorze

Xiężyc w swej porze.

Oycze, i ludzkiej obrońco natury,

Synn Saturna, straż Cesarza który

Masz od wyroków: ty rządź świat wiek długi

Pierwszy, on drugi.

Czyli on Party, co nam niosą wojnę,

Starte zwycięstwem uczyni spokojne;

Czy Sery do państw przyłączy zachodu

I Indy wschodu.

Drugi on będzie rządził ten lud mnogi:

Gdy ty ogromnym wozem wzruszysz drogi

Nieba, i mściwe na dzikie niecnoty

Wypuścisz groty.



---

 TAZ · INNER RĘKI      F. K.
 

---

Któregoż męża, albo bohatera  
Opiewać, K'io, twoja będzie lira?  
Któregoż boga? czyie Echo: imię

Rozgłaszać imię?

Czy po cienistych Helikonu gajach,  
Czy po Parnasie, Hemowychli kraiach?  
Zkąd zięte niegdyś, gdy Orfeusz śpiewa,

W skok poszły drzewa.

On, na matczynym brząkając bardonie,  
Wściągał Zefiry, rzeczne cofał tonie,  
Rosła zaś dęby na wdzięk jego lutnie

Tańczyły chutnie.

Coż naprzód zwykłej Jowisza pochwałę  
Nowego przydam? który trzyma w cale  
Niebo i ziemię, a światowe rzeczy

Ma na swej pieczy?

Nic nadeń nie masz w naturze większego,  
Nic nawet iemu nie masz podobnego;  
Po nim atoli w drugim Pallas rządzić

Pierwsza zasiądzie.

Toż głoszę ciobie, Bacche w bitwie śmiały,  
I ciebie, panno, co z pewnemi strzały,  
Za zwierzem lecisz, a zatym i ciebie:

Wspomnę Febie!

Więc i Alcydą z sformemi bliźnięty,  
Co wiodą szczęście żeglowne okręty:  
Słynie z nich ieden zapaśniczą bitwą,

Drugi gonitwą.

Tych pożądane skoro światła błysną,  
Pierzchną wydmuchy, śmy posępne prysną,  
Zcieka z skał piana, a mętna się błaga

Po morzu flaga.

Po nich zaś Romul, czy Tarkwini? czyli  
Pierwsze ma miejsce spokojny Pompili,  
Trudno rozłazić? czyli śmierć Katona

Niewysławiona?

Skaurow też wdzięczną i Regula muszę  
Wspomnieć Kameną, i wspaniałą duszę  
A mężne serce Pawła Emilego,

I Fabrycego;

Ten z Kuryuszem i Kamillem bitnym  
Stołą potomstwem modelem zaszczytnym

Ostrego życia, a skrzętney mierności

Przy szczupłej włosci.

Rośnie Marcella coraz buyniej sława,

A przed wszystkiemi żywszy blask wydawa

Juliusz, iak więc księżyc przed innemi

Gwiazdy mnieyszemi.

Oycze i strożu narodu ludzkiego!

Ty masz w swej pieczy Cezara wielkiego:

Ty rządź z Cezarem: on po tobie drugi

Niech ma wiek długi:

On, lub pogroźmi natarczywe Scyty,

Tryumf odnosząc męstwa znakomity,

Lub owe wschodniey mieszkance krainy

Indy i Chiny;

Niech na świat cały berłem włada złotem:

Ty trząś ogromnym gorne nieba grzmotem,

Ty z twej wierzchnice mściwe miotay groty

Na ludzkie pfoty.



## PIESN XIII.

## D O L I D Y I.

*Z przykrością znoś, że Lidya współ-miłośnika Telefa  
nad niego przekłada.*

---

Cum tu Lydia Telephi. J. E. M.

---

Gdy ty, Lydyo, Telefa różową  
Szyję, gdy miękkich Telefa wołkową  
Rąk białość chwalisz, mnie nędznemu biada,  
Burzy się we mnie żołąć, ferce rozsiada!  
W ten czas ni rozum na swoim, ni cera  
Mieyscu: ukradkiem płacz mi się wydziera,  
I lzy rozpuszczą, dowodząc złej miary,  
Iak wewnątrz wolne niszczą mię pożary.  
Goreję, czy ci oszpeciły barki  
Snieżne, sinemi razami poswarki  
Bijane; czy ci szaleniec natrętny  
Wyrył na wargach zębem znak pamiętny.  
Nie spodzieway się stałe mieć kochanie.  
Tego, co kazi tak pocałowanie,



Na ktore Wenus z łaskawego daru  
 Piątą część swego wylała nektaru.  
 Szczęśliwi trzy kroć! których nieftargana  
 Społeczność trzyma, ani rozerwana  
 Przez kłotnie miłość prędkiej ich rozłączy,  
 Niż kres ostatni bieg życia dokończy.

## P I E S N XIV.

## DO RZECZYPOSPOLITEJ.

*Nieradzi znówu wszczynać domowej wojny.*

O navis referent in mare.

J. K.

Okręć z nowu fale cię na morze (p)  
 Porwaj: co czynisz? w chwalebnym uporze  
 Trzymaj się portu! nie widzisz iak z strony  
 Jedney bok z wiołem masz już obnażony?

(p) Allegorya nieprzerwana ciągnie się w tej Odzie, jako świadczy Kwintyliusz w Księdze 8 nauk Krasomowskiich. Który także mniema; iż nazwiskiem okrętu oznacza się Rzeczpospolitą (gdy inni wyraz Brutusa być raczy rozumieją) przez nawałność zaś wojen domowych rozruchy; a przez łód pokój i zgodę wyrażoną być sądzi.

Iak maszt twoy zranił Aufter na połowę,  
Iak same pręty, ięczą iuż masztowe?  
A bez lin mocnych nie zmoże dno nawy  
Gwałtowney strzynać dłużej morskiej wrzawy.  
Gdzie bogi, ktorych wezwiesz? gdzie masz żagle,  
Powtorną burzą przyciśniona nagle?  
Coż ztąd, żeś z Pontu sławnego iest rodu,  
I corko lasow z wielkich sosien płodu.  
Chęć pisz się z przodkow i z imienia sławy.  
W malowanymże żeglarz tyle nawy  
Ufa? strzeż się być, wiatrow pośmiewiskiem,  
Ieżli cię wyrok nie chce mieć igrzyfskiem.  
Tyś mą tęsknotą był w przeszłej pamięci:  
Ty teraz celem mych troskow i chęci.  
Strzeż się ukrytey w morskich wodach zdrady,  
Ktore wyfokie oblały Cyklady. (q)

Tom I.

K

---

(q) Cyklady wyspy na Arcypelagu.

Okręcie, nowe ciebie miotaia fale!  
Co czynisz? raczey portu trzymaj się stale.  
Wszak iuż twe butry lożne  
Zbywszy wiośła powożne,  
I maszt od hardych wiatrow cierpi iuż wiele,  
I reicz pracy ięczą, rwą się kordele;  
Smierć prawie przed oczyma,  
Tak się morze nadyma:  
Iuż twe zszarpane żagle, iuż głuche bogi,  
Do ktorych wzdychać będziesz, doznając trwogi.  
Nie czyni marnych pozorow,  
Ześ płod szlachetnych borów:  
Nie wynos się imienia, ni.rodu sławą,  
Bo się nie fczyczyci żeglarz-prożną postawą.  
Chybaby miał mieć zyskiem,  
Iść za wiatrow pociskem!  
O! ktory, mię karmiłeś dawniey tęsknotą;  
A dziś żalem napawasz, troski, zgryzotą:  
Unikay mieysc skalistych,  
Pośrzod Cyklad pienistych.

Okręcie drogi, ta co w przepaść nurza,  
Z nowu cię na swoy nurt porywa burza:  
Co czynisz? chroń się zdradliwego prądu,

A dźierz się lądu!

Czyliż nie baczysz, żeć pozbawił wioseł,  
Nadęty wichur, bliskiey zguby pośeł;  
Zeć maszt nadwątlił, że liny naruszył,

Reie nadkruszył?

Zeć bez potrzebnych statkow i narzędzi,  
Lada dzień na hak ostatni napędzi;  
Zeć ten, co przedtym zrządzał wiatr powoźny,

Neptun dziś groźny?

Ani twe żagle są w swej dawney mocy,  
Bo ie potargał frogi szturm z pułnocy:  
Ani cię z bogow (wśród tak trudney toni)

Ktory załłoni.

Nie bierz ztąd chluby, ni płonney okrafy,  
Ze znamienite wydały cię lasy;



Gdyż ani rod twoy, ni przedni gatunek  
Zwiększą szacunek.

Wszak nigdy żeglarz słuwożony nie ufa,  
Zwierzchnym ozdobom, że się kształci rufa,  
Chybaby chciał przyiść na urągowisko

Wiatrom. w igrzysko,  
Strzeż się, ma. rada, nowey niepogody,  
Bo coś tęsknotą mię udręczał wprzody,  
Teraz chęć moją i troskę natężasz,  
Myśl nadwerezasz.

Omiay, proszę, niebezpieczne skały,  
Znaczne, lubo ie wody wskroś oblały,  
Omiay mowię, bo gdy nie okrażysz,  
Sam się pogrążysz!

---

TAZ INNER RĘKI. J. E. M.

---

Okręcie, nowe zapędzą cię fale  
Na morze znowu: o co czynisz! cale  
Bierz się do lądu: czy nie widzisz z strony  
Każdey z poiazdów iak bok obnażony?  
Iak maszt od wiatru Afryckiego ranny,  
Iak burty ięczą na szturm nieustanny?

Jak ledwie bez lin porwanych spod nawy  
 Wytrzymać może frogie morskie wrzawy?  
 Ni żagle całe, ni łaskawe bogi  
 Małz, których wzywać mogłbyś wpośród trwogi;  
 A chociaż Pontiką jest zdawnego czaśu  
 Sośnią, i corką szlachetnego łasu,  
 Nie szczyć się rodem: imię nie nie nada;  
 Nie w malowanych okrętach pokłada.  
 Nadzieję żeglarz: ty jeśli igrzyfkiem  
 Niechcesz być wiatrom; i fali pociskiem,  
 Któryś był moim niedawno frafunkiem,  
 A teraz żądzą, nie małym starunkiem,  
 Byś był bezpieczny, strzeż się z moiej rady  
 Rozłanych morza: wod między Cyklady.



## P I E S N   X V.

## WROZKA O ZBURZENIU TROI.

---

 Pastor cūm traheret.      J. K.
 

---

Kiedy uwodził w Idejskim okręcie(r)  
 Helenę Parys zdradliwemi kroki,  
 Ztrzymał burzliwe Nereusz (s) w momencie  
 Wiatry, by frogie śpiewał doń wyroki.  
 Niefzczęsną wiefzczką w dom twoy przenosiny  
 Czynisz tey, którą woysk liczbą zuchwali  
 Odbiorą Grecy: twe z nią zaślubiny  
 Rwąc, stare państwo Pryama się zwali.  
 Ach wieleż koni, wiele zginie męża  
 W znoiu Marfowym! co pogrzebow Troi  
 Gotniesz! Pallas (t) już w wozy, oręża,  
 W puklerz, przyłbicę, i zemstę się stroi.

- 
- (r) Zrobionym z drzewa z ciętego na gorze Ida niedaleko  
 Troi.  
 (s) Nereusz morski bożek.  
 (t) Pallas bogini Grekom przyjazna, tak iako Venus Tro-  
 jańczykom.

Prożno nadęty Wenery obroną  
Włos będziesz piękrzył: nic ci nie pomoże:  
Dzielić pieśń: miłą słabey lutni stroną  
Miedzy kobiety: prożno na twe łożę  
Zawziętey włoczn i Kreteńskiej strzały (u)  
Unikać będziesz, i Aiaksa (w) żwawie  
W biegu zręcznego. Kiedyż tedyż śmiały  
Włos cudzołóstwem zakurzysz w bitw wrzawie.  
Czyż Ulisseffa, państwa twego toni  
Ostatniey, czyliż nie widzisz Nestora?  
Nieustraszony, oto Teucer goni,  
Wkrotce naśląpi z Stenelem rozpora. (x)  
Żołnierz on, i gdy trzeba rządzić konie,  
Poznasz iak frogi Meryon zaboyca:  
Chęący cię dostać w ognia gniewu płonie  
I Dyomedes bitniejszy nad oyca:  
Przed nim ty, iak gdy wilka wdrugiey stronie

---

(u) Kreta wyspa teraz Kandya sławna niegdys robotą strzał.

(w) Ajax syn Telamona jeden z bohaterow Greckich, tak iako i Ulisses król iak Itaki, i Nestor wickiem i mądrością wstawiony od Homera.

(x) Teucer Stenelem wodzowie Greccy na teyże wojnie.



Postrzeże ieleń, nie pomni o łące,  
Pierzchnieź niewieściuch w ostatnim tchu zgonie;  
Tężeś to przyrzekł dołą cudzey żonce?

Przeciągnąć na czas Achilleśa nawy  
Ostatnią zgubę Troi z fwemi matki:  
Lecz w krotce znówu wrocą się do sprawy:  
Jlium spłonie Greckim ogniem z dziatki.

---

TAZ INNET RĘKI J. E. M.

---

Gdy pasterz Ideyskiemi tmoził okręty  
Heleng, od której był gością przyięty,  
Nereusz wiatry wstrzymał w pędzie rzutne,  
Aby wyroki opowiedział smutne:  
Z nieszczęściem wielkim wieziesz tę do domu, którą  
Sprzyśniężona Grecya z liczbą woysk swych sporą  
Odbierze nazad, i twe przerwie gody:  
Państwo Priyama nie będzie bez szkody!  
Ach iak się konie pocić, gonić męże będą!  
Iakież klęski przez ciebie Dardańfki nasięda  
Narod! już Pallaś w fyszak się ubiera,  
Gotuie wozy y gniew swoy wywiera.

Darmo! nie będziesz więcej, dufając w obronę  
Wenery, włosy trefił; ani ulubione

Kobietkom pieśni wygrywał na cytrze.

Darmo! włoczni się, która na cię przytrze,  
Nie uchronisz: ni strzały Kreteńskiej, ni broni  
Zgrzytu, ani Aiaksa rączego w pogoni:

Iednak nie zaraz w prochu, tak chcą losy,

Utarzasz wonne, cudzołożco, włosy!

Czyż Ulyssa narodu twego burzyciela,

Czy Nestora nie widzisz? patrz, iak się ośmiela

Nacierać na cię Teucer z Salaminy,

I bitwy świadom Stenelus: nie inny

Sprawniejszy nadeń ięździec, gdy uieźdzać konie

Trzeba: w tey także poznasz Meryona sronie:

Oto Tydydes wściekły na cię godzi,

Co oyca swego dzielnością przechodzi!

Przed którym ty iak ieleń, kiedy wilka zoczy

Zdrugiey strony doliny, od paszy odskoczy,

Będiesz pieszczochu zatchniony uciekał.

Nie takeś swoiey kochance przyrzekał.

Dla floty Achillefa będzie przedłużony

Dzień zguby Troi, z którą polegną matrony;  
Po kilku leciech ognioŭ Greckich gromy  
Pożarem zniszczą Iliackie domy.

---

TAŻ INNEJ RĘKI      A. N.

---

Niewierny Pasterz, gdy w Ideyskiej łądzi  
Z gładką przez nurty Heleną uchodzi,  
Ztłumiwszy wietrzne bóg morza rozruchy,  
Te mu wieńczemi klęski śpiewał duchy.  
W nieszczęsną chwilę cudzey dopadł żony!  
Wydrzeć ją, gachu, Grek niepoliczony:  
Już czyni spiski na cię, i na twoiey  
Wywrot, Pryamie, starożytny Troi.  
Przebog! iaki cię w krotce los dośięże,  
Co za znoy czeka i konie i męże?  
Cofay styr nazad, ach wyrodne plemie!  
A krewney na szwank nie podaway ziemie.  
Już oto Pallas gniewne puszy lice  
Hartowną stałą pierzyszey przyłbice:  
Wstrząsa paizą groźną, cheiwa wsiadać,  
I bystre w rydwan romaki zakładać.

Prożno, w boy śrogi, i krew z potem słonem,  
Dumny Wenerzym rycerz pod robronem  
Będziesz włos w pierścień trefił, lub na łonie  
Uśladzły dufzki, brząkał na bardonie.

Niewiele, żebyś miał umknąć, pomoże  
Od Kreckich bełtow, miękko słane łożo.  
Doścignieć wartki Ajax, i warkoczy  
Błask cudnych w błoto, wziąwszy za kark, wtłoczy.

Nieznafz piekliwym otoczony dworem,  
Co umie Ulis z poradnym Nestorem;  
Iak rażno Teucer szyję z głową dzieli,  
Iak dobry ręką i koniem Steneli!

Czyli się szablą, czyli woźnym gonem  
Spotka, zetkniesz się z dzielnym Meryonem.  
Oto już na cię lotny dybie zboyca,  
Lepszy Dyomed od mężnego oycy!

Na iego widok, zemkniesz nogi chyże,  
Iak płochy ieleń, kiedy trawę strzyże:  
A wilk doń z krwawey rozboyni nieznacny,  
Powleka czołgiem brzuch na mięso łączny.



Przewleczyć ieszcze na niedługą chwilę  
 Frygow zagładę upor twoy, Achile.  
 Lecz trudno boskich wyrokow ominąć,  
 Musisz w pożarach Greckich, Troio, zginąć.

---

*TAZ INNEJ RĘKI*

 Autor Bezimienny.
 

---

Gdy mimo ludzkie w iey domu wyięcie,  
 Pasterz porwaną Helenę zdradliwy  
 Ciągnął przez morza, w Idejskim okręcie;  
 Przykrą żeglarzom ciszą, wiatr pierzchliwy  
     Uderzył Nereusz, a wyniosłszy frogi  
     Głos, te zdumiałym przepowiadał trwogi.  
 W zły ią wrog wiedzieć do domu dla zguby;  
 Moc Grekow w zbroynę sprzyjężona lidze  
 Wydrzeć ią z gardła, potarga złe słuby;  
 I państwo zniszczy Pryama. Ach widzę,  
     Iaki pot koni, a mężow mozoły,  
     Iakie Troianom gotuiesz popioły!  
 Widzę! a ono Pallas się porywa;  
 Wóz ma gotowy, hełm i puklerz bierze,  
 Zemsta iey z oczu błyska uporczywa;

Próżnać obrona w pieśczoney Wenerze;

Nie długo będziesz włos trefił, i chytrze.

Bawił niewiaſty brząkając na cytrze.

Darmo gdzieś ſkryty w łożu na uſtroniu

Greckich pociskow chroniſz ſię nieboże;

Darmo Ajaxa lotnego w pogoni:

Ściga cię rączo; nic ci niepomocze;

Późno ach nazbyt! z muſkanych wytłoczy

Silna pięść w piasku ślad twoich warkoczy.

Nie widzisz, jaką zgubę kraiu nieſie

Uliffeſ, wiekiem i Neſtor przeżywały,

Nieuſtrafzony iak za tobą rwie ſię

Wodz Salaminy, iak Teucer zuchwały,

Iak biegły Stenel, który bić ſię równie

Umie, i końmi wóz pędzić kierownie.

Poznaſz bitnego także Meryona;

Lecz z miedzy innych Tydydeſ cię ſzuka;

Tydydeſ, owo patrz, ſciſka ramiona,

Ze cię nie widzi, ſzaleie i fuka,

Zręczny zapaſnik wſzędny na cię godzi,

A oycy w kunſzcie gonitwy przechodzi.

Ty zaś, iak kiedy ieleń podkafały.

W teyże dolinie, gdzie ma karm zielony,  
 Wilka postrzeże, odbiega żyr cały,  
 Zmyka i w pierśiach dech niesie ściśniony;  
     Pierzchnieź uyrzawfzy bohatera, ani  
     Uiścisz, coś swey przyobiecał pani.  
 Dzień ow ośtatni, w którym pyśzne dwory  
 Pergamu, i pleć cnych matron wyginie,  
 Przeciagną ieszcze Achilleśa spory,  
 Aż w brzegi nazad z swą flotą zawinie;  
     Lecz to nie chybi, że Greckie narody  
     Pufzczą w perz z dymem Iliackie grody.

## P I E S N XVI.

## DO PANNY

*Którą obraził swoimi wierszami,*

O matre pulchrâ. J. K.

Nad matkę piękną, o pięknieysza cora!  
 Na wiersz, com piśał z krzywdą, karę, którą  
 Chceśz, uśtanawiaj: bądź niech ogniem spłonie,  
 Lub niech w Adryjskim morzu (y) z piaskiem tonie.

(y) Golf Wenecki.

Nie tak Cybeli, (z) nie tak duch, co siedzi  
Wieszczy w świątnicy w popach Apollina;  
Ni jest tak frogi Bachus (a) ogniem wina;  
Ni tak Korybant (b) tłucze w cymbał z miedzi;

Iako gniew w sercu: ni go strach przefzyie  
Noryckiey (c) szabli: ni go strzyma morze;  
Ni ogień, ani zapalone zorze,  
Z których nań Jowisz samże z grzmotem białe.

Nie darmo mówią, że gdy człeka z gliny  
Klejąc, z różnego brał części stworzenia  
Syn Japetowy, (d) z złości lwiey nasienia  
Zrobił gniewliwą pierś nam z tey przyczyny.

Gniewem Tyestes (e) zginął, niszczą gniewy  
Miała nawiększe, gniew ie z gruntu wali

- 
- (z) Cybele albo Dyndymene bogini; na ktorej ofiarach popi gniewem zapaleni sami siebie szarpali.  
(a) Przyrownywa złość swoją do wieśczech Apollina; i do popow Bachusa, którzy natchnieni duchem swych bożcow do wściekłości prawie przychodzili.  
(b) Korybantowie popi Marfa.  
(c) Iako Kreta sławna była robotą strzał, tak ziemia Norycka szabel.  
(d) Obacz w nocie Pieśni 3.  
(e) Tyesta i Atreusza wzajemne gniewy i zaboystwa tak były okrutne, iż za zdaniem Poetow słońce, niechcąc pa-trzeć na nie, wróciło się nazad.



A orząc w murach ostrym pługiem z stali  
Zuchwały żołnierz zaczyna zasiewy.

Już się uspokoy: prawda, że mnie błędy  
Słodkiej młodości w gniewliwe zapędy  
Popchnęły: i w mych pierśiach są pożary  
Com dla nich pisał wiersz gniewny bez miary.

Chciałbym już smutną frogość w ludzkość miłą  
Zmienić, byle mi przyrzeczono było,  
Po odwołanych krzywdach w Muzy skrusze,  
Ze twą mi wrócisz przyjaźń i twą duszę.

---

TAZ INNEJ RĘKI

J. E. M.

---

Nał matkę piękną o córko pięknieysza!

Poday, iaki chcesz sposob, oto mnieysza,

Na stratę wierszy złośliwych: czy spłonąć

Ogniem im każesz, czy w morzu utonąć.

Nie tak Cybele, ni Apollo ducha (cha

W pierśiach swych popow wzrusza, gdy zmieysc dmu-

Skrytych; ni Bachus: nie tak w rogi wyią

Y w huczne kotły Korybanci bią;

Jak się gniew froży: ni go miecz, ni burza

Odraża morska, co okręty nurza,  
Ni ogień frogi; ni sam Jowisz grzmotem  
Groźny, co z strasznym wypada łoskotem.  
Mowią, że człeku Prometeusz z gliny  
Pierwzemu z każdej przymieszał zwierzyny  
Cząstkę, ode lwa zaś frogiego wzięty  
W śród pierśi naleznych zawarł gniew zawzięty.  
Zgubił Thyestę gniew: z gniewu przyczyny  
Upadły z fzcętem wielkie w rozwaliny  
Miała, i tam gdzie mocne mury stały,  
Zakroił pługiem nieprzyjaciel śmiały.  
Uśmierz gniew: że mię impet przeciw tobie  
Uwiodł porywczy, w młodey wieku dobie,  
I szalonego żołąć prętko uniośła  
Do uszczypliwych wierzykow rzemiośła.  
Teraz tę szukam przykrość ci osłodzić,  
Bylebyś chciała przyiaźnią nadgrodzić  
Za odwołaniem potwarzy, i wrócić  
Nadzieję, którąś kazała porzucić.

---

---

TAZ INNER RĘKI A. N.

---

Nad piękną matkę gładsza iefzcze córo,  
Znam, żem przewinił wolnym rymem : którą  
Chcesz, włoż nań karę : czy komina warty,  
Czy, by po morzu błędne gonił karty.

Nie tak Cybele gzi szalone serca,  
Ni wrog Piteyski fwego pufzy czerca ;  
Ani wrzask Bacha opiley gawiedzi,  
Ni groźny cymbał Korybańskiey miedzi.

Iako gniew ludzki : tego ni pochozny  
Ukroci ogień, ani szarpak topny  
W Noryckich buchtach, ni Jowifza groty,  
Ni oceanu rozigrane floty.

Gdy fyn Japeta chciał człeka ulepić;  
Z każdego zwierza miał mu część przyczepić,  
A sam żołądek z kłów finych zebraną  
Lwa sierdzistego wiadowił pianą.

Gniewem Tyestes upadł : zapalczywy  
Gniew był przyczyną, że w zasiewne niwy  
Zmieniwszy sławne grody, żołdak dziki

Puścił po murach radła i motyki.

Poprzestań żalów : i mnie, w wieku młodem,  
Niebacznym bystra krew była powodem,  
Kiedym się gniewnym uniesiony błędem,  
Rzucił za piorka ostrego zapędem.

Jużci przyrzekam na sumnienie moje,  
Ze iadowite żądło mu przykroię,  
I wziętą z zyskiem przywrocę ci sławę,  
Rzuć tylko na mnie oczy twe łaskawe.





## P I E S N XVII.

## D O T R N D A R Y D E.

*Zaprasza ją na Lukretyl, zalecając go z bliskości  
położenia miysca, nie mniej wiele pokazując wygod,  
które tam znajdzie.*

---

Velox amatum sape Lucretilem. J. E. M.

---

Często rokoszny na Lukretyl (f) z gory  
Liceyskey Faunus przebiega się skory,  
I od koz moich tpały ogniste  
Oddala zawsze, nie mniej wiatry dżdżyste.  
Bespiecznie sobie szukają wśród boru  
Zakrytych krzeczkw i zioł, zszedszy z toru  
Samca parkotem śmierdzącego żony,  
Ani im boiaźń sprawia wąż zielony.  
Ani się wilkow wdy koźleta boia,  
Iak się z fuları Faunus ozwie swoia,

---

(f) Lukretyl gora we Włoszech w Sabińskim kraju. Lyceum gora w Arkadyi, gdzie Faunowi bożkowi leśnemu ohary palono.

Ktorey, doliny i Uftyki (g) skały

Pochyley gory, dźwiękiem nie raz brzmiały.

Bogowie wżdy mię bronią: bogom miła

Cnota i Muza moja: ztąd ci siła

Wygod, dostatkw wiejskich, do sytości

Spłynię z hoynego rogu. obfitości. (h)

Tu się w ustronney dolinie uchronisz

Parnych upałów; tu w hutnią zadzwonisz

Nucąc: iak Cyrce z Penelopą (i) obie

W iedney Uliffa kochały ofobie.

Tu łagodnego Lesbyskiego wina (k)

Pociągniesz w chłodzie: ni Semeli (l) fyną

Z Marsiem powadzisz: ni się podeyrzana

Cyrusa (m) będziesz bać na cię tyrana;

(g) Uftyka gora w Sabińskim krainu.

(h) Poetowie białą, że Jowisz przez wdzięczność ku Amaltei kozie, która go karmiła, rogi iey, wzięwszy samą do nieba, kwieciami nieprzebranym natkał. Przeto się róg ten kładzie u Poetow za znak żyźności.

(i) Penélope żona Ulisseffa, przykład czystości i wiary małżeńskiey.... Cyrce czarownica, która się rozkochala w Ulissefie, a potem towarzyszew iego w różne straszdyła odmieniła.

(k) Lesbos, teraz Meteline, wyspa morza Egeyskiego, sławna winem zdrowym.

(l) Semele matka Bachusa.

(m) Cyrus spólnik Horacyusza.

By na oporną chuciom swoim cale,  
 Srogą nietargnął ręką się zuchwale,  
 I wieniec nie zdarł do włosów przypięty,  
 Ni stroj niewinny polzarpał zawzięty.

---

TAZ INNER RĘKI. J. K.

---

Rzuca Liceum Faunus przedkonogi,  
 By w Lukretylu, wiosce moiej drogiey  
 Mieszkiał: on chłodzi trzodę mą w upały,  
 Broni, by dżdżyste nań wiatry nie wiały.

Smiało szukaia iżuwek po lesie,  
 Gdzie ich dziecielin wonieiący niesie:  
 Idą bezpieczne bez mężow swych kozy,  
 Ani ich w gaju zielony wąż strwoży:

Ani Marcowe szkodzą im w kofzarze  
 Wilki, iak tylko Faun w ktorym obszarze  
 Zagra w piszczałki, a Ufłyki skały  
 Spadziſtey z nimże wdzięczną pieśń zagrały.

Bogi mnie bronią, bogom cnoty moie  
 Z Muzą przyienne. Przydź w wieyſkie podwoie:  
 Tu znajdzieſz z więkſzych dochodow zadatkim

Wiewskich słodyczy obfitość z dostatkiem.

Tu się ukryiesz w ustronnej dolinie;

Niż frogi upał Kanikuly minie:

Tu o Ulissie wygraż Teyską sroną,

Jak go kochał a Cyrce z jegoż żoną;

Tu nie szkodliwy kielich z Lezbu wina

Wypniesz w cieniu; ni Bachusa, syna

Semeli z Marszem nie obaczyłz walki;

Ani się zleknieysz męża, lub rywalki. &c:

## P I E S N XVIII.

### DO KWINTYLEGO WARA.

*Zaleca mu skromne wina używanie.* —

Nullam, Vare, sacra vite prius severis &c: A. N.

Warre, nim na rodzajnych zacznieś szczepić inne

Drzewa niwach Tyburu, (n) naprzód zasadź winne.

Naywięcej bied na trzeźwych wyrok nashał boski;

Trudno na fucho topić ugryźliwe troski.

(n) Tibur teraz Tiuli rokoszne niedaleko Rzymu miasteczko.



Ktoż się na chleb żołnierski, kto na nędzę żali,  
 Kiedy sobie podchmieli, a nie raczey chwali  
 Cnego Bacha z Cyterą (o)? Lecz ażeby miary  
 Nie przebrał, dorwawszy się krętogłowej czary,  
 Niech pomni na Centaurow z Lapitami boje (p),  
 I jak się rzną przy kuflach Sytońscy opoie (q):  
 Gdy rozum ponurzywszy w niezbędney sklenicy,  
 Nieznaia uczciwości od hańby rożnicy.  
 Bożku miły (r), niechcę ia twych nosić pośagow,  
 Niechcę bluźczowym liściem okręconych drągow:  
 Miej fobie hucznych kotłów i trąb groźne brzmie-  
 Za ktoremi miłofne chodzą zaślepienia, (nia,  
 Idzie dumna z wyniośłym karkiem, a przy dumie  
 Sklanny ięzyk, co ukryć tajemnic nie umie.

---

(o) Cyterea, toż samo, co Venus.

(p) Centaurowie, których starożytność z połowy konia i człowieka złożyła, byli to mieszkańcy Tessalii, którzy pierwsi dzikich koni osiodławszy, wielkie rozboje po kraju czynili. Ci zaproszeni na wesele Pirytonusza Króla Lapitów podchmieliwszy sobie, chcieli nowo zaślubionej Hipodamii i żonem gościnnym gwałt uczynić: zkład sroga woyna, i zaboy wżyskich prawie Lapitów.

(q) Sytonowie naród Tracki sławny opilstwem.

(r) Bachusie, którego Poetowie nazywają Bassareus, Evius, Lihier. Tu Horacyusz opisuje obrządki, iakich zażywano ku czci Bachusa.

---

TAZ INNER RĘKI J. K.

---

Zadnego nie fzczep drzewka w przod, nad poświęconą  
Latorośl na Tyburu, Warę, zdolney roli:

Trzeźwym wszystko jest nudne; ni procz wina pono  
Zgryźliwych troskow od cię nie odpędzisz doli.

Ktoż się kiedy na przykrość służby w woysku żali,

Lub na ubóstwo płacze, piąc wino z czaszy?

Czyż nie raczey z Bachusem Cytereę chwali?

Lecz, by miary nieprzebrać, zwycięstwo przy flaszcy

Centaurow nad Lapity, i sam napomina

Bachus nieżnośny Trakom: cnoty od niecnoty

Gdy nie czynią granicy; z złości w złość dla wina

Lecą. Lecz ja nie będę rospuśtnik z ich roty,

Ani wydam tajemnic: ty skrusz cymbał frogi,

Bache, z rogiem Frygijskim: ślepa miłość chodzi

Z niemi, a chluba harde w górę stawia rogi:

Jak w skle sekret w piaku: wino zdradę rodzi.



## P I E S N XIX.

## O GLICERZE

*Polwiada, że go tak miłość Glicery pali, iż nic o woj-  
nach, a o miłośkach wszystko pisać może.*

---

Mater sœva Cupidinum.

J. E. M.

---

Matka fœoga, ktorej się krwią Kupido (s) dzieli  
 Z bratem, i synek każe Tebańskiemy Semeli, (t)  
 I swoboda, która się rodzi z prożnowania,  
 Bym do zakończonego myśl zwrocił kochania.  
 Pali mię, piecze, praży glans nadobney cery,  
 Jaśnieiącey nad marmur Paryiski (u) Glycery.  
 Palą fochy przyjemne, i przekorą miła,  
 I twarz śliśka dla oka, co tylu zwabiła.  
 Na mnie cała się waląc Wenus, opuściła  
 Cypr, (w) i nie cierpi, abym to głosił, co siła  
 Scytow może, i co Part zwrotnym koniem żwawy;  
 Zgoła co do miłości nie należy sprawy.

---

(s) Kupidyn syn Wenery.

(t) Bacchus syn Jowisza i Semeli.

(u) Wyspa Paros na Archipelagu, jedna z Cykladów, sławna marmurami.

(w) Wyspa na morzu śródziemnym, od Wenery ulubiona.

Tu, chłopcy, ołtarz z darni stawcie mi zielonych,  
Tu kadzidła, tu mi zioł nanieście święconych.  
I wina dwuletniego podaycie mi czarę,  
Łaskawszą przyjdzie, gdy tę odprawię ofiarę.

---

TAZ INNEJ RĘKI I. K.

---

Sroga miłości matka mię niewoli,  
I, synek piękney Semeli; pieśzczoty,  
I wolność, co to wiedzie do fwywoli,  
Skończone każą zaczynać zaloty.

Pałą mię śliczney, ach, Glicery wdzięki!  
Nad marmur z Paros jaśnieyszey bez skaze,  
Pali mię wdzięczna śmiałość, oczu, ręki,  
I twarz, co siebie fama kochać każe.

Do mnie się cała przeniosła bogini,  
Cypr opuściwszy: iak zręczny w potrzebie  
Scyta, iak mężny Part w ucieczce czyni,  
Nieda nic spiewać; oprocz samey siebie.

Tu mi chłopięta znoście na ofiarę  
May i kadzidło, i darnie zielone,



I dwuletniego nieście wina czarę,  
Aza ią zmiękczą ofiary spalone!

---

## P I E S N XX.

D O M E C E N A S A.

*Zaprasza go na ucztę nie bardzo kosztowną.*

---

Vile potabis modicis Sabinum. J. E. M.

---

Lekkie pić będziesz winko, kubkiem małym,  
Ktore sam w bani Greckiey oblepiałem,  
Zchowane wten czas, gdy ci dawał liczny  
Gmin planz publiczny,  
Miły Meceno! tak, że Tybru rzeki  
Oczyfstej brzegi, niech to pomną wieki,  
Chwał twych ogłosiem i Warykan (x) cały,  
Zarowno grzmiąły.  
Ty Cekubskiego, (y) lub z Kaleńskiey tłoku  
Jagody łykniesz ciekącego foku :

---

(x) Jedna z gór, na który:ch Rzym stoi.

(y) *Cecubus* góra w Latynow kraju niedaleko wybrzeża Gaety.  
*Cales* miasto Kampanii Włoskiey. Oba te mieysca sławne winem.

Nieżnają, co są Falerskie (z) napoje,  
Puhary moje.

---

TAZ INNEJ RĘKI J. K.

---

Cienkie pić będzieś wiosk z gor Sabiny,  
Miernym kieliszkiem: me go ręce zlały  
W naczynia Greckie, gdy ciebie witały  
Z okrzykiem gminy,

Cny Mecenasio: tak aż grały brzegi  
Oczyście Tybru, i wyniosłe skały,  
I z Watykańskim Echem twe pochwały  
Rzym na wyśięgi.

Z Cekuby wina, a Kaleńy prały  
Ty piiesz w domu: moy ani z Falerny  
Ni z Firmianu (a) gronem ztówna mierny  
Napoy w te czasy.

---

(z) Rola *Falernus* w Kampanii, obfita w wino.

(a) *Firmianus ager*, kray w Kampanii Włoskiej, w wino dobrze obfity.



## P I E S N   X X I.

*Zachęca dziewczęta i chłopców do śpiewania pochwał  
Apollina i Dyany.*

---

Dianam teneræ dicite virgines.   J. E. M.

---

Dyanę chwalcie młodziuchne dziewczęta,  
Wtóż Apollina chwalcie pacholeta,  
I naywyższemu cną Latonę (b)  
Jowiszowi nader ulubionę.  
Wy kochającą rzeki i te bory, (c)  
Ktore wierzch kryją Algidowey gory,  
Lub Erymantu czarne knieje,  
Albo Kragu, co z drzew zielenicie.  
Wy chłopcy sławcie Tessalskie doliny,  
I Delon, (d) gdzie miał Apollo rodziny;  
I ramię iego wraz faydaczne,  
Nie mniej lutnią Merkurego znaczne,

---

(b) Latona, z ktorey Jowisz spłodził Apollina i Dyane.

(c) *Algid* gora w ziemi Łacińskiej, o 20000 krokow od Rzymu... *Erymant* gora Arkadyi. *Cragus* gora Licyi.

(d) *Delos* wyspa na Arcypelagu, sławna urodzeniem Dyany i Apollina. *Tessalia*, prowincya Grecyi, sławna doliną rolniczną *Tempe*.

Oni od Rzymskiego ludu wojnę, głody,  
Na nieprzyjacień zwroci mor' narody,  
Na Persy, oraz na Brytany,  
Waszą prozbą bożek ubłagany.

---

TAZ INNEJ RĘKI J. K.

---

Dyanę chwalcie młode dziewczęta,  
Wy Apollina chwalcie chłopięta,  
I Jowiszowi Latonę  
Ukochaną nad Junonę.  
Z rzek ją wynóście, i z lasów, wy cory,  
Bądź ją Algidu zimne bawią gory,  
Przez Erymant' czarny drze się,  
Bądź w zielonym Kragu lesie.  
Wy równie Tempe wychwalaycie syny,  
Delos Apolla wślawiony z rodziny,  
Chwalcie jego barki chutni  
Sławne z łuku, sławne z lutni.  
Ten finutną wojnę głód ciężki oddali,  
Z ludem Cezara od moru ocali;  
A na Persy i Brytany  
Pośle od was ubłagany.



## P I E S N XXII.

## D O A R Y S T Y U S Z A.

*Niewinność szczęśliwego życia wszędy bezpieczna: co  
swoim przykładem autor dowodzi.*

---

Integer vitæ scelerisque purus. A. W.

---

Nie skazitelny, od wŹszęch zbrodni czyŹty,  
Nie dba o puklerz, ni pocisk koŹczyŹty;  
Nie potrzebuie Źirzał, łuku, Źaydaku

Maurow (e) orŹzaku.

Czy to on Syrty, (f) gdzie Źię Neptun froŹy,  
Czy niebezpieczne Kaukazu (g) wawozy  
Przebywa, lub gdzie-wŹrzod Źkał HydaŹp (h) pły nie,  
Włos mu nie zginie.

Ia wolen będać, raz w SabinŹskim leŹie,  
Buia m bezbronny, choć do mnie wilk drzeŹię,

---

(e) Maurowie Źawni biciem z łukow.

(f) Nie o Syrtach tu mowi morskich, ale ladowych, to iest fro-  
gich piaskach AfrykaŹskich ŹoŹcem rozpalonych, o ktorŹch  
Juwenalisz: *nec responsa feret Libicis in Syrtibus Amnoi*,

(g) Kaukaz gora miedzy morzami KaŹpijskim i czarnym prze-  
biega.

(h) Dwoiaka iest rzeka nazwana HydaŹpes, iedna w Medyi, o  
ktorey Wirgiliusz w ziemiaŹŹtwie; druga w Indyi Źawna  
kresem zwycieŹstw Aleksandra Wielkiego.

Gdy o Laladze (i) nućę, mey nadziei,

Uciekł w głąb kniei,

Tak zaś był straszny, iż równego zwierzę,

Daunia (k), matka dzielnego żołnierza,

Ani podobnych w pufzczach potwor dzika

## Niemą Afryka.

Postaw mnie w pośród okropnego stepu,

Gdzie zboż nie uyrzyfz, winnic, ani łzczepu,

Gdzie chmury zawsze, nigdy nie masz lata,

Na końcu świata.

Albo na środku, gdzie zbytnie gorąca,

Gdzie żadnych ziemią domów nie mająca,

I tam bez winy pędzić będę mile

Swobodne chwile.

TAZ INNER REKI . . . O. K.

Cnotliwy w życiu i od zbrodni czysty,

Nie żąda Maura mieć pocisk stalisty,

Ni złukiem faydak pełen rozmaitych

## Strzał iadowitych.

Tom I.

O

(i) Lalage, imię zmyślone kochanki Horacyusza.

(k) Daunia, kraj Włoski, teraz *la Capitanata* w Apulii, ludem walecznym do boju zdolnym.

Czyli po skałach w naygorętszym razie,  
 Po niemieszkalnym czy dąży Kaukazie,  
 Czy w mieyscach, które, iak bayka opiwa, (1)

Hydasp podmywa.

Boć i odemnie, gdy w Sabińskim gaju  
 Miłosne piosnki spiewam ze zwyczajn,  
 Wolne od trosk, bezbróнного człeka

Sam wilk ucieka.

Iakiey potwory ani woioowniczy  
 Dauńczyk w rozległych puszczy znayduie dziczy,  
 Ani iej ziemia Afrykańska płodzi,

Która lwy rodzi.

Staw mię tam, kędy nierodzayne role,  
 I gdzie wiatr letni nie wionie w toполе:  
 W tym kącie świata, gdzie sieie mgły, chmury,

Jowisz ponury.

Staw mię pod metą naybliższą Tytana, (m)  
 Kędy od ludzi ziemia nie mieszkana,  
 Z Lalagą będę pieścić się śmiejącą,

Słodko mowiącą.

---

acyusz Hidaspa rzekę nazywa baiecznym, bo powia-  
 niey że wiele złota w sobie niesie.  
 ym Ekwatorem.

## TAZ INNER REKI

J. E. M.

Niewinny w życiu, czyfity od niecnoty,  
Nie dba o Maura pociski i groty,  
O łuk, o fcydak nabrzmiały strzał składem  
Hartownych iadem.

Czy ma przez Syrty, czy przez niegościnnie  
Kaukazu skały, czy przez mieysca inne  
Wędrować, kędy, co baykami slynie,  
Hydaspes płynie.

Boć, i odemnie, (gdy w Sabinńkim lesie  
O swej Laladze dumam, i uniesie  
Krok mię za miedzę) bezbronnego frogi  
Wilk uciekł w nogi;

Iakiego, która bitnym zafszczyca się  
Daunia ludem, w dąbrowach nie pasie,  
Ni ziemia Iuby (n) ma, gdzie fusza wielka,  
I. wow karmicielka.

Staw mię, gdzie letni wiatr na żadne drzewa  
Wkrzepłych mrozami polach nie powiewa,

O ij

---

(n) Afryka... Juba Krol Maurytanii, przyjaciel wielkiego Pompeja, zbity od Cezara.



W tey sronie świata, gdzie się Jowisz froży,  
Mgłę, wilgoć mnoży:  
Staw mię pod wozem słońca nazbyt blisko,  
W ziemi, co ludziom odmawia siedlisko,  
Z Lalagą moją, gdziekolwiek osiedę,  
Pieścić się będę.

---

TAZ INNER RĘKI J. K.

---

Kto jest niewinny, i bez zbrodni śladu,  
Niema potrzeby zbroynych Maurow znaku,  
Ni łuku, ni strzał nosi pełnych iadu  
W ciężkim saydaku.  
Bądź on przez Syrty wrzące piaskiem nogę  
Niesie, bądź w Kaukaz, co nie zna przechodnia,  
Bądź tam, gdzie Hydaśp płynie, idzie wdrogę,  
W nocy czy do dnia.  
Gdyż i przedemną wilk w Sabiny lesie  
Uciekł, gdy moy wierzś cną Lalagę dzwoni,  
A myśl bez troski w głąb kniei mnie niesie,  
Chociem bez broni.  
Iakicy poczwary ni Apulskie kraie  
Nie żywią, w buki bądź zarosłe mnogie,

Ni Juby ziemia, choć płodna wydaie

    We lwięta frogie.

Postaw mnie, bądź w tak niepłodney krainie;

Gdzie drzewa nigdy lato nie ochłodzi;

Bądź tam, gdzie zawsze słońce we mgłach płynie,

    Jowisz deszcz rodzi.

Gdzie sam żar z swego wozu słońce sieie,

Gdzie nie masz domow; i tam nie zakwile;

Lalagę kocham, że się mile śmieie,

    Ze mowi mile.

---

TAZ INNEJ RĘKI      F. K.

---

Człek sumienny a pocziwy

    Nie potrzebuie cięciwy,

Ni szablisy, ni muszkietu;

    Ni zręcznego pistoletu;

Bądź na koniu, bądź piechotą;

    Bespieczon on wszędy z cnotą.

Czy przez Syrty krok go niesie,

    Czy w Hercyńskim błdzi lesie;

Czy się puści przez Kaukazy

    Nie przystępne owe glazy;

Czy gdzie Hydaſp niezmierzonym  
Złoto chlubne toczy łonem.

Tak ſię ſtało teraz zemną,  
Kiedym przechadzką przyjemną  
Po leśney bawił ſię cieśni  
Słodkorymne nucąc pieśni;  
Wyfunie ſię wilk przed oczy,  
I na tych miał w gęſtwę ſkoczy.

Iaki ſię zwierz nie nawinie  
Ani w Apulſkiey ſzelinie,  
Ani w kraju Maurytańſkim,  
Ani w narodzie Hirkańſkim,  
Ani ſię tam nawet płodzi,  
Gdzie Nil cały naród chłodzi.

Niechay ſtań tam, gdzie wioſny  
Zefirek nie zna radoſny,  
Gdzie mroz tęgi na w ſkroź ſzyje,  
Gnuſne pola zamieć kryje;  
A ziemię Iowiſz ponury  
Poſępnemi oblokł chmury:  
Oſadź mię w tym ſwiata końcu,

Gdzie jest niska droga słońcu,  
Gdzie ni zwierzę swego łożyska;  
Ni człowiek nie ma siedliska;  
Bezpieczni będzie i żywy  
Człek sumienny a pocziwy.

---

P I E S N    XXIII.

D O   C H L O I.

*Aby będąc w porze stanu matczyńskiego nie uciekała  
przed nim.*

---

Vitas hinnuleo me similis Chloë &c:    Jan Koch.

---

Stronisz przedemną, Chloe nie tykana,  
By więc sarneczka, kiedy obłąkana  
Macierze szuka, po górach ustronnych,  
Nie bez boiaźni i postrachów płonnych.

Bo, czy się najmniej na drzewie ziężyły  
Powiewne listki, czy najmniej ruszyły  
Jaszczurki krzakiem, tak się dusza złęknie,  
Aż od boiaźni na ziemię przyklęknie.

Lecz ja, nie iako niedźwiedź, albo mściwa



Myślę cię drapać lwica popędliwa:  
 Przestań też kiedy za macierzą chodzić.  
 Już się ty możesz mężowi przygodzić.

---

*TAZ INNER REKI.*
*J. E. M.*


---

Stronisz Chloë odemnie, iak ielonek, który  
 Szukając łani, bieży przez bezdrożne gory,  
     Nie bez boiaźni próżney w leśney cify,  
     Gdy fzeleś wiatrow albo drzew usłyfzy.  
 Bo czyli się na wiosny i Zefiru przyście (o)  
 Poruszone zatrzęfły na gałęziach liście,  
     Czy się iafzczurka ruszyła z cierniska,  
     Drżą mu kolana, i strach serce ścisła.  
 Atoli iak cię fzarpać, iak tygrys, nie myślę  
 Ani iak lew Getulski. (p) Lecz chcę z tobą ściśle  
     Zyć: przestań, Chloc, już za matką chodzić,  
     Będąc sposobną mężowi dogodzić.

---

(o) Zefir wiatr zachodni łagodny.

(p) Getulia, kray Afryki głębszey, około rzeki Senegal.



---

TAZ INNEJ RĘKI A. N.

---

Stroniłz odemnie Chloę urodziwa,  
Iako sarneczka, gdy matkę pierzchliwa.  
Sciga po knieiach, a na wietrzyk lada  
Ucha nakłada.

Bo czy to lekką dmą zaigra chimurka  
Z liściem powiewnym, czy we krzu iaszczurka  
Rufzy gałąską, sama niewie w lesie  
Gdzie ią strach niesie.

Wszakże ia nie lew, ni tygrys szalony ,  
Bym na cię ostrzyć miał okrutne spony.  
Porzuć inż matkę; a dla męża zdolna  
Bądź mu powolna.



## P I E S N XXIV.

## D O W I R G I L I U S Z A.

*Który śmierć Kwintyliusza niezmiernie opłakiwał.*

---

Quis desiderio fit pudor. J. E. M.

---

Co za wstyd, lub co ma być za miarą żałowi  
Z zeyścia tak miłej głowy? niechay postanowi  
Żalobne Melpomene (q) pienia, która w darze  
Głos wdzięczny od Jowisza wzięła przy cytarze.

I także Kwintyliusz (r) wiecznym snem uspiony?  
Ktoremu sprawiedliwość, wstyd nieuszczerbiony,  
I przy nienaruszonej szczerą prawdą wierze,  
Kiedyż z pomiędzy innych równego dobierze?

Umarł on z żalem wielu dobrych: lecz nie kwili  
Żal tak bardziey nikogo, iak ciebie Wirgili!  
Niestety! darmo prosisz, choć pobożny, bogow,  
By ci nazad z podziemnych wrócili go progow.

---

(q) Melpomene jedna z Muz.

(r) Mowa tu o Kwintyliuszu Warze, albo rodem z Kremny, o którym Euzebiusz w Kronice: albo o tym, który w Niemczech zginął z trzema pułkami zwyciężony od Arminiusza.

Byś ty nad Orfeusza (s) wdzięczniej bez wątpienia  
 Stroił lutnię, co drzewa rufzała z korzenia;  
 Nie wroci się do próżney już postaci dusza,  
 Wygnana węzokrętem (t) raz Merkuryusza:

Który na żadne proźby wyrokow nie zmieni,  
 Gdy ią do czarney trzody czczych zapędzi cieni.  
 Ciężka rzecz: lecz cierpliwość ulży, ułagodzi,  
 Cokolwiek ni poprawić można, ni się godzi.

---

 TAZ. INNEY RĘKI.
 

---

J. K.

Który wstyd żał ukoi, i co za sposoby  
 Łzy stłżymać? naucz, proszę, smutney wierz żałoby,  
 Melpomenę, co, abyś grała przykre losy,  
 Jowisz dał ci w posagu z lutnią wdzięczne głosy.

Jużże tedy uspiiony wiecznym snem Kwintyli?  
 Tego wstyd, sprawiedliwość, wierne siostry, czyli

P ij

---

(s) Orfensz sławny w Tracji lutnista, czyli Poeta, który według Poetow wdziękiem swej lutni tak zmiękczył bogow piekielnych, że pozwolili wyprowadzić na świat żonę Eurydykę.

(t) Węzokręt *Caduceus*, rozga Merkurego węzami okręcona, którą trzymając w ręku dusze przeprowadzał lub na pola Elizeyjskie, lub znowu do ciał nowych, iak biał Poetowie.



Wiara bez zdrady, z prawdą w szczerości ozdobie,  
A kiedyż znajdą iego rownego ofobie?

Wszyscy go dobrzy płaczą: na iego pogrzebie  
Nikt go bardziey nie płacze, W. rgili, nad ciebie:  
Ach prożno modlisz, żebyć wrocily go bogi.  
Minął już nieprzebyte nazad życia progi.

Byś wdzięczniew, niż Orfeusz, stroił lutni strony;  
Ktorego głucha w lasach słuchały iesiony,  
Martwym Wara wyrazom nie przywrocisz życia,  
Ni krwi, ktorego straszną z tego świata bycia

Laską wpędziwszy w czarnych dusz Merkury roty,  
Raz zamkniętych wyrokow nie otworzy wroty.  
Niecznośny los: lecz sama cierpliwość ośłodzi  
To, co odmienić ani można, ni się godzi.



---

*TAZ INNEJ RĘKI* Autor Bezimienny.

---

Czyliż wstyd tełknąć , czy trzymać żal w cieśni ,  
Tracąc na zawsze osobę tak miłą ?

Lęć go w żałobne, Melpomeno, pieśni :

Wszak z darow oycza tobie się zdarzyło

Głos mieć rzewniący, i wyiakać smutnie

Zgodne z nim tony nastrojoney lutnie.

Stało się ; już snem nieprzebytym zdięty

Zniknął Kwintyli ! o iakąż miał cnotę !

Skromność nie tkliwą, niczym nie uięty

Przy prawdzie umysł, rzetelną prostotę !

Któż mu w tej mierze równy ? już nie żywy :

Godzien by każdy płakał go pocziwy.

Rzewniey go płaczysz, Maronie, niż inni :

Proźnieś pobożny ; Kwintylego wołasz ;

Nie tak on wzięty ; bogowie nieczynni :

Wrócić go nazad modłami nie zdołasz ;

Choćby wdziek lutni twoiey bardziej kruszył,

Niż Orfeusza, który drzewa ruszył.

Krew się nie wroci żywić marną postać,

Kogo raz roszczką śmiertelną dotyka

Merkur, co ciemney trzódzie każąc zostać,

Zaporow progu nazad nieodmyka.

Nie modły; fama cierpliwość niech słodzi,

Czego się ludziom odmienić nie godzi.

## P I E S N XXV.

### D O L I D R A.

*Natrząsa się z niej, że będąc już babą, stuszną od mi-  
łośników swoich wżgardę odnosi.*

*P'arcius junctas quatiunt fenestras. J. E. M.*

Iuż do zamkniętych nie tak częstym razem

Okien rozpustna młodź szturmuje głazem,

Ni sen przerywa: wprogu drzwi zawarte

Trzymają wartę,

Co przedtym lożem w zawiasach chodziły:

Mniey słyszysz co raz, by wołał twoy miły:

Ia tu przez całą dyszę w poniewierce

Noc, ty spisz ferce!

Zapłaczesz wzajem na hardych wżgardzona

Gachow, pod murem babo obarczona

Połnocnym wiatrem, w noc ciemną szumiącym,

Tężey wiejącym!

Gdy cię łubieżność i miłość rozgrzeje,

Jakim zapalem mać końską szaleje,

Srożąc się z żalem, że co była wczora,

Dziś nie jest pora:

Ze młódź wesoła bardziej się zielonym

Bluszczem, lub mirttem cieśzy rozkrzewionym;

Zwiędłe i suchę zaś gałązki miece

Na wodę w rzece.

---

TAZ INNER RĘKI

A. N.

---

Już ten wiek naślał, moja miła matko,

Ze ci młocy tłąką w okna rzadko;

A drzwi spokojnych i wpołudnie czały

Nie dzielą z progiem ruchome zawiały.

Nie trzeba ryglów: chrap na obie uszy:

Zaden, upewniam, złożka cię nie ruszy

Smutny głos w sieni: *inż to kury czwarte,*

*Jak wierny służka odprawuie wartę.*

Coś pierwey w głowie dziką dumę przędła



Będiesz też u drzwi szlochać, babo zwiędła,  
 Znosząc na nowiu wiatr z pułnocy szumny,  
 Gdy cię wzajemnie gach nie puści dumny.

Kiedy cię Wenus szalona osiodła;  
 I do samego szpiku będzie bodła,  
 Koląc lubieżnym prętem, nie inaczej,  
 Iako na wiosnę, iedną z trzody kłaczey,  
 Ze młodzież iafna, a na krasę chciwa,  
 Zielone tylko gałązki urywa,  
 I kwiaty z pierwśzey wydobyte trawki,  
 Arzuca mięty z płonnemi żegawki.

## P I E S N   X X V I.

*Pochwały Eliusza Lamii.*

Mufis amicus tristitiam & metus.

J. K.

Jam Muz przyjaciel: troski nieufpione  
 Dam wiatrom zanieść za morze czerwone.  
 Mniew o tym myślę, kto jest na połnocy  
 Brzegach zamarzłych panem: czyiey mocy

Zląkłeś Tyrydat (u). O ty, którą zdroie  
 Przeczysłe bawią, zaśląp wierze moie  
 Pimpleo (w): niech twe z żywych kwiatow ręce  
 Lamii memu pochwāl plotą wieńce.

Bez ciebie nie są warte me pochwały:  
 Iego ma śpiewać w nowych pieśniach, cały  
 Chor: iego z Lezbu lutnią chwalić zgola  
 Tobie z siostr, Muzo, przynależy koła.

---

TAZ INNEJ RĘKI J. E. M.

---

Ia Muz przyiaciel, frafunki i trwogi  
 Wiatrom, niech niosą na Kreteńskie (x) morze,  
 Oddam; bezpieczen, ktory w groźney frogi  
 Krol na pułnocy lud swoy trzyma sforze.

Ni się tym troszczę, co tam Tyrydata  
 Trwoży. O ktora czyście kochasz zdroie ,

Tom I.

Q

---

(u) Król Partow.

(w) Muza. ... Pimpleus gora w Macedonii ze źródłem tegoż nazwiska od Muz ulubiona, Muzy się często nazywają od Poetow *Castalides, Parnassides, Pimplea*, od gor, rzek, źródeł, dolin które swą bytnością ozdobiły, iako Poetowie mówią.

(x) Morze Kreteńskie przy wyspie *Creta, Candia*, tu się bierze za iakiekolwiek morze, zwyczajem poetyckim.

Niech twoja ręka wieńce z kwiecja spleta  
Lamii memu, słodka Muzo moja!

Bcz ciebie chwałą nic nie mogą: nową  
Przeto go pieśnią, ku wieczney ozdobie,  
I lutnią z Lezbu wielbić Alceową (y)  
I twoim siostrom przystoi i tobie.

---

TAZ INNER RĘKI

---

A. N.

W spokojnym gronie gładkich siostr dziewięci,  
Zadna mię troska ni lęka, ni śmieci.  
Nieście ie sobie wiatry nieuigte,  
Na wod Kreteńskich bałwany rozdęte!

Jak tam pod skrzeplym niebem na swe Cary  
Patrzac, od strachu drzą dumne bojary;  
Ktora boiaźni nabawia potęga  
Ormiańskie trony, nic mię to nie siega.

Ucieszna Muzo, ty co przeźroczyſte  
I źródła lubisz i łąki kwieciste,

---

(y) Alceus, sławny Grecki Poeta, urodzony na wyspie Lesbos  
*Metelino*.

Bierz złoty łubek, i iedwabną stronę,  
 A upleć memu Lamii koronę!  
 Bez ciebie mało ważą rymy moje:  
 Ty w mowną cytrę i słodkie oboje  
 Zabrzmi z siostrami zacne iego sprawy,  
 Wszak nie masz nad nie godnieyszey zabawy!

---

P I E S N XXVII.

*Upemina towarzyszw, aby się nie kłócili przy  
 kufiu.*

---

Natís in ufum lætitiaē fcyphís.      A. N.

---

Tłuc na łbach sporządzone kufie do uciechy,  
 Tracka (z) rzecz. Precz zwyczajn barbarzyńskiey  
 cechy!

Nie ma żadnego związku Bach spokojny  
 Z grubemi zwady i krwawemi wojny.  
 I wymówić niełacno, iak się winna flaszka

Q ij

---

(z) Trakwie, sławni pijacy, którzy Likurga krola wygnali, że im winogrody popsuć kazał.



Z kagańcem (a) godowniczym rożni od pałafza.  
 Porzućcie, bracia, wrzaski nieprzyzwoite,  
 Oparzy łokcie na stołach spokojne!  
 Chcecie, abym też i ja wychylił do gruntu  
 Kielich tegoż wina? niech powie z Opuntu (b)  
 Brat Megilii, co za piękna pani  
 Szczęśliwym grotem duszę jego rani?  
 I coż, nie chce się przyznać?... nie będę inaczej  
 Pił z wami... Iakakolwiek Wenus cię kulbaczy,  
 Niewinnym ogniem serce twe podżega,  
 Ani twa miłość naganie podlega.  
 Nuż, niebaw mię daley! włoż w ucho życzliwe,  
 Co masz na myśli.....Przebog (c) dziecko niešťczęśliwe,  
 Godne inakżey zaiste pomyły,  
 W iakęś to straszne zabrnęło odmęty!  
 Ktoryż bog z tey cię toni, która wiedma (d) śwemi,  
 Lub czarownik wydzwignie zioły Teessalskimi ?

---

(a) U starożytnych biesady odprawowały się w wieczor przy ogniach.

(b) Opuntus miasto Lokrydy w Grecyi.

(c) Udaie Horacyusz, iakby mu się przyznał tajemnie o swej miłośnicy.

(d) Medea czarownica.... W Tassalii wiele się rodziło zioł za-  
rażliwych.

Ledwo cię lotne z tey Chymery siła  
Zdołaią wynieść Pegazowe skrzydła! (e)

---

*TAZ INNER RĘKI.*J. K.

---

Dobra myśl do uciechy kielich wymyśliła:  
Piąć bić się, Trakow jest: dzikie obyczaje  
Znieście; a zdrowych trunkow spiiając nieśła,  
Bachus w krwawe walki, niech z was nikt nie wdaie.  
  
Pers, który ostrym mieczem w polu Marfa żwawy,  
Nie siedzi, ni przy winie, ni nocnych uczt kole.  
Uśmiercie towarzysze tę nieżnośne wrzawy,  
Siedząc spokojnie z łokciem opartym na stole.  
  
Chcecież, bym wam dopomógł spiiając w kolei?  
Stary Falern? dobrze jest: niech zacznie przy winie  
Powiadać brat Megelli, w pomyślny nadziei  
Którą szczęśliwy raną, którym grotem ginie &c.

---

(e) Bellerofon wsiadłszy, według powieści poetow, na Pegazą  
baiecznego konia. zabił Chimere, strążył troygłowe. Chi-  
mera zaś wrzeczy samey była gora w Licyi, ognie wybu-  
chająca, na ktorey wierzchołku mieszkaly lwy, w pośród-  
ku kozy dzikie, na dole węże. Ztąd bayka urosła.

## P I E S N XXVIII.

## D O A R C H I T A.

*Wprowadza Archite Filozofa i Geometrę, odpowiadającego iakiemuś żeglarzowi, iż wszystkim unierad koniecznie trzeba; oraz proszącego, aby niepogrzebionemu jego ciału leżeć pod niebem na lądzie niedopuszczał.*

*Te maris & terræ numeroque carentis arenæ. J. E. M.*

## Z E G L A R Z.

Ty, coś morze, coś ziemię, co piasiek przemierzył  
 Ładowy, w małym grobie leżysz, ktoby wierzył  
 Archito? czymże twoja nauka cię wsparła,  
 Która się do powietrznych aż gmachow przedarła?  
 Mysłąc niebo obleciał; przebiegłeś obłoki.  
 Unieść jednak przed śmiercią nie mogły cię kroki.

## A R C H I T A S.

Umarł ojciec Pelopa (f), co częstował bogi;

(f) Tantal król Frygii, częstując będących u siebie bogów, aby doskonale poznał, czy oni byli prawdziwie bogami, Pelopa syna swego zabił, i do jedzenia im podał: za co w piekło wiecznym ponurzony w wodzie po szyję, ustawicznie pragnie.

W niebieskie się zgrzybiały Tython (g) przeniośł  
progi.

Do Jowisza tajemnic Minos (h) przypuszczony:

Pythagoras(i) w podziemne wszedł drugi raz strony,  
Choć pod wojnę Trojańską puklerz zawieszony

Pokazując, dowodził, że z świata zgładzony

Nie był całe, lecz tylko to ułomne ciało

Z skórą, z żyłami, łupem śmierci się dostało:

Człowiek, twym zdaniem, biegły i w prawdy poznaniu

I w skrytych przyrodzenia skutków odkrywaniu.

Wszystkich noc jedna czeka, nikt się nie wywierci,

Każdy musi wędrować w ciemną drogę śmierci.,

Ieśnych iędze pokojem Gradywowi (k) ścielą;

Chciwych morze żeglarzów pogrąża topielą,

Zagęszczone pogrzeby: starych młodych ścina;

Każdą głowę żnie frogim sierpem Prozerpina (l).

---

(g) Tithonus mąż Jutrzenki, niebieską rosą od żony skropiony w młodego się przemienił.

(h) Minos król Kreteński, dla sprawiedliwości po śmierci miedzy sędziów piekielnych policzony. Z Iowiszem za życia co dziewięć miesięcy gadał.

(i) Pythagoras sławny Filozof, który twierdził, że dusze ludzkie znowu po niejakim czasie do innych się ciał przenoszą.

(k) Na wojnie... Mars *Gradivus* bożek wojen.

(l) Prozerpina Cerery córka, Plutona bożka piekielnego żona tu się bierze za śmierć.



Mnie towarzysz dżdżyſtego Oryona (*m*) frogi  
 Notus, wŕzrod Illiryckiey (*n*) zatopił odnogi.  
 Ty zaś żeglarzu, piasku nie żałuy z litości  
 Wziąć trochę, i nim przyſuć bez pogrzebu kości.  
 Tak niech Eurus te, ktore miał wyrzecz hałasy,  
 Na nurty Heſperyſkie (*o*) obroci i laſy  
 Wenuzyńskie (*p*); niech oraz, przy zupełnym zdrowiu,  
 Zysk ci zewſząd obfity płynie pogotowiu. (*q*)  
 I gdziekolwiek ſtyr ſwego ſkieruieſz okrętu, (*r*)  
 Niech ci ſprzyia z Jowiszem, Neptun ſbroź Tarentu.  
 Jeſli zaś tey zaniechaſz uczynnoſci, winę  
 Na niewinne twe dziatki ſciągnieſz, na rodzinę.  
 Toż cię potka za pychę twoią; co potyka  
 Mnie teraz, nie przykryie nikt cię nieboſzczyka.  
 Ściągnie zemſtę głos moich proſb: nie uydzieſz kary  
 Nieoczyſzczą twoy żadne wyſtępek ofiary.

---

(*m*) Mowa tu o wietrze południowym, który moc ſwą naybar-  
 dziey na morzu wywiera, kiedy Oryon Konſtellacya wſcho-  
 dzić poczyna.

(*n*) Illirycka odnoga *Sinus Adriaticus*, Golf Wenecki.

(*o*) Morze Wiołkie, poniewaſz ſtarożytność Wiołchy Heſperyą  
 nazywała.

(*p*) Venusium miasto Apulii. (*q*) Z handlu.

(*r*) Tarent miasto Wiołskie w kroleſtwie Neapolitańskim od  
 Tarry ſyna Neptuna zbudowane. . . .

Choć się spieszył, nie długa to zwłoka, swoiemu  
Rękoma rzucić na mnie ze trzy garści ziemi.

---

TAZ INNEY RĘKI J. K.

---

ZE.) Tobież, coś prozki ziemi zliczył, krople wody,  
I piasiek, co bez liczby przy brzegu Matyny, (s)  
Archito, tobież nieco mułu grob w nadgrody  
Sypie woda, i w nim spisz wieczności godziny?  
Korzyściż śmiertelnemu żadney nie przynosi,  
Ześ kraie, i okrągłe nieba zwiedził ośi?

AR.) Umarł Pelopa ociec chociaż z bogi  
Iadał, i Tyton do nieba porwany,  
I Minos, co to w rad tajemnych progi  
Wchodził Jowisza. Powtore oddany

I Pithagoras piekłom: choć po zbroi  
Poznał, że bronił niegdyś Troi mury;  
Znowu dał śmierci żyły skury swoiey,  
Wielki ten świadek prawdy i natury.

Iedna nas wszystkich noc czeka, a nogi

Tom I.

R.

---

(s) Matynowie narod Apulii.

Wszystkich raz muszą śmierci deptać drogi!  
Tam zapalczywość frogiemu Marlowi  
Widok wyprawia: morze żeglarzowi  
Owdzie chciwemu zysku nad potrzeby  
Obmyśla zgubę: cisną się pogrzeby  
Wraz młodych, starych: froga Prozerpina  
Zarowno z każdej głowy włos ucina.  
Mnie też Oryon schylon ku zachodzie  
Upoił śmiercią w Illiryckiej wodzie.  
Ty, co mnie miałś, z piasku, który niosą wody,  
Mym kościom niepogrzebnym uczynić obchody  
Nie leń się: za to groźny Eur z wod Włoskich fali  
Włas uderzy swym skrzydłem, a ciebie ocali.  
I co tylko chcesz możesz korzyści, bez końca  
Da ci Jowisz i Neptun Tarentu obrońca.  
Co gdy odmówisz tey winney przysługi,  
Urzy niewinne twe dzieci wiek drugi  
Noszące karę, gdy w tym frogi los na ciebie  
Hardzie wet za wet czyniąc, ciebież nie zagrzebie.  
Nie wroczą z nieba bez zemsty me proźby  
Zadną ofiarą, za tę zbrodnią, groźby

Nie zmiękczyś bogów. Chociaż spieszysz się, masz tyle  
Czasu, stań, rzuć proch trzykroć, popłyniesz za  
chwilę.

---

*TAZ INNER REKI* A. N.

---

ZEGLARZ. Tyż to, coś dawniej dziełem cudney łaski

Bystry ocean, ktożby temu wierzył,  
I ziemny okrąg, i niezliczne piaski,  
Dowcipny Gwiazdarz, Archito, pomierzył.  
Dziś nędzny topień, a wiatrow igrzysko  
W troszke lichego masz prochu łożysko ?

Małoś pomoże, widzę, gdy umierać  
Znikoma dola biednym ludziom każe,  
Wartkim się w niebo aż umysłem wdzierać,  
A jednym biegi, drugim czuynie strąca  
Gwiazdom rysując, mieć na swe skinienie,  
Co tak wysoko wzniosło przyrodzenie.

ARCHITA. Umarł i ociec sławnego Pelopy,  
Choć z bogi razem zasiadał za stoły;  
Ani rąk ufzedł niezbędney Atropy

R ij



Tyton żeńskiemu odmłodzony zioly.  
I lubo ściśle z Jowiszem się zbracił,  
Przecież i Minos dług śmierci wypłacił.

I tego w ciemnym osadził Erebie,  
Pod innym mędrka twardy los imieniem,  
Co się w Trojańskiej być mieniać potrzebie,  
Poznał troistym bitą tarcz rzemieniem;  
Bądź mistrz nie lada prawdy i natury,  
Nic Parkom nie dał, procz kości a skóry.

Mąci czas lata ze swoimi ludy:  
Krotko, czy długo słońce nam poświęci,  
Przydzie noc czarna, i z Leteyjskiej rudy  
Rdzawą skroń gnuśnie kuty sen obleci:  
A przez gościniec od śmierci ubity,  
Którym ja deptałem, w krotce poydziesz i ty.

Tych Mars na mordercy naraża szalone:  
Boć to nie iedne wszystkich gnębią losy:  
Złopa łakomy żeglarz nurty słońce:  
A kwiat i prochno w spólne waląc stopy,  
Co iey popadło pod miecz, równo ścina,  
Nie patrząc na wiek blada Prozerpina.

I mnie, groźnego szumny Oryona  
Giermek, wiaŕwŕzy na Ilyrskim brodzie .  
W poŕzrod mętnego połknął Auŕter łona .  
Ale ty maytku, czuły w mey przygodzie,  
Nie ŕkap na koŕci rzucić piasku trochę,  
Co go podmuchy gonia wiatrow płochę.  
Gdzieżkolwiek ŕczęŕnym popłyniesz okrętem,  
Niech ci za taką uczynność nadgrodzi  
Jowisz, i Neptun, co rządzi Tarentem;  
Niech brudna fala w niczym ci nie ŕzkodzi;  
A Eurus, gdy w nim chęć bitwy uroŕnie,  
Na Wenuzyńŕkie złoŕć wylewa ŕoŕnie.  
Miaŕz mię głuchy! ach na wiek niewinny  
ŕciagaŕz potomną, winowayco, karę!  
Bodaybyŕ, życzę z ŕerca, tey godziny  
Sam pierwŕzy równą w zysku odnioŕ miarę.  
A weŕpoł zemną rozbił bez liŕoŕci,  
Wietrzył na piaskach kędyŕ białe koŕci!  
Nie znikną z proźną żale moje parą:  
ŕkwarz bogom wonie, mrucz ŕetne pacierze.  
Nie zetrzeŕz żadną zbrodni tey ofiarą:

Wroć się: nie wiele czaſu to zabierze,  
 Ze marney oddasz me członki mogile.  
 Wrzuć garstkę prochu, a płyn w dobrą chwilę.

---

TAZ INNEY RĘKI F. K.

---

ZE.) Ciebież to ziem, i morza, i piaszczyſtych brzegow  
 I planetnych, Archito, mierniczego biegow,  
 Szczupły dar lichy bryły nędznie zatrzymawa  
 Tu na lądzie Matyińskim? w coż poſzła twa ſława,  
 Coś gorne zwiedził domy, nad niebios obrotem  
 Buiając byſtrym myśli śmiertelney polotem?  
 AR.) Legł i ociec Pelopa, choć bogow bieſiadnik,  
 Legł Tyton długoletni, i ſławny poradnik  
 Jowifza ow to Minos; i Pitagor zaſię  
 Oſiadł wiecznie w okropnym Plutona tarafie,  
 Acz zdiętym u Junony Argiwſkiey puklerzem  
 Twierdził ſiebie przy Troi być niegdys rycerzem;  
 Nic atoli łakomey nie zoſtawił śmierci,  
 Nad kości, a przegniłe ciała ſwego ćwierci:  
 A chocia i twym zdaniem on niepoſpolity  
 Wynalezcą natury i prawdy ukrytey, (czeka,  
 Prożno, prożno ſię zbraniać: wſzyſtkich mrok ten

A hak to nieprzeskoczny jest każdego człeka.  
Tych iędze na rzeź krwawey miotaia Bellonie;  
W bezdenney, owych Tetys przepaści pochłonie.  
Zewsząd starych i młodych tłoczny nacisk płynie;  
Zadna głowa nie zemknie śrogiy Prozerpinie,  
Mnie takż pochylego giermek Oryona,  
Cisnął Notus porywczy do morskiego łona.  
Lecz ty, maytku, nie leń się kości me i ciało,  
Co ie Neptun okropną wyrzucił nawałą,  
Łądnym piaskiem przysypać: tak, cożkolwiek będzie  
Pochmurny grozić Eurus w nieuniętym pędzie;  
Niechay nurt Adryacki szumne rzuca kłęby,  
Niech się łamia i kruszą Wenuzyńskie dęby,  
Ty mię drogę pomyslną; a za boskim darem  
Prowadź statki tyfiącznym ładowne towarem.  
Niedbażli na me proźby, i śmiesz z tey przyczyny  
Podobaż kaźń sprowadzić na bezwinne syny?  
A kto wie, snadź wetowny los samego ciebie  
Z równaż napotka wżgardą, żeć nikt nie pogrzebie?  
Mam za to, że, co mowię, Bog sprawi; a kary  
Nie uydzieś sprawiedliwey na żadne ofiary.



Lubo śpieszysz, niedługać to chwila; oto tym  
Narzuć mię trzykroć piaskiem, a iedź sobie potym.

## P I E S N XXIX.

## D O I K C Y S Z A.

*Dziwuje się temu, że Ikeyusz Filozof zaniechawszy  
nauk, z chciwości bogactw, udał się do żołnierstwa.*

Ikci, beatis nunc Arabum invides J. E. M.

Ikey, Arabom (r) teraz skarbow niepokoiny  
Zazdrościsz, przeciw krolom Sabeyskim (u) do wojny  
Biorąc się nie podbitym przedtym, i na Medy  
Kniąc pęta, z ktoremi Rzym miał dofyć biedy. (w)  
Ktoraż ci z Partkich służyć będzie branek,  
Gdy iey zabity połęże kochanek?  
Ktoryż ci dzieciuch krwi zacney, przy flaszcy  
Upiżmowany stać będzie podczaszcy,

(r) Arabia w złoto bogata.

(u) Saba miało szczęśliwey Arabii.... Arabow zwyciężył  
Alexander Wielki, nie Rzymianie.

(w) Partowie Rzymianow zwyciężyli, zabiwszy ich wodza  
Kraffa.

Cwiczony z oycewskiego łuku puszczać strzały?  
Ktoż przeczy, by się rzeki wstecz już nie cofały  
Zprzykrych na dół płynące gor; by Tyber w stronę  
Gorną nazad nie poszedł; kiedy ty skupione  
Panecyusza (x) zewsząd księgi, tomy,  
I Sokrateśa dom, dobrze znałbmy,  
Chcesz za Iberński (z) pancierz dać zamianą,  
Myląc nadzieję z przodku, obiecaną?

---

TAZ- INNEJ REKI

---

I. K.

Ikcy, i ciebież chęć zbiorow znamiała  
Arabskich? już cię sroży duch Marfowy!  
Ieszcze nie starta królów Saby siła,  
Ni Persów, a ty wiążeś im okowy?  
Ktoraż ci z panien, choć w grubym narodzie,  
Będzie życzliwą za śmierć oblubieńca?  
Pełnego woni, dwor, w kształtney urodzie  
Za podczaszego, daze ci młodzieńca?

Tom I.

S

- 
- (x) Filozofa Stoika, którego często wspomina Cyncero, naśladow-  
iącego w pisaniu ksiąg swoich o powinnościach. *de Officiis*.  
(z) Iberkie żelazo sławne.

Ktoryby umiał ciągnąć Serow (a) strzały  
 Oyczyłtym łukiem? któż iuż teraz sprzeczy,  
 Zewod spadziłtych w górę ciągnąć wały  
 Mogą, a szybki Tyber płynąć wstecz!  
 Gdy ty nabyte Pańeta piśm znoie,  
 Imądry szkoły Sokratesa dziecie,  
 Myślisz odmieniac za Hiszpańskie zbroie;  
 Lepsze o sobie rzucając nadzieie.

---

- TAZ INNEY RĘKI - A.N.

---

Takżeć się nagle Marfowa ochota  
 Zmieniła w żądzą Arabskiego złota,  
 I niepożyte Sabeow książęta  
 Z dzikiemi Medy kuć w żelazne pęta?

Ktoryż ci teraz do puhara wino  
 Chłopiec lać będzie z pachnącą czupryną;  
 Lub co za panna w godowniczym wieńcu  
 Słać po zabitym łąże oblubieńcu?

Zkąd weźmiesz giernki, i różne pajuki,

---

(a) Wschodne narody, miedzy ktoremi Serowie, miały sławę z władania łukow.

Oycowkie gładko zdolne ciągnąć łuki?  
Prawdziwie myślę na taką odmianę,  
Ze się stać mogą rzeczy niesłychane.

Ze swe z wysokich gor prowadząc ścieki,  
Mogą się nazad bystre cofać rzeki;  
I wartki Tyber rzuciwszy tor dawny,  
Ku swym pieluchom grzbiet obroci pławny.

Kiedy dzieł lepszych zawodząc nadzieie,  
Skoły na groźne zamieniaśz turnieie,  
A miasto kłiązek skupionych szacownie,  
Słesz do Iberkiej po kiryś zbroiownie.





## PIESN XXX.

## D O W E N E R Y.

*Prosi ią, aby do kaplicy Glicery sobie poświęconey  
z Cypru się przeniosta.*

---

O Venus regina Gnidi Paphique. J. E. M.

---

Krolowa Gnidu, (b) opuść ulubiony  
Cypr, a w przybytek sobie poświęcony  
Przenieś się, gdzie cię przy kadzidle szczerza

Wzywa Glicera.

Z tobą twoy synek, (c) Nimfy, i trzy Łaski  
Niech nieodziane spieszą bez przepaśki,  
I Hebe (d) smutna bez cię, i Merkury

Mowca z natury. (e)

---

TAŻ INNEJ RĘKI J. K.

---

Pafu i Gnidu pani, wzgardź Cypr miły:  
W dom, który ręce Glicery stroiły,

---

(b) Gnidus, Paphus miasta Cypru.

(c) Kupidyn... Łaski *Charites*, *Gratia*.

(d) Hebe bogini młodości.

(e) Merkuryusz nie tylko złodzieiów ale i wymowy bożek.

Kędy cię wzywa woń wdzięcznych zmieźzanie,

Przenieś mieźzkanie.

Nimfy, i synek co to ognie rodzi,

I Wdzięk co w sukni, a bez pafa chodzi,

I Hebe niechay przyjemina młodzieży

Z Merkurym bieży.

---

## P I E S N   X X X I.

### D O   A P O L L I N A.

*Nie prosi go o bogactwa, ale o życie spokojne i wesołe,  
tudzież o umysł w zdrowym ciele zdrowy.*

---

Quid dedicatum poscit Apollinem.   J. E. M.

---

O coż piforym prosi Apollina

Lejąc mu z czary fok nowego wino?

Nie żąda buynych zboż Sardyniskiej niwy

Obfitey: ani jest na stada chciwy,

Jakie się w parney Kalabryi mnożą:

Nie pragnie złota, które z Indow wożą;

Ni włości, koło których płynie brzegu

Spokojnie Lirys (f) cicha rzeka w biegu,  
 Niechay Kaleńskich grontłoczą jagody,  
 Ktorem fortuna dała te wygody;

Niech kupiec złote z wina fuszy czary,  
 W zamian zań dawszy Syryjskie towary,  
 Bogom dość miły; gdy się w roczney porze  
 Trzykroć, cztery kroć na Atlanckie morze (g)

Bez szkody puszczą: mnie pasie oliwa:  
 Domowych jarzyn żołądek pożywa.

Zdarz mi, Apollo! prozbą cię tu wzywam,  
 Niech z czerstwą siłą mey pracy zażywam:

Day rozum zdrowy, niech w przystoyney tra-  
 wie

Wiek mój starości, i lutnią się bawię.

---

TAŻ INNEJ RĘKI J. K.

---

Czegobym chciał, Apollo, w twym nowym kościele?  
 O co bym prosił młode lejąc winą z czary?  
 Niechcę mieć tłuste obszary,

---

(f) Lirys rzeka w Królestwie Neapolitańskim.

(g) Ocean zachodni przy Afryce tak nazwany od gory Atlasa.

Co ich Sardynczyk ma wiele.  
Ni wrzącey Kalabryi upraszam o trzody,  
Ni o złoto, ni o kość z Indow słońia proszę,  
Ni wsi, które Liry wody,  
Milezkiem liżąc rwą potrosze.  
Komu mieć szczęście dało w Kalendarz winnice,  
Niech ie obcina nożem; niech z złotey sklenice.  
Kupiec fufzy trunek stary,  
Co go nabył za towary.  
Bogom on miły; trzykroć na rok, chciwy kiedy  
Atlańskie zwiedza morze, bez szkody i kary:  
Ja oliwki, szał, kapary,  
Mleczko gdy iem, nie znam biedy.  
Pozwol, synu Latony, (h) zażyć, co mam w domu,  
Przy czerstwych siłach; proszę day myśl zdrową  
człeku ;  
Starość nie przykrą nikomu,  
I pieśń z lutnią w starym wieku.

---

(h) Apollinie.

---



---

TAZ INNER REKI F. K.

---

Czego wieszcz żąda, o co Apollina

Prosi, świeżego czarę leiąc wina?

Nie o Sardyńskie obfite niwy,

Co stokrotnemi szczycą się żniwy.

Nie o bogatą w trzody Kalabryą,

Nie o prześlawną w klejnoty Indyą,

Ani o włości, co ie gdzieś zcicha

Spokojną Lirys powodnią zpycha,

Niech ten siekaczem ustrzyga macice,

Komu dać raczy fortuna winnice;

Ow niechay złotym piie puharem,

Kupione zmiennym wino towarem;

Trzykroć do roku co Atlańskie wrzawy

Zwiedzi pomyślnie ładownemi nawy.

A mnie smakuia świeże oliwki

Ślaz, i fałata, i strawne śliwki.

Tym żyć day, Febie, co mam pogotowiu,

A w dobrej myśli, a w zupełnym zdrowiu:

Niech z daru twego nie doznam smutnie  
Gnuśney starości, bez wdzięczney łutnie.

---

TAZ INNEJ RĘKI. A. N.

---

Przewodni bożku mey słodkiej cytary,  
O coż cię proszę, lejąc wino z czary  
Na poświęcony ołtarz, czy o żniwa,  
Wiakie kray Sardow mąiętny opływa?  
Nie pragnę złota, ni sioniowey kości,  
Ni tłustych cielcow Kalabryiskiey włości;  
Nie chcę rokosznych wiosek z lubym bytem,  
Co Lirys cichym liże ie korytem,  
Komu z płodnego ugor pędzi łona,  
Niech kupiec tuczne w kadziach tłoczy grona,  
A z drogich handlow dumny i bogaty,  
W złotych puharach topi swe intraty.  
Miły snać bogom! że trzykroć bez szkody  
Na rok Atlańskie statkiem zmąci brody.  
Ia na oliwkach, w drobney siedząc chatce,  
Chętnie i lekkiey przeżnę sałatce.



I Lyka, co goi włos, i wzrok miły  
Czarne zdobyły.  
Ozdobo Feba, Jowiszowi miła  
Przy stole lutnio, obys zawsze żyła  
Pociecho w troskach! gdy cię chcąc zażywać,  
Przyidzie mi wzywać.

---

TAŻ INNEJ RĘKI

---

J. K.

Cożkolwiek grałem w cieniu, prożen troski,  
Jeżeli me żyć nad rok więcej piołki  
Maia, ty lutni wiaż swych wdziękow tony  
W Łacińskie frony.  
Dałaś je niegdyś Lesbu mieszkańcowi,  
Który wŕszod boiu poświęcon Marsowi,  
Lub skołatany, mokrego gdy w biegu  
Chwycił się brzegu;  
Bacha, i Muzy, Wenerę, i syna,  
Co za nią biega zawsze, Kupidyna  
Spiewał i Lika czarniawe oczęta,  
Włos jak kruczęta.  
Feba ozdobo lutni! byway, ciebie

T ij



Na ucztach i sam Jowisz kocha w niebie .

Słodką pociecho, w pracy miłe losy,

Gdy mi dasz głósy.

---

*TAZ INNET RĘKI*

Jan. Koch

Proszę, ieśli się z tobą co spiewało,

Coby i ten rok, i daley trwać miało,

Powiedz Łaciński rym, o wielostrona

Lutni złocona!

Mityleńskiego mieszkańca przed laty

Zabawo, który choć w boiu zębaty,

Przedsię szrod mieczow, lub gdy nawę w biegu

Przybił do brzegu,

Muzy Parnaskie, i należcę wina,

I Aphrodite (*m*), a z nią ieżyże syna,

I Lika z czarnym włosem, i z czarnema

Spiewał oczema.

O czci Febowa, i stołow złoconych

Kraśo niebieskich ! o myśli strapionych

Wdzięczna ochłodo ; i mnie sprzyjażliwam,

Bądź, gdy cię wzywam !

---

(*m*) Aphrodita, toż samo co Venus.

## P I E S N XXXIII.

## DO ALBIUSZA TRBULLA.

*Aby się nazbyt nie trapił, że Glicera współmłośnikowi  
jego niestuszenie nadwąt przektada.*

---

Albi nedoleas plus nimiò memor. J E. M.

---

Nie trap się nazbyt frogością Glicery,  
Nie dumay smutnym wierzem na nieszczery  
    Postępek, nad cię że przenosząc gacha  
    Młodszego, łamać wiary się nie stracha.  
Gładkiego czoła Likorys goreie (n)  
Miłością Cyra, a Cyrus szaleie  
    Tam za dziwaczką Foleą. Lecz wprzody  
    Z wilkami kozy przystąpią do zgody,  
Niż się Foloe da użyć Cyrowi.  
Tak ci to Wenus z Kupidem stanowi;  
    Ktora nierowne twarze i humory  
    Przeciwne, lubi nakłaniać do sfory.

---

(n) Imięna zmyślone kochnaków.

Mnie gdy piękniejszy nie równie kochała,  
 Włódkich okowach Mirtale trzymała,  
 Z poddanki wolna, nad Adryjskie morze  
 Sroźsza, co lądy Kalabryjskie porze.

---

TAZ INNER REKI J. K.

---

Nie day się żalom, pomniąc na Glicery  
 Srogość, Tybullu; ani smutney cery  
 Wiąż wierze o to, że w złamancy wierze  
 W sercu Glicery młodszy prym ci bierze.

W piękncy Likorze ognie Cyrus żarzy:  
 Cyrus Foloe frogiey ogniem niknie.  
 Pierwey w Apulskich łecz lasach się zdarzy,  
 Ze sarna z wilkiem żyć w parze przywyknie;

Niżli powolną będzie zdraycy wiary  
 Foloe. Iak chce to fercami włada,  
 To różne sercu i urody dary  
 Z frogim igrzyskiem ciężkie iarżmo wkłada.

I mnie, gdy przedtym lepsza Wenus chciała,  
 W swych mnie okowach Mirtale trzymała;

Choć froźza była, niżli na wyścigi  
 Wiatr zniósł, co rwie Kalabryjskie brzegi.

## P I E S N XXXIV.

## DO SIEBIE SAMEGO.

*Zaluję, że udawczy się za naukę i życiem Epikurey-  
 czyków, niedbale czcisz bogów.*

Parcus Deorum cultor & infrequens. J. E. M.

Nie częsty bogów czciciel, swym zapędem  
 Idąc szaloney za mądrości błędem,  
 Teraz swe żagle cofać nazad w stronę,  
 I ślady wracać muszę opuszczone.  
 Gdyż Jowisz w grómach co żyła wyłoki,  
 Jasnym piorunem dzielący obłoki,  
 Po niebie czystym swe rozpędził z grzmotem  
 I konie i woz z lotnym kół obrotem.  
 Ktorem nie czuła ziemia, i rzek wody,  
 I Tenarowe (o) do piekła przechody,

(o) Tenar iaskinia w Grecyi, kędy do baiecznego piekła wcho-  
 dzono.



I Atlantowa góra, kopiec świata

Wstrząsa się. Boska moc rzeczy przeplata

Niskie wielkimi: znakomitych gnębi

Bog, dobywając podłych na wierzch z głębi.

Fortuna takim zaś igrzyskom rada,

Ztamtąd swe bierze dary, a tu składa.

TAZ INNER REKI J. K.

Rzadkom cześć winną oddawał wam, bogi,  
Głupiej mądrości sprawą zwiedzion nagle:  
Z omylney teraz wrocić się chcąc drogi,  
Wstecz muszę płynąć i zawijać żagle.

Albowiem Jowisz, czarne z nieba który  
Przenikającym ogniem spędzą chmury,  
Iednak po iałnym często nieba łonie  
W piorunnych wozach szybkie pędzi konie.

Tak aże ciężka ziemia w swych się wzrusza  
Zawiasach; rzeki błędne, i Styx (p) staie;  
I strachem piekła choć zwykła drży dusza,  
Z nią głucho brzegi Atlantu i kraie.

(p) Sx rzeka piekielna.

Sam Bog iest mocen z gor robić niziny,  
Pokorne w znosić, harde zniżać liny:  
Tu z szumem szczęście gmach zwraca w perzyny,  
Owdzie się cieszy, że dźwiga z ruiny.

---

*TAZ INNEJ RĘKI.*O. K.

---

Skąpy bostw czciciel i nieczęsty w zborze,  
W błędne się nauk filozofskich morze  
Gdy puszczam, muszę cofać nazad kroki,  
I znowu wielbić wzgardzone wyroki.  
Bo Jowisz, który żarem płomienistym  
Rozpędza obłok, po powietrzu czystym  
Rozegnał konie, iak pioruny lotne,  
I koła w wozie ni ptaki obrotne.  
Ktorem czczya ziemia, wody, piekła, źrzodła  
Tenaru straszne, i gdzie swoy wywiodła  
Wierzch Atlas gora, wzruszona łoskotem  
Przerażającym wskroź trzęsą się grzmotem.  
Takci Bog może wynieść w górę z niska:  
Podłych podwyższyć, gdy znacznych przyciska:  
Wziąwszy iednemu, a ten woła biada,  
Fortuna szczęście u drugiego składa.

Tom I.

U

## PIESN XXXV.

## DO FORTUNY.

*Prośba za całością Cezara Augusta, gotującego wyprawę na Brytanów, i kraje wschodnie.*

---

O Diva, gratum quæ regis Antium. J. K.

---

O która rządzisz Ancyum (q) bogini!

Ty człeka możesz z podłej wzgardy cienia

Na widok chwały wynieść: twa moc czyni,

Ze pyszny tryumf w pogrzeb się odmicnia.

Tobie się modli, za swemi zagony

Ubogi rolnik, ciebie panią cale

Wyznaie morza, co statkiem puszczony

Bityńskim (r) żeglarz rznie Karpackie (s) fale.

---

(q) Antium miasto Kampanii Rzymskiej, stołeczne niegdyś Wolkow: teraz go zowią *Anzo Rovinato*. W tym mieście był wspaniały kościół Fortuny.

(r) Bitynia, prowincya Azji mnieyszey: obywatele iey byli sławni w sztuce żeglarskiej.

(s) *Carpathium pelagus*, Karpackie morze, nazwane od wyspy *Carpatho*, teraz *Scarpanto*, leżący między Kretą i Rhodem.

Dak dziki, i co nie zna Scyta dachu, (t)  
 Miała, narody, i sam Rzym drży frogi,  
 Przed tobą matki królów dzikich w strachu,  
 W fzkarłat odzianych tyranów drżą nogi.  
 Ten filar, (u) którym całość państwa stoi,  
 Niszczącą nie krusz nogą; a lud mnogi  
 Złożoney broni wołając i zbroi (w)  
 Niech nie da państwa w ruinę i trwogi.  
 Przed tobą zawsze frogi Wyrok (x) chodzi.  
 Co dźwiga snopy klinow i bratniali (y)  
 W miedzianych ręku, i hak ostrey stali,  
 A ogniem ołów płynący rozwodzi.

U ij

- (t) Dakowie *Daci*, mieszkali około Dunaju i Dniestru, gdzie teraz Wołosza, Multany. Scytowie, naród wielki, w północnej części Azji, aż do Europy ciągnący się, niebudowali domów, ale pod namiotami mieszkając, tabory swoje z mieysca na mieysce przewozili.
- (u) Przez ten filar rozumie Horacyusz Augusta Cezara.
- (w) Prosi, aby domowe wojny zakończone od Augusta niepowracały.
- (x) Nie zgadzaia się tłumacze w rozumieniu tego mieysca. Zdają się naybliżej rzeczy sądzić, którzy przez to *sava necessitas* rozumieia *fatum*, czyli wyrok, i ten robia prosty wyraz myśli Horacyusza. Wyrok rządzi fortuną; a tak fortuna idąc zawsze za wolą wyroku, jest jego instrumentem.
- (y) W Ancyum w kościele Fortuny było malowanie reprezentujące różne naczynia rodzaje, iako to: gwoździe wielkie, kliny, haki, ołów rozpuszczony, kteremi to wyrok, przez roboty Fortuny, iednych trapiąc niższy, a drugich wzmacnia pomyślność.



Ciebie Nadzieia, (z) i Wiara w odzieży

Co chodzi białey, (a) na krok nie odbieży :

I w ten czas, gdy ty czyniąc szat odmiany (b)

Zawzięta nagle wielkie rzucaś pany.

Lecz lud niestały, zdradnie nierządnicę (c)

Wstecz umkną; krzywo co przyrzekli śmieie,

Wraz ciężar losow znosić przyjaciele,

Jak tylko z lagrem wyfuszają piwnice.

Prowadź, Fortuno, Augusta w Brytony, (d)

I młodzi nowo-zaciężney szeregi,

Których wschodowe (e) lękają się strony

- 
- (z) Nadzieia zwykła i w największych przeciwnościach wspiera i cieleszy, przeto Poeta mówi, że nadzieia szanuje Fortunę, nawet przeciwną; nieodstępując niefortunnych. Toż i o Wierze, czyli wierności statecznej. Tak więc w wyrażeniu tego głębokiego Poety, i wiara czci fortunę, kiedy nie porzuca przyjaciela w nieszczęściu.
- (a) Był zwyczaj u dawnych, że czyniąc ofiary Wierze, pokrywali się białym sukniem, na znak szczerości i prośb. Ztąd sposób mówienia u Łacinników *fides alba velata panno*.
- (b) Dla których się odmienia fortuna, tych zwykła odmieniać i suknie: a tak co my mówim, obrociła się, albo odmieniła się fortuna, Łacinnicy to wyrażają pod czas, odmieniła fortuna suknie.
- (c) W sposobie myślenia Horacyusza, pospolstwo, nierządnicę i przyjaciel niestały, odstępując przyjaciela w przeciwności, są nieprzyjaciele fortuny, tak iako wyżey nadzieję i wiarę przez ich nieodstępność nazwał przyjaznemi fortunie.
- (d) Teraz Anglia.
- (e) Kraie wschodowe iako to Persowie, Medowie, z któremi Cezar miał wojnę.

I ciągle morza czerwonego brzegi. (f)  
 Ach, wstyd ran, zbrodni, i zabitey braci! (g)  
 Na coż się nadsz wiek nie odważył frogi?

Coż w nieskażonej zostało postaci?

Od czegoż ręce młodzieży, na bogi  
 Wzgląd wstrzymał? któryż ołtarz ocalony?

Obyś, Fortunò, złępiiony i słaby (h)

Miecz w nowey zlała kuźni rozpaloney

Na grube Gety, (i) i frogie Arabcy!

TAZ INNER RĘKI. A. N.

Ludzkiey władarko doli, którey ramię dzielne  
 Waży gwoli koleją ich losy śmiertelne,  
 A z pyłznemi rydwany burząc gromce świata,  
 Do groźnych Rzymu siekier ciągnie od warstata!

Ciebie kmić, co ubogi spłacheć radłem porze,  
 Ciebie kupiec styrując dąb pławny przez morze

(f) To jest Arabom, bliskim morza czerwonego, które Grecy zowią *Erythraum*.

(g) W tym i następujących wierszach wylicza okropne skutki wojny domowej.

(h) Prosi Fortuny, aby nadwątlone przez wojnę domową państwa siły na nowo wzmocniła.

(i) Getowie lud Scytów czyli Tatarów przy poncie Euxyńskim.

By mu statku Karpacka nie ztrząsała flaga,  
Wonne sk warząc kadzidła, nurtow panią, błaga.

Na twoy głos drży Dak dziki, i pierzchliwi Seyte,  
Iz wielkimi narody miasta znakomite,  
I frogi rod Latyna; a w szkarłat odziani  
Z barbarzyńskimi matki truchleją tyrani.

Nie wstrząśaj nam zawiśnie, w osobie Cezara,  
T wierdzy kraju iedyney, oyczyzny filara,  
By miał kiedy lud z twoiey wypuszczony dłoni,  
Mąć państwo, wełaiąc, do broni, do broni!

Tobie Mus marzałkuie, bity z rudy siney  
Co ogromne bratnaje, i stałiste kliny  
Niośąc z wrzącym ołowiem, z miedziolitey ręki  
Wypuszcza, na kogo chce, drapieżne osęki.

Z tobą ślodka Nadzieia, i w śnieżną przybrana  
Toge chodzi, od ludzi rzadko Wiara znana,  
Gdy na dumnych mocarzow gniew miotając frogi,  
Rzucaśz, zmieniwszy szatę, nienawisne progi.

Lecz kmochy wiarołomne, lecz za niemi i ty  
Gminie znikasz nieufny: i wy paforzyty

Pacholcze szczęścia trzody: poki lejąc snadnie  
Wino w kufel, goźdz drożdży nie pokaże na dnie.

Prowadź nam oycą chętna w odległe Brytani;  
Prowadź z nim iasney młodzi pułk świeżo spifany,  
Postrach dzielny twych łukow, Parcie w biegu chytry,  
I gdzie się brzeg zatoczył czerwoney Erytry.

Drży umyśl na klęsk tyle. Na kogoż krwie bratniey  
Wylewca rąk nie targnął wiek w zbrodnię dostatni?  
Ktoraż boiaźń od dzikich gwałtow i łupieży  
Cofnęła wyuzdaną chęć bystrey młodzieży?

Poszły bogow przybytki w opryszkow rozboynie.  
O gdybyś na niegodney miecz ztępiony wojnie  
Rzuciwszy, z hartowniejszey grot ubity sztaby,  
Na Maffagety raczey pchnęła i Araby.

---

TAZ INNER RĘKI. F. K.

---

Można bogini, ktorey biie czołeni  
Ancyiskie miasto! u ciebie to snadnie,  
Ze się ten z niską wartkim wzniesie kołem,  
Ow zaśię z góry nędznie na doł padnie.



Ciebie z pokorną troskliwością prosi,  
Co spleść roli w dziennym znoiu orze;  
Ktobie na morzu swe modły zanosi,  
Co bystrą nawą nurt Karpacki porze.  
Tobie Tatarzyn i Wołoszyn frogi,  
I Rzym potężny hołd winny oddawa;  
Tobie przy władnym berle, nie bez trwogi  
Majestat królów potęgę przyznawa.  
Pod twym przeważnym, a niepewnym losem  
Zamki, i miasta, i narody stoją;  
A co zamasznym światu grozi ciosem,  
Dzielney prawice krolestwa się boją.  
Niepotrąć z gruntu nogą wszystkołomną  
Stoiący filar, co szczytem wysokiem  
I swą wielkością szczyci się ogromną,  
Rażąc zazdrośnym świat cały widokiem:  
By do oręża wartogłowe duchy  
Nie pobudziły swe zgrae przeddzieki,  
A to więc państwo nagłemi rozruchy  
Nie rozpróło się od buntowney ręki.  
Przed tobą zawždy Mus dźwiga okropny

I klamry spoyne, i bratnale w ręku,  
I klin żelazny, i ołow roztopny,  
Czym więc pożyje naytęższego sęku.  
Za tobą idzie Nadzieia, i białą  
Pokryta szatą rzadka Wiara w tropy,  
Kiedy porzucasz, mieniać twarz niestałą,  
Przemożne domy pierzchliwieini stopy.  
Lecz nierządnicę w pozad się cofaia  
Zniewiernym gminem; a przyiaciół hufy  
W nieszczęśney doli zdradliwie zmykaia,  
Do dna z drożdżami gdy wysuszają kufy.  
Broń nam Cezara, co myśli wspaniale  
W ostatnie świata puścić się Brytany;  
A z nim zaciężną prowadź młodzież w cale,  
Młodzież na wszystkie straszną oceanę.  
Ach blizn haniebnych i szkaradney złości,  
Wstyd nas, i braci poległych niegodnie!  
Na iakieśmy się, w sprofney zawziętości,  
Przez wrog zawisny, nie rzucili zbrodnie?

Czegoż bezbożne nie tknęły prawice?

Wczym rozbestwiona użyła młódź względu,

Na prawa, karność, na boskie świątnice?

Czyż od ołtarzow wstrzyynała zapędu?

O gdybyś przekuć w Liparze raczyła

Stępione miecze na niezłomne kordy,

A płytki zamach i szerm obrocila

Na Arabczyki, lub na chybkie Hordy!

---

TAZ INNER RĘKI J. C.

---

Antium można pani: ktorey dzielna władza

Nędznych z cienia na widok świata wyprowadza,

Twoja moc w martwym pyśnnych zwyciężcow popie-

Z wspaniałemi tryumfy hardą ręką ściele. (le

Ciebie, przez frafobliwe modły i pacierze,

Kmiatek za opiekunkę swych zagonow bierze:

Tobie, bojąc się smutney wod Karpackich kary,

Bityński zleca kupiec wątpliwe towary.

Zbiegły przed tobą Tatar, Dak dziki i frogi,

Drżą grody, i Rzymskiego państwa dumne progi,

I rodzice tyranow barbarzyńskiej ziemi,

I ozdobne płaszczami Króle szkarłatnemi.

By twa wszystko niszcząca państw filaru noga

Nie z tarła, niech płochego ludu liczba mnoga

Buntowniczą oręża, ręką nie dobywa,

I zmocnionych narodu rządów nie przerywa.

Ciebie każdej poprzedza frogi Mus godziny,

Który możne bratnale i hartowne kliny

Miedzianą dźwiga ręką: ten i hak okropny,

I w ogniłym płomieniu ołow trzyma topny.

Twoim jest i Nadzieia, i w odzieniu białym

Rzadka na świecie Wiara towarzyszem stałym;

I w ten czas, gdy odmienną suknią przyodziana,

Rzucaśz naymożniejszego w nieprzyjaźni pana.

Lecz pospolstwo niewierne wstecz, i nierządnice

Krzywoprysiężne idą: i gdy już w piwnice

Łagodnych wina smakow każć nie toczy wiele,

Spólnym się trwożą iarzinem zdradni przyjaciele.

Szczęść w zaległe Brytannow idącemu krainie

Cesarowi: gdzie nowo młodź zaciężna daie



Dowody męstwa, wschodnim groźnego narodom,  
I bystrym czerwonego oceanu wodom.

Wstyd nam niecnot, ran, braci pobitey niegodnie:  
A na ktoż się wiek nasz nie odważył zbrodnie?  
Co w całości bez żadney zostało się kaźni?  
Ktoraż młodź wstręt dla boskiej uczuła boiaźni?

Ktoż dla zepsowaney i bezbożney wiary  
Są w całości ołtarze i bogow ofiary?  
O gdybyś na Arabow i Getow stępiony  
Zostrzyła na kowadle nowym miecz ślony!



## PIESN XXXVL

*Szczęśliwego z Hiszpanii powrotu Numidzie winiszcie.*

Et thure & fidibús juvat. J. K.

Wonnym kadzidłem, wdzięczną lutni stroną,

I ze krwi wołu niech przyjaciół grono

Czci ofiarami stroże Plota (*m*) bogi:

Ze z Hiszpanii zdrow w oyczyście progi

Powrocił: wszystkich przyjaciół on wita

Całuje, ściska, obchodzi i pyta.

Lamią iednak przed wszystkimi wprzody:

Z ktorym pod iednym rządzcą żył wiek młody,

I razem zaczął męski wiek wesoly.

Ten dzień zapiszmy kredą; (*n*) nasze stoły

Zastawiny winem, pełniąc chyżo frogi

Puchar, spoczynku niech nieznają nogi;

Ni się do tańca niech z nas nikt nie cięży,

(*m*) Ten Numida nazywał się Plocyuszem, albo według innych Pomponim: imię zaś Numidy wziął od Afryki, gdzie wołował.

(*n*) Zwyczajem wziętym od Trakow, którzy dni wesole białym kamykim, kretą czyli wżupnem *Cressā notā* zapisywali.

Na wzor frogiego Marfa (o) skacząc kfięży.  
 Ani Damalis flawna trunkiem w życiu,  
 Niech Baffa (p) dufzkiem nie zwycięża w picciu;  
 Niech zdobią ucztę nie trwałe lilie,  
 Roże, i opich co to długo żyje. &c:

---

TAZ. INNER RĘKI A. N.

---

Wonnym kadzidłem, lutnią fłodko-ftroyną,  
 I zarzezanych cielcow krwią ołtarze hoyną  
 Zlewaycie bogow, ftrażnikow Numidy,  
 Których darem z oſtatniey zdrowo Heſperydy (q)  
 Wrocony, miłych przyacioł obdziela  
 Słodkich uſt upominkiem: twoje z innych wiele  
 Całując hoyniey, Lamio, jagody. (młody,  
 Tyś z nim pod jednym miſtrzem wiek odprawił  
 Z tymeś wziął ſzatę męſką rowiennikiem.  
 Niechże ſię ten dzień znaczy Kreteńſkim kamykiem;  
 Niech ſię dzban z winem aż do dna wytrząſa,

---

(o) Saſkich kapłanow, od Numy poſtanowionych, którzy wier-  
 ſzami Marfa bożka opiewali.

(p) Damalis, Baſſus imiona zmyślone.

(q) Z Hiſzpanii po wojnie z Kantabrami.

Niech Salskim trybem noga nieprzeſtaiąc płaſa;

Niech i Damalis, która dobrze łyka,

Daley iak Baſlus kuſłem Thrackim nie pomyka :

Niechay ſtoł roże z zielonym okryią

Opichem, i lilie, które krotko żyją.

Wſzyſcy w Damalę wlepiac będą radzi

Mdlejące oczy: lecz ſię ona nie odfadzi

Iuż od nowego gacha, tężey z chęci

Sciſkaiąc nad błuſzcz, co ſię około drzew kręci.

---

## P I E S N XXXVII.

### DO PRZYIACIOŁ.

*Których zachęca do weſełoſci, z okazyi Akcyackiego  
zwycięſtwa, odnieſionego przez Augusta nad Kle-  
opatrą i Antonim.*

---

Nunc eſt bibendum, nunc pede libero &c: J. E. M.

---

Teraz, cni towarzysze, czas kuſcie wytrząſać,

Teraz nogą ſwobodną biąc wziemię płaſać;

Teraz ucztami, iakie Saliowie(\*)

Miewali, zdobić czas bogów wężgłowie.



Przedtym się niegodziło Cekubskiego ruszyć  
 Wina z piwnic dziadowfkich, gdy Kapitol skruszyć,  
 Gdy państwo zburzyć krolowa zuchwała (r)  
 Po szalonemu się odkazywała. (gniona  
 Z brzydką rzezańcow zgriaą, w swych niepowścią-  
 Nadzieiach, i słodyczą szczęścia upoiona;  
 Lecz ten szaleństwa wściagnął zapęd śmiały,  
 Ledwiez pożaru ieden okręt cały.  
 Poczul Mareotyckim trunkiem (t) zaszybiony  
 Rozum trwogi prawdziwe; gdy niezwycięzony  
 Cefarz gnał za nią z Włoch ulatającą,  
 Tuż nacieraąc sztabą wpadającą.  
 Iak iastrzab za pierzchliwych gołębi tyfiącym,  
 Albo skory myśliwiec zwykł gnać za zaiącym  
 W śnieżnych Emońskich polach; (u) aby w pęta  
 Poczwara była ta od niego wzięta.  
 Ktorą ginąc szlachetnie pragnąc iak nayażni,

---

(r) Kapłani Marfa w Rzymie, o których wyżej.

(s) Kleopatra Krolowa Egiptu, żona Marka Antoniusza Tryumwira.

(t) Winem Egipskim od Mareotyckiego jeziora, nad którym rośnie, tak nazwanym.

\* ) W Tracyi polach nazwanych Emońskimi, od gory Emus, czyli Hemus.

Nie ułękła się miecza z niewieściej boiaźni,  
Ni w kąty państwa z flotą się udała,  
Zkądby się znówu do wojny porwała:  
Ale do Krolewskiego wszedłszy pułtek gmachu  
Z pogodną twarzą, śmiała tykać się bez strachu  
Zmii rozdrażnionych, aby prędzey w żyły  
Ciała, śmiertelny iad iey zapuścili. (w)  
Umierać dobrowolną wspaniale gotowa  
Śmiercią raczey, niżli żyć nie będąc krolowa,  
I widzieć się być w niewolniczych pętach  
Na tryumf w Rzymskich wiezioną okrętach.

---

*TAZ INNER RĘKI* J. K.

---

Teraz pić; teraz skokiem lekkiej nogi  
Niech zadrży ziemia; teraz Rzymskie bogi  
Czcimy: Salijski bankiet dawać może  
Každy, i stroić bogom miękkie łoża.  
Czyż można było pić wina Cekuby  
Z dawney piwnicy, kiedy Rzymu zguby,  
*Tom I.* *X*

---

(<sup>10</sup>) Kleopatra umarła z ukąszenia padalca, którego sobie umyślnie przyśadziła, aby wpadłszy w ręce Augusta nie była pro wadzona w tryumfie.

I iego państwa szukała pogrzebu,  
W wściekłych zapędach nienawistna niebu.  
Krolowa, z trzodą mężow (x) sprofney doli,  
Płonnych nadziei oddana niewoli,  
I długim myśli swoich szczęściem piana?  
Lecz przecie w złości zapędzie wstrzymana,  
Gdy ledwie ieden okręt pozostały  
Naszym nieśpłonął ogniem z floty całej.  
Umyśl iey hardy i nadęty siłą  
Państwa Egiptu, Cezara wprawilo  
Męstwo w nieśpłonną trwogę, gdy wsrzod toni  
Tuż z Włoch lecącą okrętami goni.  
Jak w śnieżnym polu łowczy chciwy łanią,  
Lub za gołębiem iastrżab pędzi, za nią,  
Chcąc tę poczwarę, w twarde wziąć okowy,  
Lecz mężney śmierci szukając krolowy  
Serce, ani się zlekło miecza, ani  
W głąb swego państwa radziło weyść pani.  
Anawet śmiała w wesołey zrzenice  
Już już lecącą oglądać stolicę :  
Na swą krew wręście węże rozdrażniła,

---

(x) Rzezańcow, Eunuchow.

By śmierć z ich iadu czarną w siebie wpiła.  
Smiełsza, im śmiercią rozmyślnieyszą ginie:  
Lecz tę wołała, niż w posępney minie  
Przed pyśnym wozem ze swoimi w parze  
Wodźmi twój tryumf ozdobić, Cezarze.

---

*TAZ INNEJ RĘKI*

---

A. N.

Teraz to podpić, teraz skoczne nogi  
Ruszyć do tańca, a łaskawe bogi  
Błagać u hojnych stołów, siedząc między  
Mędlem połmiskow, kochani koledzy!

Trudno wprzód było z piwnicy zakłętej  
Dobyć twych sokow, Bachu głowokręty;  
Kiedy Królowa klęską państwu srogą,  
A wściekłą miastu groziła pożogą.

Więc i fortuną słodką upoiona,  
Wfrzod niemeńskiego twych wyrzekow grona,  
Dumą a ogniem miłosnym uwiędła,  
Dzikie układy w próżney głowie przędła.

Lecz stępił hardość i bystre nadzieie,



Strawiwszy płotna i powiewne reie  
Pufzczony ogień; że ledwo do domu  
Jedna łódź uszła z walnego pogromu.

Gdy dzielny Cezar daley daley po ni,  
Wartkiemi wiośły dojeżdżał w pogoni;  
Nim się z tak liczney niedopalkiem floty  
W brzegach uyrzała mętney Mareoty.

Tak więc orlica mdle ściga gołębie,  
Lub krwawą niośąc broń w rozdartej gębie  
Zołty lew w polu dopada zaiąca,  
Aż biedny wiatry w ucieczce potrąca.

Chciał znać woennym mieć tę iędzę plonem.  
Lecz szlachetniejszym woląc umrzeć zgonem,  
Ani się szabli zlekła przeciwnika,  
Ani gnuśnego szukała taynika.

Owšem pogodnym na swych gmachow gruzy  
Patrzała okiem : a brzydkiey Meduzy  
Płod obewrzały iadem biorąc w palce,  
Śmiertelne passa swą pierśią padalce.

Hartowna na śmierć, a Liburnow dziczy

Chciwa wyrownać: by ią niewolniczy  
Powrozie ciągnął przed zwycięskim panem,  
Gdy pyłnym bogi nawiedzi rydwanem.

---

*TAZ INNER RĘKI* F. K.

---

Teraz więc podpić, teraz nogą darską |  
Uderzyć w ziemię, a przy piękney chwili  
Teraz to bogom sprawić Saliarską  
Przystało ucztę, towarzysze mili!

Nie można było dobywać z piwnice  
Przedtym Cekubu, gdy iędza zuchwała  
Zgubić to państwo, a Rzymską stolicę  
Pogrześć w ruinie próżno zamysłała:

Gdy sprośny mężow motłoch z sobą chutnie  
Wywiodłszy na plac kobieta szalona,  
Chciała wszystkiego dokazać okrutnie,  
Pomyślnym nazbyt szczęściem opoiona.

Lecz oney śmiałość uśmierzył zapędną,  
Mało nie wszystkie spaliwszy okręty,  
A myśl w zawrotnym zapale bezwzględną  
Przeżył postrachem Cezar nie ujęty:

Ze wylęknioną tuż tuż ścigającym

Gonił ją wiołem: iak więc iastrząb groźny

Za płochym ptakiem, albo za zaiącem

Łowiec po Nizie upędza się mroźney.

Jużby w kaydanach Rzym nasz obaczyła

Ta to poczwara: lecz ona wspanialey

Po męsku mieczem zginąć umyśliła,

Niż w pośmiewisku postępować daley.

A na swą hańbę i państwo zgębione

Ztwarzą wesołą poglądaiąc śmiało,

Wzięła do ręku węże nastroszone,

By iad śmiertelny w iey puściły ciało.

W froźzey woląa życie skończyć zgubie,

Niż w Rzymkich nawach prywatnie do miasta

Przy tryumfalney być wiedzioną chlubic,

Wyniofley nader hardości niewiafła.



## PIESN XXXVIII.

## DO SŁUGI.

*Rozkazuje mu, aby do polwierzchołowej ozdoby ucztę,  
nic innego precz mirtu nie przydawał.*

---

Perficos odi, puer, apparatus. J. E. M.

---

Perfkich (y) ia zbytów, chłopcze, nie nawidzę,

Wieńców na łubku witych nie rad widzę,

Zaniechay pytać, gdzie się roża rodzi,

Co późno wśchodzi. (z)

Mirt prośty przynieś, nic więcej każę ci:

Ni ciębie sługę, ni też mnie mirt szpeci,

Gdy w chłodzie siędę pod winną macicą,

Piiąc sklenicą.

---

(y) Perflowie naród bogaty, chlubny, zbytki i przepych lubiący.

(z) Starożytni ludzie zwykli bankiety odprawować w wieńcach z kwiesia różnego uwitych. Do tego częstokroć głuśne przychodziły zbytki, że w pośrzed tegiey zimy starano się i przepłacano roże.



---

*TAZ INNER RĘKI Z PRZDATKIEM* Jan Ko.

---

Nic po tych zbytich potrawach; nic potym  
Srebrze na służbie, i obiciu złotym:  
Mam kwoli, kędy roża późno kwitnie,  
Nie szukay zbytnie.

Dobrać i miętka, co ią naydzie wszędzie,  
A kiedy równe towarzystwo siędzie,  
Prędką dobra myśl, a tym ięszcze chutniej  
Gdy nie bez lutniej.

Lutnia wodz tańcow, i pieśni uczonych,  
Lutnia ochłoda myśli utrapionych,  
Ta ferce miękczy swym głosem przyjemnym  
Bogom podziemnym.

---

*TAZ INNER RĘKI* A.N.

---

Chłopcze! o pyłzne niedbam Persów sprzęty,  
Ni o lipowym wieniec łyczkiem spięty:  
Nie szukay mi róż, co i w zimie kwitną,  
Choć mrozy przytną.

Nazbyt, iak widzę, dbasz o pańską głowę :  
Dofyć ją odziać w gałązki mirtowe :  
Rownie mirt zdoła i sługę i pana ,  
Siedząc u dzbana.

KONIEC KSIĘGI PIERWSZEJ.







# HORACYUSZA

## PIESNI WSZYSTKICH

### KSIĘGA DRUGA.

#### PIESN I.

#### DO AZRYNIUSZA POLLIONA.

*Napomina go, aby Tragedyi pisanie poniechał, pokiby  
Rzeczypospolitey w rząd dobry nie wprawił:  
potym wychwala iego pisma.*

Motum ex Metello Consule civicum. J. E. M.

Wnętrzney rozruchy wojny, za Metella (a) doby  
Konsula, iey przyczyny, wady i sposoby,

Igrzyska szczęścia, możnych ligi panów (b)

Ludowi ciężkie, i broń krwią Rzymianow

Y ij



Dotąd nicoczyfzczoną, broń oblaną z wieczną  
 Hańbą : dzieło wątpliwe, nader niebezpieczną  
 Rzec przed się bierzefz, i puszczafz się śmieie  
 Przez ogień w zradnym ukryty popiele.

Niech się troche twa Muza oddali tragiczna (c)  
 Od teatrow, aż przez cię w rząd dobry Publiczna  
 Rzec się przywiedzie: to gdy przygotuiefz,  
 W ten czas Cekropski (d) znowu koturn wzniefz.

Obrono obwinionych, (e) i w wybornym gronie  
 Mężow radnych ozdobo, zacny Pollionie!

Ktoremu przyniofł nieśmiertelne, fpyry  
 Laur z Dalmackiego tryumfu honory. (f)

Z twoich opisow żywych, inż przeraża ufzy

- 
- (a) Woien domowych początek miedzy Pompeiem i Cezarem  
 ziawił się w krótce po Konfulacie Metella Celera.  
 (b) Pompeia wielkiego, który się zpokrewnił z Cezarem, bio-  
 rąc iego córkę za żonę: albo tu raczey mowa o Tryumwi-  
 racie.  
 (c) Azyniusz Pollio pisał Tragedye o woynach domowych.  
 (d) Cekrops król Ateński, pierwszy, iak powiadaia, pisał Tra-  
 gedye. *Cothurni*, bćciki teatralne, używane od tych, co  
 Tragedye udawali, biorą się często u Póétow za same Tra-  
 gedye.  
 (e) Naysznakomitti Rzymianie, chcąc dać dowod wymowy, nie-  
 wstydziłi się stawać w sprawach fwoich przyjaciół. Cyce-  
 ro, Cezar, Pompeiusz, Hortensyusz byli patronami.  
 (f) Pollion tryumfował z Dalmatow, wziąłwzy Salonę miasto  
 fłoteczne Dalmacyi.

Huk tręb groźny: głos brziniących kornetów mię  
 Już blask oręża, i dobyte bronie (głuszy;  
 Trwożą, i twarze ieźdźców, i ich konie.

Zda się, iakbym już widział wielkich wodzów onych,  
 Tumanem wzdy nie szpetnym wodzów zakurzonych,  
 I w niewolnicze wzięty świat okowy,  
 Wyjąwszy umył Katona furowy. (g)

Iuno i z przyiaźnemi bogami Afryce  
 Nie mogąc się mścić, uszła z tej świata dzielnice:  
 Lecz to na wnukach zwycięźców wetuie,  
 Gdy ich Jugurty ceniom ofiaruie. (h)

Ktoreż albowiem polekrwie Rzymskiej nie proźne,  
 Mogiłami nie świadczy walki zbyt bezbożne ?  
 I między nawet Medami już głośny  
 Państw Hesperyjskich upadek żałofny ? (i)

Ktoreż rzeki, zatoki, nie wiadome smutney  
 Woyny ? ktoreż nie zmącił morze mord okrutny

(g) Katona, który wołał zginąć dobrowolnie, niżeli się nie-  
 przyjaciółom wolności zwyciężony pokłonić.

(h) Jugurta król Numidy, wydany w ręce Sylli od swego te-  
 ścia Bochusa.

(i) Medowie, narod Azji tu się bierze za Partów, z któremi  
 Rzymianie częste woyny wiedli... Hesperya toż samo co  
 Włochy.

Pofoką Rzymian? któraż ziemia hoynie  
 Nie napiła się krwie nafzey w tey wojnie?  
 Lecz coż to, Muzo, frafzki fwe porzucasz? owe  
 Smutne tam treny wfzczynać chcąc Symonidowe: (k)  
 Idź ze mną raczey do groty Dyony, (l)  
 Brząkać miłoſki w krotofilne ſrony.

---

*TAZ INNER RĘKI*


---

J. K.

Pod rząd Metella pożar zapalony,  
 Igrzyska ſzczęſcia, i panow przyiaźni,  
 Przyczyny, ſpoſob, los wojny domowej,  
 Wojny, co dotąd ſerca zemſtą draźni,  
 Dotąd ofiarą broń nie oczyszczoną;  
 Rzec niebeſpieczną piorem kreſliſz śmieie,  
 Stąpając na żar nogą obnażoną,  
 Który ſię tai w zdradliwym popiele.  
 Niech ſtrzyma na czas fwe poważne kroki  
 Muza Tragedow: kiedy do pokoju  
 Ułożyſz pańſtwa rozterki; widoki  
 Znowu otworzyſz w teatralnym ſtroiu;

---

 (k) Symonides Poeta Grecki Liryczny.

(l) Wenus córka Jowisza i Dyony.

O ty pociecho nędznych, i obrońco !  
W twoim i Senat rady szuka mężowie;  
Ktoremu wieczney chwały laur spleciono,  
W godnym tryumfu z Dalmatów zwycięstwie.

Two pisma już me przerażają uszy:  
Huk w nich kornetów z trąbami się swarzy;  
Błask broni konie do ucieczki wrzucił;  
Koni i jeźdźców błędnie już twarzy.

Zda mi się, że w nich słyszę wielkie wodze,  
Których twarz prochem Marsa zakopconą;  
Widzę w nich cały świat podbity frodze,  
Oprocz mężnego umysłu Katona.

Inno, i inne Afrom chętne bogi,  
Słaba, bez zemsty opuściła kraie:  
Lecz teraz z wnuków, zwyciężców krwi drogiej,  
Cieniom Ingurty ofiary oddaie.

Ktoreż ulane krwią Łacińską pole  
Krwawych nie świadczy wojen przez mogiły?  
I tego huk, co go Medów rolę  
Słyszają, a z którym giną Włoskie siły?



Ktorażby smutney tey wojny nie znała  
Rzeka? gdzież morze naydzież pod obłoki,  
Ktoreby czarna śmierć nie zfarbowała?  
Gdzież nie płynęły krwi naszej potoki?

Lecz śmiała Muzo, nie waż się, swawolę  
Rzuciwszy na bok, śpiewać smutne treny:  
W Wenery grocie stroić lutnią wolę;  
Tam szukay ze mną tonow prośszey weny.

---

TAZ INNER RĘKI      A. N.

---

Domowych za Metella turniejow początki,  
Lofy wojen, ich wady i rozliczne wątki,  
Nietrwale nigdy w iedney szczęście sferze,  
Groźne mocarzow narodom przymierze,  
I broń, co iej błagalne nie omyły cięce  
Iefzcze z bratniej posoki: niebepieczny wielce  
Tragiczney pragniesz ton podawać cytrze,  
Depcąc w popiele żar ukryty chytrze.  
Otrzy na chwilę świeżym płaczem rym ulity.  
Więc kiedy walne sprawy Rzeczypospolitey  
Ułożysz, znowu gładkim błysnie stopa  
Korkiem, na scenie, w obuwiu Cekropa,

Wdzięczny moy Pollionie. Tyś obrona dzielna  
Niewinnych, ty Senatu sława nieśmiertelna,  
Ktoremu wieniec zwycięski przed laty,  
Zgromione na skroń włożyły Dalmaty.  
Błądę? czy na twe pienia już groźny wydaie  
Dźwięk trąba, a krzykliwe wrzeszczą szałamaie?  
Zewsząd broń ogień polerowna toczy,  
Rażąc i szkapie i żołdackie oczy !  
Już widzę dzielne w pośrzod mętney wodzewrzawy.  
Pełne znoia i chlubney na hełmach kurzawy!  
Pod tłumnym mieczem drży ziemia zwalczona,  
I świat się chyli, procz głowy Katona.  
Cieszy się z przyiaźnemi Afrom bogi mściwa  
Iuno, że się krew Rzymska za iey żal rozliwa,  
A z ran wetowne wzajem tocząc nurty,  
Znieważonego błaga cień Iugurty.  
Ktoreż klęskì naszemi nie utyły pola?  
Kędy mogił nie wzniośła niewścieżna swywola?  
Wstrząśnionych Włochow bratniemi niezgody  
Aż się otrącił huk o Perskie grody.  
Ktoraż przepaść i rzeka twoich nie świadome;

Rzymianinie, turniejów? gdzie morze łakome  
 Krwawey nie wzięło farby; a swe wały  
 Twemi śmierć mokra nie napasła ciała?  
 Stoy płocha Muzo! nie twej to robota weny  
 Wkrzeszać lubieżnym tonem Ceylkiej fletni treny.  
 Pod tym łaskawey Dyony. chłodnikiem,  
 Zarzni no lepiej co wesełszym sinykiem.

---

TAZ INNER RĘKI. F. S.

---

Domowe za Metella Konfula turnieje,  
 Woien przyczyny, wady, i kręte koleje;  
 Płochey fortuny obłudne igrzyska,  
 I co możniejszy przyiaźń umie ślika:  
 I nie omytą ieszcz broń z bratniey posoki  
 Bierzesz w twe ręce, stawiając obłudliwe kroki  
 Na mieyscu, kędy z pod białey pokrywy  
 Niebaczną stopę ognia piecze żywy.  
 Niech na poważney Muza chwilę milczy scenie,  
 Poki domowych kłotni masz uspokojenie  
 Przed sobą; w krotce gdy się zła waśń zatrze,  
 Uczony widok sprawisz na teatrze.  
 Dzielna nędznych obrono, wielki Pollionie,

W Senatorfkim do rady pierwfze czoło gronie,

Ktoremu z wieczney wieniec fławy wity,

Włożył na głowę Dalmata podbity.

I teraz groźney ufzy dźwięk furmy poczuły;

Okropnym wyją haſtem wojenne krzywuły;

A blask dobytey z wiernych pochw broní

Przeraża oczy i ieźdźcow i koni.

Waleczni przed oczema ſłaią mi Hetmani ,

Ozdobnym na potyczce kurzem poſypani;

Rozległa mieczem ziemia zawſciągniona,

Krom upartego umyſłu Katona.

Iuno, i ktorykolwiek bożek Afrow bronił ,

Inż z podbitego kraiu bezbronny ſię zchronił,

Zwycięźcow wnuki poſyłaiąc w dani

Do czarney fwemu Iugurcie otchłani.

Ktoreż pole krwią Rzymſką napoione hoynie

Bezbożney grobowcami ſwiadkiem nie ieſt wojnie ?

Lub tey, z którey ſię ciefzył Med zwycięſki,

Nie wie ogromney Heſperyi klęſki ?

Ktoreż wir, którey rzeki niehamowne brody

Nie znaią ſmutney rzezi ? które morſkie wody,



Który brzeg ze krwią obficie z mieszaney  
 Nie nażłopał się do sytości piany?  
 Lecz w ucieśnym ćwiczona, płocha Muzo, żarcie,  
 Nie wznawiaj Ceyskiej fletni łez smutnych uparcie:  
 Raczey w tey skale roskofzney Dyony  
 Zanuemy piośnkę pieszczonemi tony.

## P I E S N I I.

DO SALUSTRUSZA KRYSPA (m).

*Nie posiadanie dóstatków, ale ich wżgarda chwalebnym  
 i szczęśliwym czyni.*

Nullus argento color est, avaris. J. K.

Ty, co w łakomey ziemi skryte skarby,  
 Pogrążasz, Kryspie; żadney nie ma farby  
 Złoto, ieśli mu nie dasz lustru w byciu  
 W miernym zażyciu.

W późny wiek Prokul (n) życia nie utraci,  
 Który miał serce oyca dla swej braci;

(m) Wnuka Salustynusa Historyka.

(n) Rycerskiego stanu, który pod czas Tryumwiratu przysłał  
 do strony Augusta, i któremu on chciał córkę swą oddać za  
 żonę.

Z piorem, co odgłos wieczny cnocie dawa,

Nie zginie sława.

Szerzey panuiesz, gdy poskromisz żądze,

Niż żebyś z Kadix (o) Libii pieniądze

I ziemie złączył; a służyły obie

Kartagi tobie. (p)

Piąc z pragnienia powiększa puchlinę,

Ni go ugasi, choroby przyczynę

Ten co ma w żyłach, poki wodę białą

Ma blade ciało.

Do państwa Cyra Fraates wrocony (q):

Lud za szczęśliwe ma pany i trony:

Cnota błędliwie ludu o ich panie

Poprawia zdanie.

Tego iednego osadza na tronie,

Tego prawdziwym laurem wieńczy skronie,

---

(o) U starożytnych nazywało się to miasto *Gades*, zbudowane na wyspce tegoż imienia, między ujściem rzeki *Gwa-dalquivir*, a ciasną *Gibraltar*.

(p) Iedna w Afryce od Dydony, druga w Hiszpanii od Azdrubala założona.

(q) Mowa tu o Fraacie IV. synu Oroda, okrutniku i zbrodniu, który Antoniego Tryumwira wygnał, a z Augustem miał wielką przyjaźń. Cyrus pierwszy król Persów, na których zburzony m. państwie Partowie swoje krolestwo założyli.

Którego oczy chciwości ślepotą

Nie zaćni złoto.

---

TAZ INNER RĘKI. A. N.

---

Naydroższy kruszec, gdy go ręka chciwa,  
Tłocząc pod ziemią, mądrze nie używa,  
Brzydkim łakomcom zysk przynosi pusty,

Krypie Salusty.

Nie w późnych wiekach Prokuley nie straci,  
Znany oycowską miłością dla braci:  
Na bystrych piorach, których śmierć nie ścignie,

Sława go dźwignie.

Obszerniej włądąć będziesz, gromiąc dziką  
Chciwość, niż gdybyś zapadł z Afryką  
Gady chciał złączyć; i zhołdował sobie

Kartagi obie.

Nie zgasi ognia, kogo pali wodna  
Puchlina, choćby morze wypił do dna,  
Jeśli przyczyny, co mu trzewa wędzi,

Z żył nie wypędzi.

Wyłącza z liczby szczęśliwych Fraata,  
Bo nigdy z gminem cnota się nie brata,

Ani na skarbach, iak on płocho gada,  
Szczęścia zakłada.  
Temu skroń blaskiem szlachetney korony  
Wieńczy, a wawrzyn tka w ręce zielony,  
W którym do siebie naywiększe pieniądze  
Nie budzą żądze.

---

*TAZ INNER RĘKI.* J. E. M.

---

Zadney zalety, nie ma frebro w ziemi  
Zchowane, Kryspie, rękoma chciwemi,  
Jeśli mu rozchod i mierny szafunek  
Nie da szacunek.  
Żyć będzie w wiekow Prokuley pamięci,  
Znany z oycowskiey ku swym braciom chęci;  
Skrzydłem go swoim, które nie uflawa,  
Poniesie sława.  
Szerzey panuiesz, od łakomstwa wady  
Wolen, niż gdybyś sprzął z Libią Gady  
Dalekie, i miał Kartaginy obie  
Podległe sobie.  
Wzmaga się, ani napoiem puchlina  
Pragnienie gasi, aż poki przyczyna.



Z żył nie ułapi, i z ciała do czysta

Niemoc wodniśta.

Przywroconego na Perski Fraata

Tron, cnota, co się z poślóstem nie brata,

Z liczby szczęśliwych wyłącza, i zdania

Gminu nagania

Fałszywe: temu krolestwo i stała

Koronę dając i laur z wieczną chwałą,

Ktokolwiek skromnym na to, co uzbiera,

Okiem poziera.

---

*TAZ INNER RĘKI*

---

F. K.

---

Nie pozorne jest frebro, aż chyba przez mierny

Miedzy ludźmi użytek glanc weźmie misterny;

Słusznie więc tych nie lubisz, moy Kryspie Salusty,

Co drżącą skarby dłonią w loch miotaia pusty.

Nieśmiertelnie żyć będzie Prokuley doślatni,

Oycowskim zacny sercem ku niedoli bratniej:

Będą słać tę miłość czasy wiekopomne

Wabiąc pięknym przykładem umyśły potomne.

Obszerniejsze w swej mocy krolestwo mieć będziesz,

Jeśli w ciałnych chuć szrankach zawartą oszczędzisz

Niż gdybyś zprzął Afrykę z dalekiemi Gady,  
I pod swą zciągnął władzę zamorskie ofady.

Pomnaża się, im bardziey kto pije, puchlina,  
Ni pragnienia ugasi, aż chyba przyczyna  
Sprofnęey zemknie choroby, kiedy słabość blada  
Z rozplawnych ciała członkow powoli opada.

Cnota, nie idąc płochym gminnych myśli torem,  
Acz Fraat berłowładnym zaszczycon honorem  
Znowu osiadł tron Cyra, z szczęśliwych go rzędu  
Wytrąca, i oducza zdań mylnego względu;

Kiedy widzim, że ona nie nagannym czynem,  
Temu berło podawa, i wieńczy wawrzynem,  
Ktokolwiek męstwo kryśli w umyśle wyfokiem,  
A nie wzgląda ukośnie chciwym na łup okiem.



## P I E S N III.

## D O D E L I U S Z A.

*Ani w przeciwnościach upadać, ani w pomyślności wynosić się nie powinien człowiek.*

---

*Æquam memento rebus in arduis. J. E. M.*

---

Iednaki pomniy umyśl mieć na pieczy,  
Czyć dobrze poydą, czy opacznie rzeczy,  
W zbytniey radości strzegąc miary,  
Deli, co masz iść z czasem na mary.  
Lub w smutku będziesz pędził cały prawie  
Wiek, lub w ustroniu usiedzisz na trawie,  
Piąc wesoło, we dni święte,  
Wino z beczki znaczoney poczęte.  
Sofna z topolą, gdzie złączonych cienie  
Gałęzi czyniąc, chłodzi posiedzenie:  
Gdzie strumyk krętym nurtem płynie,  
Szemrząc ślodkim szumem po dolinie.  
Tam fobie wina, oylekow pachnących  
Każ przynieść, i róż nie długo kwitnących,

Pokić wiek sprzyia czerstwy, zdrowy,  
 Pokić przędą trzy siostry osnowy.  
 Umkniesz się z gaiow skupionych i z dworu,  
 Co Tyber mętny płocze go, i zbioru  
 Odbieżyś swego, który marnie  
 Chciwy dziedzic po tobie zagarnie.  
 Czyś ty z Inacha (r) rodu, i bogaty,  
 Nic na tym; czyś ty z podłej żebrak chaty  
 Kmieć pod przykryciem żyjesz nieba;  
 Na osiarę poyść Plutona trzeba. (s)  
 Wszyscy tam musiem iść, iak się wytoczy  
 Los z urny, (t) prętko, czy późno załkoczy,  
 Co na wygnanie nas do łodzi  
 Wieczne wśadzi, gdzie sły Charon (u) wodzi.

---

 TAZ INNER RĘKI
 

---

 Jan. Koch.
 

---

Stateczny umyśl pamiętaj zachować,  
 Jeśli cię pocznie nieszczęście frafować;

Aa ij

---

 (r) Kroia Argiowow starożytnych.

(s) Bożek piekielny.

(t) Szufiadka z łosami.

(u) Charon przewoźnik piekielny, który ludzi umarłych dusze, przez rzekę Styx do piekłów, lub na Elizeyjskie pola przewozi.



Także i w górę nie radzę wylatać,  
Kiedy się szczęście imie z tobą bratać.  
Śmierci podległy, człowiecze chotliwy;  
Choć wszystek twój wiek będzie frafoliwy;  
Chociaż też czasem siedząc z przyjaciół,  
Przy dobrym trunku, strawisz dzień wesoły.  
Tu przy ciekącym przezornym strumieniu  
Każ stoł gotować, w iaworowym cieniu;  
Każ wino nosić, poki beczka leje,  
Poki wiek służy, a śmierć nie przyspieje.  
Ustąpisz z włóści drogo zapłaconych;  
Ustąpisz z dworów i gmachów złożonych.  
A co zebrania twego kolwiek będzie,  
To wszystko przyszły namieśnik osiedzie.  
Bądź się kto zacnym zrodził i bogatym,  
Bądź niewolnikiem, u śmierci nic na tym:  
Czyi kolwiek pierwej los wynidzie, wsiaday  
Wieczny wygnaćce, ani więc odkładay.

---

---

TAZ INNEJ RĘKI A. W.

---

Choćby nایwіększe padły na cię klęski,  
Zachować zawsze pōnniy umyśl męski;  
Ani się w szczęściu też zbytecznie;  
Tu na ziemi żyć nie będzieś wiecznie.  
Umrzesh, czyli wiek w troskach wiedziesz lichy,  
Czy pełne winnych nektarów kielichy,  
W ogrodzie ciesząc się wesoły,  
Z kochanemi spełniasz przyjaciół.  
Gałęzistego w miłym cieniu drzewa  
Gdzie słodki Zefir siedzący powiewa,  
Tuż blisko, gdzie z szumem krynice  
Wdzięczną rosą skrapiają ulicę.  
Piy i iedź co chcesz, wraz, jeśli być może,  
Niech ci różami wyściełają łożę;  
Bądź czerstwy, mądry i zdrowy,  
Nie ocalisz tym życia osnowy;  
Zostawisz ogrod, pałac i folwarki,  
Zawisne cię z nich wyprowadzą Parki;  
A sprzęty, które ledwie zliczy,  
Twój zastępcą skrętnie odziedziczy.

Czyliś bogaty, z królewskiego rodu,  
Czy podły wieśniak omdlewałś od głodu,  
Nie ubłaganey żadną miarą  
Smierci pewną staniesz się ofiarą.  
Wszyscy umrzemy, ale nikt nie zgadnie,  
Później czy prędzej, źle czy dobrze padnie,  
Do portu iakiego ugodzi  
W Charontowej osadzony łodzi.

---

TAZ INNER RĘKI.

---

O. K.

Serce iednakie mney wrzeczach zawilych,  
Iednaki umyśl w pomyslnych i milych;  
Umiarkowanym bądź w porze wesełney,  
Wspomniawszy na to, Deli, żeś śmiertelny.

Umrzefsz, czyć w troskach wiek przyidzie wieść, czyli  
Na miękkim darniu, tam gdzie ci naymili,  
Wolen od zgiełku, swobodny od pychy,  
Będziesz z Falernu wyprożniał kielichy.

Tam kędy lipy z iaworem gałęzi  
Splecenie na cień iedną z drugą więzi;  
Gdzie przeźroczyły nurt w cieniu strumyka,  
W tyjąc siron kręto mruczący umyka.

Tam znieść każ wonię, moment trwale roze,  
Czegoć wiek ieszcze twoy dopuścić może,  
I dobr dostatek: nim wyschle siefstrzyce,  
Wątek dni twoich wezmą w swe nożyce.

W ten czas precz z gmachow i gaiow skupionych,  
Ustąpisz z włości Tybrem opławionych,  
Upuścisz izbior; co go drżąca liczy  
Ręka: po tobie inszy odziedziczy.

Czyś bogacz, czyli z liczby krolow dzieci,  
Czy nędzarz, ieden z naypodleyfzych kmieci,  
Umrzesh; pod niebem rowney ta rzecz miary:  
Nie litościwey łup legniesz ofiary.

Wszyscy tam dążym: nikt nie tydzie igdzy  
Smiertelney: bądź to późniey, bądź to prędzy  
Rozstać się z ciałem, komu los przychodzi,  
Wszyscy na wieczność w iedney płyniem łodzi.

---

TAZ. INNER RĘKI F. K.

---

Stateczny umyśl, a niczym nietknięty  
Pomni zachować: bądź płochemi pięty  
Uleci w stronę, bądź pożądana w oczy



Złoty ci rydwan Fortuna zatoczy.

Raz umrzeć musisz, kochany moy Delu !  
Czy dążyysz w smutku do wiecznego celu ;  
Czy pod dzień święty ległszy kędyś mile ,  
Przy starym winku lotne gonisz chwile.

Gdzie klon z topolą stojąc rozłożyście,  
Pod swe ramiona kupią gęstoliście  
Ciennik przewiewny, a strumyk z poboczy  
Pochopne perły, szemrzając sobie, toczy.

Tu każ nieść wino, tu piżmowe wonie,  
Tu krotkochwilną uwieńcz rożą skronie;  
Poki ci sława, i wiek jest po temu,  
A Parka życia przedzie nie lubemu.

Ustąpisz z domu, i z miłej dziedziny,  
Którą ci Tyber podmywa upłynny;  
Ustąpisz, a twe niezmierne po zgonie  
Dziedzic łakomy bogactwa ozionie.

Czy się krwią tykasz Inacha możnego,  
Nic to nie nada ; czy z gminu podłego  
Zrodzony, żyjesz pod niebem gołota:  
Musisz za ciemne poyść Erebu wrota.

Wszyscy tam dążym: a komu los padnie  
 Poźniej czy prędzey, czego nikt nie zgadnie,  
 Zegnay się bracie i z ciałem i z domem,  
 Charon z gotowym czeka na cię promem.

---

TAZ INNER REKI

F. S.

---

Pogodnym finutek pomni pokryć czołem,  
 A pomyślności nad miarę wesołem  
 Nie przyjmuy sercem, niechybnie jeżeli  
 Masz się z tym światem w krotce rozstać, Deli.  
 Bądź w gorzkich troskach żyiefs nieprzerwanie,  
 Bądź, uroczyfty kiedy dzień nastanie,  
 Chłodkiem na trawie z przyjaciółem wiernem  
 Starym się wesoł zaślasz Falernem,  
 Gdzie biała topol przy wysmukley sośnie,  
 Spólnym darń cieniem okrywaiąc, rośnie;  
 A czyfty strumyk, przy brzegu pochyłym,  
 Szepce do ucha gwarem mruczając miłym.  
 Tu każ dać winą i kosztowney woni,  
 I roży, co zbyt prętko krasę roni;

Tom I.

Bb

Poki czas służy żłaty, a trzy iędze  
Czarney łakomie nie ustrzygą przedze.

Poydziez przecż ż domu i kupney dzierzawy,  
Z wioski, gdzie Tyber pędzi nurt żółtawy;  
Poydziez, a zbiory, w pożądanym plonie,  
Łakomy dziedzic bogate pochłonie.

Czyliś Inacha prawnuk, bogacz ciemny,  
Nic na tym, czyliś z gminu człek nikczemny,  
Pod gołym niebem umieraż ubogo,  
Maiąc swym zgonem błagać otchłań frogą.

Wszystcy tam dążym: wszystkich z iedney skrzynie  
Los nieuchronny zapewnie nie minie:  
Prędzey, czy późniey komu się dostanie,  
Na wieczne w łodce popłynię wygnanie.

---

TAZ INNET RĘKI . A.N.

---

Rowny zawsze umyśł sobie,  
Choway w trudney życia dobie;  
Ni wierżgay, na śmierć pamiętny.,  
Gdy ci wiatr powiewa chętny.  
Czy twe lata we łzach broczyłz,

Czy smakowne wino toczył,  
Na trawnicy siedząc pościeli,  
We dni święte przy buteli:

Gdzie topola z buynym klonem,  
Chłodnym z liści pawilonem  
Cień czyni słodki, a podle  
W jasnym woda pierzcha źródle.

Nie żałuj mofzczu, i woni  
Z rożą, która prętko roni  
Kwiat swój, pokić wieku przędzę  
Trzy na przęśli toczą iędze.

Wynidzisz do ciemnych kraioł ,  
I z tych wiosek, i z tych gajow ,  
Ktore Tyber rwie potrofze:  
A kto inny weźmie grofze.

Czyś ty możnych Carow plemie,  
Czy twoy pradziad orał ziemię,  
Niechybna każe potrzeba,  
Być w goŹcinie u Ereba.

WŹŹyŹtkich tam powszechnie Źiadła.:



Później, czy prędzej wypadła  
Kartka z fatalnej szufladki,  
Nie miniesz Charonta kładki.

---

*TAZ TERZE RĘKI*

---

A. N.

Czy ci Fortuna groźną twarz nafróży,  
Czy gwoli wszystko pomyślnie ułoży,  
Równym żnoś sercem, pomniąc na to, Deli,  
Ześmy śmiertelne wszyscy życie wzięli.

Bądź ci wiek nudny dola pcha mizerna,  
Bądź z czarą w ręku tęgiego Falerna  
Darem się krzepisz, pod wesołe świątki,  
Leżąc, gdzie buyne trawa wspina prątki:

Kędy sformeni ujęte ramiony,  
Chłodny cień czynią topole i klony,  
A krętym strużek sforcowny wężykiem,  
W jasnym dnie kamyk trąca za kamykiem.

Szafuy zapachow z winem nieofzczędnie,  
I roże, których barwa rychło więdnie,  
Poki wiek z groszem masz, a brzytwy ostrej  
Na nic żywotną trzy nie biorą siefiry.

Ustąpisz z kupnych gaiow, i wsi owey;  
Ktorą swym nurtem wilży Tyber płowy:  
A co w wor natkał złota przemyśl zręczny,  
Ledwo duch z ciała, porwie syn niewdzięczny.  
Czyś ty z Argiwskich krolow wyszedł stadła;  
Czyś kozy pasał, i pilnował tadła,  
Zarowno z tronu, iak podłego konta;  
Musisz brod mętny przebrnąć Acheronta.  
Iedną śmierć czarna ludziom spiewa gadkę.  
Wszystkim dłoń ściągnąć trzeba w iey szufladkę.  
Prędzey czy późniey gotuy wczesną słykę,  
Iuż na cię Charon brudną pędzi krykę.



## P I E S N IV.

## DO XANCYI FOCEUSZA

*Nie ma się czego wstydzic Xantyasz, że Fillidę niewol-  
nicę kocha, gdyż to się często i wielkim ludziom  
trafiło.*

---

Ne fit ancillæ tibi.

---

J. E. M.

Nie wtydź się kochać, Xancyo, poddanki :  
Hardy był Achill, a przecie go branki  
Snieżną białością Bryzeidy miła  
Twarz zniewoliła,  
Piękność Tekmessy sprawiła, że żona  
Została z branki syna Telamona : (w)  
Kochał porwaną Atreyczyk, co Troię (x)  
Zburzył, dziewoie. (y)  
Gdy Frygow woyska zniósł Achill, i trupem  
Poległszy Hektor (z) podał Grekom łupem

---

(w) Alaxa.

(x) Agamemnon Krol Miceński, wodz Grekow pod Troją.

(y) Kassandę córkę Pryama krolewnę Trojańską.

(z) Syn Pryama sławny rycerz, który poki żył, Troja stała,  
zabity od Achilleśa.

Pergama, (a) których gdy filar upadnie,

Zburzyć ie snadnie.

Ktoż wie? z rodziców czy ci nie przybędzie

Fillidy zacnych zaszczyt, gdy twą będzie,

Rod oplakując swój krolewski, frogi

Zal ma na bogi.

Nie z motłochuscią wyrwał, wierz mi, prozę:

Ani tak wieśna, ni łasa na groźe,

Rodzić się mogła z tey, co wstyd na iatki

Wydała, matki.

Ręce, twarz, nogi gładkim tokiem, chwałę

Umyślem czytym, nie myśl tu źle cale

O tym, co się złak, łlat dzieśiątek czwarty

Widząc zawarty.

---

TAZ INNER RĘKI J. K.

---

Nie wstydź się pojąć służebney za żonę,

Xancyo, serce miał niewyciężone

Achilles, przecież nad śnieg bielsze lice

Kochał niewolnice. (b)

---

(a) Zamek w Troi.



Kochał i Ajax z Telema zrodzony,  
 Służebney panny wdziękiem zwyciężony (c);  
 Wpadł Agamemnon, w frzod zwycięstwa, w szranki  
 Niewolniczey branki. (d)

Potym iak mężnych zniesiona podpora  
 Troian, i zabił Tessalczyk Hektora,  
 A przez śmierć jego słaba Greków siła  
 Silna Troi była.

Nie wiesz, czy złotey Fillidy rodzice  
 Twojej nie dadzą ozdoby łożnice?  
 Krwi ona królów, skarży los swoy frogi,  
 Skarży stróżę Bogi. (e)

Nie miewy ią gminu nędznego za corę,  
 Dla nieskażoney wiary kochasz którą:  
 Dalekie zysku nie rodzą się dziatki  
 Z niewstydlivey matki.

Barki, twarz i pierś niewinnie wydaną  
 Bez żądy chwałę, dla cnoty kochaną;

---

(b) Bryzeidy, wziętęj w niewolę z miasta Laryssy.

(c) Tekmessy.

(d) Toż samo co wzięta w niewolę. Braniec, branka, *Captivus*  
*Captiva*. tu mowa o Kassandrze córce Pryama

(e) Bogowie domowi, stróżę domu, *Penates*.

Nie fądz, mnie też wiek skończył lat czterdzieści,

Skończył wiek niewieści.

---

## P I E S N V.

*Wstrzymywać należy chęć do owocu niedożyźratego.*

---

Nondum subactâ ferre jugum valet. J. E. M.

---

Nie uśmierzoną ieszcze szyję wprzągnąć  
W iarżmo nie może, w spólnym ieszcze ciągnąć  
Sprzęgu, ni zaościć ciężar, -ziakim wpada,  
Gdy się rozbuia, wodz swobodny stada.

W pola zielone woli twoja chodzić  
Iałowka: gdzie iey przykry upał chłodzić  
To w rzekach miło, to igrać z ciałkami  
Na mokrych gruntach porośłych wierzbami.

Do niedościgłej porzucić chęć jagody:  
Naftanie iefień, czekaj iey pogody,  
Ktora doyrzałe wystawi ci grona,  
Szkarłatną barwą w różny wzor upstrzona.

Tom I. ... Cc

Poydzie za tobą: bo wiek, co ią frozy,  
 Zbieży w lot, i te lata iey przyłoży,  
 Coć uymie, w ten czas wstyd złożywszy z czoła,  
 Sama, poydź do mnie! Lalage zawoła.

Miła, iak nigdy pierchliwsza zaiąca  
 Chlorys, (f) ramieniem białym tak świecąca,  
 Iak Xiężyc w morzu światłem swym odbity,  
 Lub Gyges z Knidu (g) dzieciuch znamienity:  
 Ktorego gdybyś w dziewcząt winieślał grono,  
 Ofzukałaby i przezornych pono  
 Rożnica włosów rozpuszczonych mała,  
 I składu twarzy i całego ciała.

---

TAZ INNER RĘKI

---

Ieszczc nie zdoła w iarzinie ciągnąć radła,  
 Ni twa jałowka dośpiała do stadła,  
 By mogła krzepko trzymać grzbiet niezłomny,  
 Gdy się nań buywoł zanieśie ogromny.

---

(f) Chlorys, Foloe, Lalaga, Gyges, imiona osób ukochanych od Horacyusza:

(g) Cnidus, miasto nadmorskie Karyi w Azji mnieyszey, teraz *Capo di Chio* gdzie był posąg Wenery arcy piękny.

Woli swobodna pulchne deptać sinugi,  
I w letnich znojach jasne mącić strugi.  
Lub gdzie po krzakach różnym tocząc bokiem,  
Wiatry z ciolkami podrażniać wysokiem.

Nie tykay chciwie zieloney jagodki:  
Przydzie czas, kiedy fok w nią wleje słodki  
Dowrzała iefień, a po między liście  
Wytknie szkarłatem ukraśzone kiście.

Leci wiek bystry, na wzor płochy łani;  
A co ci urwie, to przysporzy dla ni:  
Więc co się nie da dziś i tknąć młodzieży,  
Sama za tobą Lalage pobieży.

Milsza Lalage nad swe rowiennice:  
Czy pierś ukaże, czy ozdobne lice  
Bielsze nad frebro, kiedy ie na morze  
Rozfypie kfiężyc, o wieczorney porze.

Tey i sam Gyges ułąpi pieńczony,  
Choć w krasnym panien gronie postawiony,  
Zwiodł nie iednego i włosiem i miną;  
Ze kto nań spoyrzał, mniemał być dziewczyną.



## P I E S N VI.

DO TYTA SEPTIMIUSZA.

*Zyczy sobie na starość mieszkać w Tyburze, lub  
w Tarencie, które to miejsca dla weselości  
położenia chwali.*

---

Septimi, Gades aditure mecum. J. E. M.

---

Septymi, wraz iść do Gadow (*h*) mający,  
Bądź gdzie Kantaber iarzma znieść nie chcący,  
Bądź do Syrt dzikich, gdzie brzeg morfka wrzawa

Falą napawa:

Oby był Tybur, co sły nie nazwiskiem  
Osadźcy, (*i*) moim na starość siedliskiem!  
I końcem trudów morfkich i podróżnych

Woiennych różnych!

Gdzie ieżli Parki żyć mi nie pozwolą,  
Ka srodkiem owcom rzece mam iść wolą  
Galezie, i w te, które Falant sioła (*k*)

Rządził, do koła.

---

(*h*) Gades, teraz Cadix w Hiszpanii.

(*i*) Tyburnus, który był z Argos miasta Achańj rodem.

(*k*) Tarent. miasto w Kalabryi, za powodem Falanta od Spartanow założone... Galefus rzeka Kalabryi.

Ten mi kąt ze wszech najmiłszy na świecie:  
Gdzie nie podlejsze miody, niż w Himecie,  
Gdzie z tą o lepszą, co ją Wenafr rodzi, (l)

Oliwa chodzi.

Gdzie wiofnę długą, ciepłe Bog stanowi  
Zimy, a Anlon (m) miły Bachusowi,  
Falernskim gronom bynajmniey buyność

Swę nie zazdrości.

Te cię wzywają ze mną mieysca, grody  
Szczęśliwe; tam ty łzami, dla ochłody,  
Rzewnemi skropisz ciepłe z ognia ięszcze

Me prochy wieszczę.

---

TAŻ INNEJ RĘKI J. K.

---

Ty z którym mam poyść aż w Kadix brody (n),  
Whardych Kantabrow (o) bitne świata końca,  
I tam gdzie Syrty, gdzie Mutzynskie wody (p)

Warzy z piaskiem słońce.

---

(l) Venafrum, miasto Kampanii Włoskiej, gdzie się oliwa  
nayprzednieysza rodzi... Himett pagorek w Attyce, sławny  
miodem.

(m) Gora winorodna, Tarentu bliska.

(n) Cadix, wysępka na morzu z miastem w Hiszpanii.

(o) Kantabrowie naród, teraz *Biscaia* w Hiszpanii. Ten na-  
ród dopiero od Augusta Cesarza zwyciężony.

(p) Na brzegach Afryki.

Tybur, co go Grek stawil w czoła znoiu;  
 Niech mey starości będzie odpocznienie;  
 Niech tam zużony w morzu, w drodze, w boiu,  
 Znaydę odetchnienie.

Co gdy zawisły wyrok nie pozwoli,  
 Poydę, gdzie owce noszą miękkie wełny;  
 Gdzie rządził Falant, gdzie daie pić roli  
 Wody Galez pełny (g)

Ten, przed innemi, lubię kącik świata;  
 Iego Himettkim nie uśląpią miody:  
 Oliwka w smaku z Wenaftrem się brata(r),  
 Teyże z nią urody.

Wiosna tam długa, letnia zima bywa,  
 A Aulon gora; co dodaie stronam  
 Tamtym Bachusa, nie nie zazdrościwa  
 Falernowym gronom.

Tę mieysca, te nas wzywaią kościoły:  
 Tam ty podobno za czasow nie wiela  
 Łzą skropisz ciepłe Poety popioły,  
 Twego przyjaciela.

---

(g) Galefus rzeka Kalabryi, teraz *Galefo*.

(r) Venafrum miasto Kampanii, sławne oliwnym drzewem.

Septymie, nieodstępny o ty mój kolego!

Z tobą ja na Kantąbra puszczę się dumnego;

I dzikie zwiedzę Syrty, kędy zamęt frogi

Libijskie miota ustawnie odnogi.

Tybur grunt, co go Grecki założył przychodzić.

Tam starość mi przepędzić, tam przebywać codziń,

Tam spocząć zemdlonemu dąbry Bog po znojach

Morzem podjętych, i Marlowych boiach!

A tam, gdyby mi Parki nie życzliwe były,

Tobym się chętnie przeniość, wątłe krzepić siły

Tu, gdzie Galez Tarenckie podmywając grody,

Poi wełniste słodkim zdroiem trzody.

Ten mi się kąt nad wszystkie, iako świat szeroki,

Upodobał krainy, tu płynne patoki

Himeckim nie ustępują; a zwisłe oliwy

Wenafrąńskimi pomiatają niwy.

Gdzie wiosna miłe czasy dłuższym toczy biegiem,

Jowisz zaś mniej posępny pola kryje śniegiem;

Gdzie przyjemne Bacchowi winnice Aulon

Falerneyfkiemu nie zazdroszą gronu.



To więc mięysce do siebie zaprasza cię zemną :  
 Te nam gory chcą sprawić rozrywkę przyjemną.  
 Tam ty martwe Poety przyiaznego zwłoki  
 Po trzykroć zboczyłsz łzawemi potoki.

---

TAZ INNER REKI A. N.

---

Ty, co do Gadow, i gdzie narod chrabry,  
 Niechcą wdziać iarzma naszego Kantabry,  
 Masz iechać ze mną ; i kędy o dumne  
 Tłukąc się Syrty łamie morzę szumne.  
 Bodaybym kiedyż tedyż, moy Septymie,  
 Siedząc w mey wiołce, przy oyczystym Rzymie,  
 Tylą drogami i woennym znoiem  
 Stargany żywot kończył za pokojem !  
 Co ieżli Parki mym żądzom na wstręcie :  
 Niechay przynaymniey w roskofznym Tareńcie,  
 Gdzie liczna srebrne runa myie owca ,  
 W iasnym Galezie, doczekam grobowca.  
 Wolny od mieyskich zabaw i chałaftry ,  
 Ten mi smakuie kącik : tu swe plastry  
 Nie podley pszczołka lepi, niż w Himecie,

A praśa rowny fok Wenafrom gniecie.  
Tu wiosna długim Zefirem poziewa,  
Tu ostre Grudnie Iupiter ogrzewa;  
Tu przyiaźnego buyny grzbiet Aulona  
Sprzeczne z Falernem hoynie rodzi grona.  
To nas fortune siadło czeka obu:  
A gdy twoy wnidę przyiaciel do grobu,  
Nie żałuy wiernych łez Poecie trochy,  
Abyś odwilżył martwe iego prochy.

---

## P I E S N VII.

*Pompeiuszowi Warowi szczęśliwego powrotu z woj-  
ny nieszczęśliwey wińszuje.*

---

O saepe mecum tempus in ultimum. J. K.

---

Ty, z ktorym nie raz byłem w życia zgonie, (s)  
Kiedym za wodzy Bruta nosił bronie,  
Ktoż mi cię wraca? kto przywraca progom  
Włoskim? oddaie kto oyczytym bogom?

Tom I.

Dd

---

(s) Horacyusz służył w woysku pod Brutem, i znalazował się w sławney potrzebie pod Filippami, o czym obacz w życiu iego.

O ty, najpierwszy z mych przyjaciół roty,  
Z którym, przy winie, nie raz me tęsknoty  
Topiłem w dzbanie, świetne wieńcząc skronie,  
I dając włocom pić Syryjskie wonie (t).

Razem się z tobą potyczka przegrała,  
Gdzie się i tarcza sprosnie odbieżała;  
Gdy nasze siły starte, a co wprzody  
Grozili, tych tam ryły ziemię brody.

Przez nieprzyjaciół lotny mię Merkury (u)  
Unioś, drżącego w grube kryjąc chmury:  
Ciebie pieniać wody kręte wały  
Znowu na morze burzliwe porwały. (w)

Odday więc winne Jowiszowi dary;  
A barkom, wojną znużonym bez miary,  
Day spocząć pod mym laurem, gdzie sklenice  
Spełniaj, z gotowej dla ciebie piwnice.

---

(t) Parfums, zapachy najlepsze są w krajach wschodnich gdzie i Syrya leży.

(u) Uciekł biedny Horacyusz z tego pogromu: udał się jednak, że go bóg skrzydłopięty unioś.

(w) Mowi tu alegorycznie, że Warus wrzucił się w tłum zwyciężających nieprzyjaciół.

Spełniay Masłykiem kielich iuż nalany (x):  
 Ten piiąc frogiey zapomnisz przegranej.  
 Balsam liy z konchy: lecz kto przy kielichu  
 Wić będzie wieńce z mirtu, lub opichu?

Lub kogo na tę ucztę i wieczerzę  
 Wenera trunku starostą obierze? (y)  
 Maiąc cię, będę iako Trak (z) pił sobie;  
 Słodka iest, nie co pōszaleć przy tobie.

---

 TAZ INNER RĘKI
 

---

J. E. M.

O nie raz bliski ze mną iuż ostatniey chwili  
 Zycia, gdyśmy pod wodzem Brutusem służyli,  
 Ktoż cię przywrocił, prawie iak z pogrzebu,  
 Oyczytym bogom i Włoskiemu niebu?

Pompeiu, z druchow moich, pierwszy moy kompanie!  
 Z ktorym nie raz dzień długi srawiłem przy dzbanie,  
 Maiąc swe wieńcem przyodziane skronie,  
 Ktore Syryjskie namaściły wonie.

Dd ij

---

 (\*) O Masłyku obacz K. I. Pieśń 1. notę (f)

(y) O Krołu biesiadnym obacz K. I. Pieśń 4.

(z) Trakowie piiaczy, o ktorych mowiono w K. I. Pieśni 27.



Z tobą' pod Filippami bitwy doświadczyłem  
I ucieczki, gdzie z strachu tarczę porzuciłem,  
Gdy męstwo starto, a ci, co grozili,  
Krwią oszpeconą ziemię brodą ryli.

Lecz śródkiem nieprzyjaciół obwinawszy w chmury  
Lotny załęcznionego unioś mię Merkury:  
Ciebie porwawszy morskiej wrzawy siła,  
Znowu do boju nazad zapędziła.

Więc odday Jowiszowi bankiet poślubiony  
Wybawcy, i bok długą żołnierką znużony  
Złoż pod mym laurem; ani wzdy baryle  
Folguy, co na cię czeka czaśu tyle.

Napełniay gładkie czary niepomnym Masykiem,  
Ley tęczonym z konch wonie ciekące fioikiem;  
Ktoż tak ochoczy, że z świeżego przecie  
Wieńce opichu, lub mirtu nam splecie?

Kogoż kostka fzczeńliwa krolem zrobi winnym?  
Chcę ia, Edońcow kształtem, hulać a nie innym:  
Miło cożkolwiek pozaleć z weseła  
Kiedym zdrowego uyrzał przyjaciela.

---

## P I E S N VIII.

NA JULIA BARYNE.

*Trudno wierzyć przysięgającej się Barynie, ponieważ  
za swe krzywoprzysięstwa, żadney kary nie odnosi;  
owszem piękniejszy po krzywoprzysięstwie  
stała się.*

---

Ulla si juris tibi pejerati. O. K.

---

Krzywoprzysiężna Baryno bez miary,  
Gdybyś przynajmniej raz doznała kary  
Na iednym zębie, lub paznokciu małym  
Z kłamstwa zczerniałym ,  
Dałbym ci wiarę: lecz skoro niewierną  
Głowę przysięgą obciążasz niezmierną,  
Piękniey iasnieiesz, układniey wychodzisz,  
I młodzież zwodzisz.

Więc pożyteczna, na matki popioły (a)

---

(a) Jeśli za krzywoprzysięgą nie kara, ale zysk idzie, więc już śmiało możesz gwałcić obietnice, uczynione matce zmarłej; możesz kłamać bogom, i niebu wszystkich spraw świadkom. Trzeba zaś wiedzieć, że u starożytności wielki był występki, gwałt czynić popiołom rodziców, którym iak za życia, tak i po śmierci, ofobliwsze czynili Rzymianie pofzanowanie.

Na księżyc, słońce, niebo i żywioły,  
Nie mniej na bogi, których śmierć nie sięga,  
Będziec przysięga.

Śmiecie się z tego Wenus, Nimfy śmieją (b),  
Co więc łaskawie wybaczyć umieją;  
I bożek, krwawym co na głazie strzały  
Ofirzy w zapasy. (c)

Do tego w nowe coraz płodna gachy,  
Ten pod swoimi nacisk widzisz dachy,  
Ze choć ustąpić dawny groził z domu,  
Nie chciał nikomu.

Ciebie się boją matki o swe syny. (d)  
Tys skąpych starców frasunek iedyny:  
Zazdrość mężatek stworzonych mniej pięknie,  
Ledwo nie pęknie.

---

(b) Kłamstwa miłosne lekkie są wagi u Wenery, i iey towa  
rzyćsek.

(c) Kupidyn.

(d) Dla piękności, każdy ci wiek i stan ulega.

---

*TAZ' INNER RĘKI* J. K.

---

Gdybyś aby raz za złamaną wiarę,  
Winną, Baryno, otrzymała karę :  
By ci ząb zczerniał, albo zpełzły wdzięki

Choć na pazur ręki,

Wierzyłbym. Lecz ty skoro na twą głowę  
Zdradliwa czynisz przysięgi furowe,  
Tymś pięknieysza: wszystkie serce młodzi

Za tobą się wodzi.

Wolnoż już matkę zdradzać po pogrzebie,  
I światła nocy milczącey na niebie,  
I bogi, zimney co nie znają nocy,

Ani śmierci mocy.

Niewinne Nimfy i Wenus się śmieie;  
I synek frogi, na te twoie dzieie  
Śmiejąc się, ostrzy gorejące strzały  
Na oselce z skały.

Działwa też w naszej rośnię okolicy,  
Rosną dla ciebie nowi niewolnicy :  
Dawno choć zdradną porzucić przyrzekli,  
Dotąd nie uciekli



Ciebie się boją dla swych synów matki;  
 Łakomi starcy, i biedne mężatki  
 O swych się mężów troszczą, twę ich aby  
 Nie zwiódłły powaby.

---

TAZ INNER RĘKI. A. N.

---

Krzywoprzyjęzną stokroć tknięta winą,  
 Gdybyć przynajmniej, aby raz, Baryno,  
 Za kłamstwa ieden ząb zażedł hebanem,  
 Albo paznogieć brudnym fafianem,

Wierzyłbym: wszakże, im się bardziej gwałci  
 Prawda w twych uściech, tym nadobniey kształci  
 Cudnieysza codzien twarz, a fwemi zdrady  
 Sidli młodzieńców licznieysze gromady.

Iuż się więc nie boy oszukaney matki  
 Groźnych popiołów; ani dbay na świadki,  
 Po cichym niebie co swe kryślą drogi,  
 I zimney śmierci niepodległe bogi.

Śmiecie się z takich fałszow Cypru pani:  
 Śmieią się Nimfy: ani ich pogani  
 Srogi Kupid, co swe groty zmacza

We krwi, a bystrym kamieniem zatacza.

Owżem małż w zysku, niewierna niewiaſta,  
Ze do twych kaydan wszelka młódź doraſta:  
A choć ſię drugi ſetnie zaklął, że ci  
Sprzyiać nie będzie, znowu oślepi leci.

W tobie ſię matki fynow boią ſtraty,  
W tobie ſłarcowie o ſwoie dukaty,  
O męże, żonki młode, by twych czary  
Wdziękow, przyſiężney nie ztargały wiary.

## P I E S N IX.

### DO WALGIUSZA.

*Aby kiedyż tedyż śmierci dzieciucha ſwego Miſty  
zaprzestał optakiwać.*

Non ſemper imbres nubibūs hiſpidos. J. E. M.

Nie zawſze deſzcze na pola ſpadaią  
Z chmur, lub Kaſpiyſkie morze wywracią (e)

Tom I.

Ec

(e) Morze Kaſpiyſkie, bierze ſię tu, obczyałem Poetow, za iakie-  
kolwiek morze iako *ſpecies pro genere*.

Burzliwe wiatry, i w krainie

Lod Armenńskiej pewnych czaſow ginie.

Nie zawsze, Włgi, przyjacielu miły!

Swoje na Gargan (f) wywierają siły,

Krusząc tam dęby, lub ieſiony

Odzierając z liści, Akwilony. (g)

Ty ſam zmarłego Miſtę (h), już to łzami

Już oplakuiesz uſtawnie trenami,

Ni twe miłoſtki znają końca,

Czy to wieczor, czy wſchod ranny ſłońca.

A to i Neſtor (i) ſwego Antylocha

Nie zawsze ſtarzec trzyſtoletni ſzłocha,

Ni ſmierć Troila (k) z rodzicami

Zawsze ſioſtry oblewały łzami.

Przeſtań już płaczow, raczey naſze uſta

Niech pieją nowe zwycięſtwa Auguſta,

---

(f) Gargan, gora Apulii.

(g) Akwilon wiatr poſudny.

(h) imię kochanka.

(i) Jeden z wodzow Greckich, co Troję zburzyli. Baieczna ſtarożytność twierdzi, że żył trzy wieki... Antyloch ſyn Neſtora.

(k) Jeden z ſynow Pryama Krola Troi, i Hekuby, którego zabił Achilles.

Iak mroźny Nifat (1) zhołdowany,

Iak narodom podbitym przydany (m)

Euftrat, wart innieyszy toczy, ni się pieni

Iak przedtym, i iak granicą ściśnieni,

W swych tylko fzczupłych polach koni

Zażywaią do iazdy Geloni (n).

---

TAZ INNER RĘKI J. K.

---

Przyiaźny Walgu, nie zawsze uliwy

W zarosłych polach, ni w Kaspiyskie morze

Zawsze się kąpać leci wiatr burzliwy:

Ani też zawsze na Ormiańskiey gorze

Nie zdatne mrozem ścięte śniegi leżą:

Ani z pułnocy pędem Akwilony

Raz w raz z Gargińskim dębem bić się bieżą,

Ni z liścia zawsze odarte łesiony.

Ty tylko zawsze smutne wiążąc tony,

Płaczefz Mistena; ni w miłości końca

Fe ij

---

(1) Nifat, część gory Taura, między Armenią większą i Mezo-potamią. Mowa tu o zwycięstwach Augusta nad Partami.

(m) Ormianom, Partom.

(n) Scytowie bliscy Armenii.



Nie znasz : bądź dzień iest wieczorem uspiony,  
Bądź noc ucieka przede wschodem słońca.

Trzy wieki żyjąc, nie po wszystkie lata  
Płakały syna Nestora żrzenice :  
Ani młodego smutne siostry brata  
Troila, ni wciąż płakali rodzice.

Przerwiy już kiedy miękkich skarg ofnowę;  
Raczej spiewaymy, iako Cezar groźny  
Kolossem Marśa, przez zwycięstwa nowe,  
Ozdobił pola; iako Nifat mroźny,

I iako Medus (o) w kraie policzony.  
Podbite, małe teraz wiry męci:  
Spiewaymy iako Gelon określony,  
W fczupłych granicach z swą się iazdą kręci.

---

TAZ INNEJ RĘKI A. N.

---

Nie zawfze dźdżył się wylewy  
Burzą wioski, rwą zasiewy ;  
Albo na Kasp yłkiey głębi .

---

(o) Medus rzeka, od ktorej Medya, kray Azyi, imię wzięła,  
wpada do rzeki Araxa.

Wiatr morze wzdyma i gnębi.

Nie zawsze też na Gargamie

Staroletne dęby łamie:

Lub po gorach zima śliska

Śniegom piśze legowiska.

A ty przecie łzy rzęsiłe

Wiecznie leisz, płacząc Miśę;

Czy dzień słońcu przetrze oczy,

Czy ie czarna noc zamroczy.

Nie tak Nestor po swym szłochał

Synu, choć go frodze kochał,

Ni stary Pryam z Hekubą

Nad swego Troila zgubą.

Otrzyi mokre płaczem usta:

Będziem raczey pisać Augusta,

Ze zwalczywszy Nifat dumny

Dźwignął zwycięskie kolumny.

Ze bystrego Meda brody

Z innemi potłukł narody,

A barbarzyńskie zagony

Zcieśnił z płóchemi Gelony.

---

TAZ INNET RĘKI F. K.

---

Nie zawsze niebo zasępione łeie,  
Lub więc powietrzne miotaia turnieie  
Kaspiyski otmęt: po gwałtowney burzy  
Pogodny zaś słońce blask wynurzy.

Nie zawsze, Walgu, Ormianow kraina  
Pod gnuśnym lodem barki swe ugina;  
Lub na Garganie szumne Akwilony  
Zdzieraią z liścia powiewne iesiony.

Ty zawsze Mistę opłakiwałz pieniem;  
Kwili cię miłość, czy swoim promieniem  
Tytan przyświeci, czy po dziennym biegu  
Do Hesperckiego woz zatoczy brzegu.

Aza w ustawnym pędził lata słocha,  
Po utraconym Nestor Antylochu,  
Troywieczny starzec? albo przez wiek cały  
Frygijskie siostry Troila płakały?

Porzuć wždy kiedy swe skargi wylewać:  
A raczy nowe zacniemy opiewać  
Chlubne tryumfy Augusta Cezara.

Niech ślodka zabrzmi radośnie cytara,  
Iako nurt szumny w podbitym Nifacie,  
I w zfarbowanym opada Eufracie,  
A z przepisanych sobie szrankow ani  
Kroku nie ruszą Scytowie poddani.

P I E S N X.

DO LICINIUSZA.

*Pomierność i równość umysłu tak w pomyślności, iako w złej chwili każdemu przystoi.*

Rectius vives, Licini.

J. E. M.

Wcześniej żyć będziesz, ni się na głęb morza  
Puszczając zawsze, ni gdy cię strach tchorza  
Zdeymuje burzy; trzymając się w biegu  
Zbyt blisko brzegu. (p.)

Ieśli jest złota mierność miła komu,  
Nieochędostwa w podłym nie zna domu;  
Ni pyśnych gmachow; podległych zazdrości,  
Zyjąc w skromności.

(p) Mowa Allegoryczna.



Częściey ogromną sofnę wichur zrywa;  
 Cięższy upadek wież wyfokich bywa;  
 Na niebotyczne białą gromy gury

Wypadłszy z chmury.

Stały nie traci w nieszczęściu nadziei;  
 W szczęściu odmienną lęka się kolei  
 Umyśl: przywraca Jowisz zimy, zaś

Oddala w czasie.

Nie że źle teraz, i potym tak będzie:  
 Czasem Apollo z lutnią się przyśledzie  
 Do Muzy, ani łuk zawsze natęży.

Ty na wzor męża,

Pokaż w nieszczęściu, żeś nieustraszony:  
 A jeśli z innej wiatr zawieie strony  
 Pomyślny, szczęściu nie dufając nagłe,  
 Zwiń mądrze żagle.

---

TAZ INNER RĘKI Autor Bezimienny.

---

Spokoyne życie twe, Mureno, będzie,  
 Gdy ani mierzyć zawsze głębią morza;  
 Ni z strachem będziesz trzymał się przy lędzie  
 Z mroku do zorza.

Ktożkolwiek z ludzi kocha mierność złotą,  
Nie mieszka w podłey i w sprochniałey budzie,  
Ni też w pałacach przecudną robotą,

Co zayrzą ludzie.

Wyniosła fosną częścicy chwieią wiatry;  
Częścicy się wieże, im wspanialsze, wałą;  
Częścicy uderza, im są wyższe Tatry,

Piorun swą stałą.

Stateczny umyśł ciefzy się w zły doli  
Nadzieją, w dobrej pierwfzey się obawia.  
Jowisz, co zimie frożyć się pozwoli,

J lato sprawia.

Nie wierz, by chwila zła być zawfze miała;  
Łuk swoy Apollo nie zawfze natęża;  
Iego się ręka grać na lutni zdała,

I do oręża.

W trudnych przypadkach miey umyśł wspaniały,  
I mężne serce, a ucz się nie nagle,  
Gdyć wiatry będą zbyt pomysłne wiały,  
Zwiiac swe żagle.

Navlepiey zrobisz, gdy ani w głąb morza  
Wciąż płyniesz, ani burzliwego zorza  
Strzegąc się, raz w raz nietrzymasz się w biegu  
Zdradnego brzegu.

Tego, co kocha w życiu mierność złotą,  
Dom nie butwieie przez śmiecie i błoto;  
Ani na zazdrość, wielkie mierząc place,  
Stawi pałace.

Nayczęściej w wielkie fosny wichry bieżą;  
Im wyższą, z większym szturmem wałą wieżą,  
A zapalone z nieba białą chmury  
W naywyższe gury.

Wczesnie i dobrze kto o sobie myśli,  
Nadzieję we zły, w dobrej chwili kryśli.  
Zły los; sam Jowisz przykrej zamy prawa.  
Bierze i dawa.

Jeśli źle teraz, nie źle potym będzie:  
Gdy w Muz milczących chorze Febus siędzie,  
Lutnią się bawi, a nie zawsze w fuku  
Ciągnie sznur w łuku.

Bądź w przykrym losie mężny i wspaniały,  
Gdy zaś szczęśliwe wiatry będą wiały,  
Potrafiay zbierać pomyslnością nagle  
Nadęte żagle.

---

*TAZ INNEJ RĘKI.**O. K.*

---

Lepiej żyć będziesz, niż zawsze podrożny  
Ieżdżąc po głębi; ani gdy ostrożny  
Burzy się wzdrygaśz, nie zbyt pilnie w biegu  
Trzymając brzegu.

Komu jest złota mierność w życiu łuba,  
Bespieczen nie zna, co nikczemność gruba  
Podłego dachu, niż zazdrości placu  
Nie ma w pałacu.

Częściey wyniosłą sofnę wicher kruszy ;  
Cięższą ruiną, wysoka się wzruszy  
Gdy wieża, spadnie, a piorun z natury  
Bije w wierzch góry.

Ufność w nieszczęściu, a boiaźń odmiany,  
Ma w powodzeniu człek przygotowany.



Jowisz, też samą, którą ziemię wędzi,

Zimę wzad pędzi.

Nie przeto, że źle teraz, zawsze smutni

Być mamy: Muzom Apollo na igrzyski

Gra, i nie zawsze cięgiwę oręza

Swego natęży.

W najgorzszym razie nie paday mizernie;

Zaś w powodzeniu dobrym staw się miernie;

A gdyć się zbyt szczęściem wezdmą nagle,

Spuść w ten czas żagle.

---

TĄŻ INNEJ RĘKI

---

A. N.

Nie ufay morzu, pędząc łódź dalij,

Kiedyć pomyślny wiatr wieie:

Ani się zbyt nie lękać fali,

Gnuśne obracay wstecz reie.

Kto za prawidło wziął mierność złotą,

I iey się styrem kieruje;

Ten ni pod szopskiem mieżka gołotą,

Ni dla zazdrości buduje.

Częścicy ogromne w gruzach załóżnie

Własnych się tarzaia domy;  
 Szturm rozłożyte obala fosnie,  
 I w gory strzelaia gromy.  
 Na wszystko gotow człowiek rozumny,  
 Ten go los potka, bądź inny.  
 Wzczęściu go umysł nie pufzy dumny,  
 Nie ma w przygodzie zley miny.  
 Zna on, iż rzeczy chodzą koleia,  
 Tenże czas leczy i zrania.  
 Choć frogie zimy z pułnocy wieia,  
 Słodka ie wiofna wygania.  
 Nie w každyń łowczy Apollo czasie  
 Teży cięciwą łuk złoty.  
 Często na wdzięcznym brząka Parnasie,  
 I lutnią chłodzi swe poty.  
 Tak ty, Licyni, w twej ciężkiej doli  
 Krzep myśli żalem ujęte.  
 A gdyć wiatr znowu będzie powoli,  
 Zahamuy płotna rozpięte.

\* \* \*  
 \* \* \*

---

TAZ INNER RĘKI

---

F. K.

Lepiej żyć będzieysz, moy miły Warronie,  
Ni zbyt na gorne puszczając się tonie,  
Ni zbyt gnuśnego, gdy unikasz prądu,  
Dzierżąc się lądu.

Złotą ktokolwiek rad pomierność kocha,  
Ni dwornym blaskiem chęć go złudzi płocha,  
Ni gminna podłość do dymney piekarnie  
Wtrąci go marnie.

Częstszym potężne wiatr fośnie wywrotem  
Obala; z większym padają łolkotem  
Ogromne wieże, białe w szumne dęby  
Piorun trzęby.

Ufa w przygodzie, a w szczęściu się boi,  
Świadom Fortuny gdy kto pięknie stoi  
W niezbitym kroku. Jowisz zimę rodzi,  
Z nimże i zchodzi.

Czyż, gdy źle teraz, i potym tak będzie?  
Podczas i Febus przy gęśli zasiędzie  
W słodkim Muz gronie, rzuciwszy łuk złoty  
Z tęgiemi groty.

Przeciwnym losom mocen i wspaniały  
 Staw się; a baczny bądź na zradne skały,  
 Gdy zbyt pomyślny wiatr uderzy nagle  
 W rozdęte żagle.

## P I E S N   X I.

## D O   H I R P I N A

*Radzi żyć wesoło, porzuciwszy troskliwość.*

Quid bellicosus Cantaber.      J. K.

Bitny Kantaber, i co-Scyta myśli  
 Adryjskim (q) morzem oddzielon, Hirpinie,  
 Prożno twa głowa w zamyśleniu kryśli:  
 W nietrwałe życie poprzestań godzinie  
 Obmyślać przyszłe potrzeby: przestaie  
 Naż wiek na małym: wstecz młodość ucieka:  
 Z nią wdzięki, którym przykra starość łaie,

(q) Golf Wenecki Mowa ta o Dalmatach, i innych narodach Illirycznych.



A miłość z ślodkim fnem pędzi od człeka.  
 Nie zawsze wiosna wonne farbi kwiaty.  
 Czasem i księżyc ma rumieniec blady.  
 Na coż myśl dręczysz, dochodząc tey straty,  
 Myśl, która mnieysza jest od wieczney rady?  
 Czemuż nie raczey wiaworowym cieniu  
 Tu, lub pod sośnią leżąc w inney stronie,  
 I poki żyjem, wdzięczną w swym odzieniu  
 Rożę, lub z Indow wonią swoje skronie  
 Kropiąc nie piem! sam rozpędza troski  
 Zgryźliwe trunki: nuże dla ochłody  
 Spieszcie Falernu, aż poblížszey wioski  
 Przynieście, chłopcy, panu czyśley wody!

---

TAZ INNER RĘKI. J. E. M.

---

Co waleczny Kantaber i Soyta, od strony  
 Naszey Adryiskim morzem myśli, oddzielony,  
     Zaniechay badać, ani się troszcz, żeby  
     Coć nie schodziło dla życia-potrzeby,  
 Ktorc nie wiele żąda: wstecz młodość pierzchliwa  
 Umyka i uroda, a zaś starość siwa

Następująca tuż za nią w pospischy .

Oddała i sen słodki i uciechy.

Nie zawsze są wiosienne kwiaty w iedney krasie,

Ni się księżycą w każdym twarz rumieni czacie.

Przez nie potrzebne na coż trudzisz żwiady

Umyśl, co mniejszy jest od wieczney rady ?

Czyż nie lepiej pod rośłym jaworem, lub hożą

Nam sosną ległszy, iak tak uwieńczonym rożą .

Skropionym włosy Assyryjskim siwe:

Nardem poki się godzi pieć ? Troskliwie

Rozpędza myśli Bachus: któryż chłopiec rzyśko

Zawinie się, i zdroju płynącego blisko.

Nas poczerpnąwszy, zimney iak lód wody,

Doda gorącym Falernom ochłody?

Ktoż nam Lydę nierządną z domu wywabioną

Sprowadzi? bież mi chłopcze; mów niech się z złoconą

Pospieszy lutnią, i włos w gładki splecie

Warkocz, iak zwyczaj Lacedańskiej (r) kobiecie!

Tom I.

Gg

---

(r) Lacedemoniskiej, Spartańskiej. W kraju Spartanow nie tylko młódź męska, ale i kobiety, zaniechawszy pieśkliwych ubierow, do pracy się tylko i wojen, przez ćwiczenie ciała w zapaskach spolebiły.

---

 TAZ INNET RĘKI. F. K.
 

---

Co bitny fobie Hiszpan w głowie roi,  
 Lub za Adryiską Tatarzyn, odnogą,  
 Niech twa, Hirpinie, o to myśl nie stoi;  
 A o doczesność z niepotrzebną trwoga

Zbyt się nie troskay. piękność wstecz ulata,  
 I lekka młodość wypada nam z ręki,  
 Gdy krzywa starość miłe ziemknie lata,  
 I sen przyjemny, i powabne wdzięki

Nie zawsze krasna trwa na roży cera,  
 Gdy więc na wiosnę z pęcza się wysunie;  
 Ani iednako blask swój rozpościera  
 W srebrzystey kłęźyc rumieniąc się łunie.

Na coż troskliwym błędnych oczu wzrokiem  
 Na przyszłe czasy poglądasz, człowiecze,  
 Ktoreć przedwiecznym Bog ukrył wyrokiem,  
 A myśl śmiertelna onych nie dociecze.

Czemu nie raczey w cieniu iaworowym,  
 Lub tak naprzykład pod tą lipą fobie,  
 Olekiem wonny zlawszy włos nardowym,

Leżąc w pomyślney popiiamy dobie?

Płofzy zgryźliwy wino nam frafunek:

Ey któryż chłopczak co prędzey pobieży,

A na gorący, co mię pali, trunek

Wody ze źrzodła tu przyniesie świeżey ? &c:

---

TAZ INNER REKI. A. N.

---

Co tam Adryiskiey siedząc przy głębinie

Przedzielon morzem duma sobie Scyta,

Lub co Kantaber, moy miły Hirpinie,

Darmo się o to myśl frafowna pyta.

Nie wiele trzeba śmiertelnemu człeku

W fczupłym żywota marnego zakresie:

Coraz rześkiego ubywa nam wieku ,

A czas i lata i glans z twarzy niesie.

Tym famym śniegiem, co ubiela skronie,

Uwiedła starość kiedy się przywlecze,

I ognie w fercu miłosne pochłonie,

I przed fnem lekkim drzwi zamknie powiecie.

Nie zawsze pełnym mruga kfiężyc okiem,

Gg ij



Tracą swoy zaśczczyt kwiaty prętkowiędne:  
Pocoż znikomey drabnym myśli krokiem  
Scigasz wyrokow kresy niedopędne?  
Szafuy olejkow wonnych na włos siwy,  
A z róż w uwitym raczey siedząc wianie  
Tu, kędy z liści wabi cień życzliwy,  
Troski lat przyszłych ponurzymy we dzbanie.  
Rozgania smutki zębate bogi winny.  
Sam tu pacholąt do mnie trzodko wierna!  
Tu, gdzie się śący podle mey siedliny,  
Nastaw do źródła pańskiego Falerna.  
Ktoż mi Laidę krokiem stawia lotnym,  
Dzielną pieśkliwe zwadzać palcem strony?  
Niech śpieszy z arfą, i włosiem nie spletnym  
Iako Laceńskie noszą go matrony.



## PIESN XII.

## D O M E C E N A S A

*Polowizne rzeczy opiewać lutni poety nie przystoi. Cezara czyny lepiej mogą być opisane przez Meccenasa, gdy tym czasem Horacy woli śpiewać pochwały Lyciniusza jego.*

---

Nolis longa feræ bella Numantia. J. K.

---

Nie wyciągay, ażebym długie naszych wojny (s)  
 O Numant, i Annibal iak nas burzył zbrojny,  
 Albo morze Sykulskie krwią ich zrumienione  
 Smiało wygrywał, ciągnąc miękiey lutni stronę.

Ani dzikich Lapitow (t), ni wierszami memi  
 Zniesionych Herkuleśa ręką synow ziemi  
 Śpiewam, co strach zaniesli aże między bogi,  
 Tak, że drżały Saturna świetne domu progi.

---

(s) Mowa tu o wojnach z Kartaginczykami przez wiele lat toczonych... Numancia miasto Hiszpańskie, za trzeciej wojny Puńckiej od Emilian Scypiona zburzone... Annibal sławny wodz Kartaginczykow, za drugiej wojny... Sykullskie morze pierwszy raz od Rzymian krwią Penow zafarbowane, kiedy m. im. Duilius Konsul zniósł flotę Kartagińską.

(t) O Lapitach obacz K. 1. P. 18. notę (p)...., Przez ziemi synow rozumie Gigasów, którzy Jowisza z nieba zrzucić chcieli.

Ty lepiej za innie wojny nie związaną mową (u),  
 I zwycięstwa Cezara (w), kształtną słow osnową,  
 Opiszysz, i iak dumnych Królów starte barki  
 Po ulicach na tryumf wiedziono za karki.

Mnie Muza każe śpiewać, co czynię ochoczy,  
 Zywe śliczney Licyny, (x) drżącym światłem oczy,  
 Iey głos i iey pierś, która pełne wiary kryje  
 Serce, którym wzajemna wasza miłość żyje.

Ktoż nad nią z większą chwałą w tańcu wodził wdzięki?  
 Kto grał żartem, kto wiążąc i barki i ręki?  
 Z ślicznych panien orszakiem, w tańcu na przemiany  
 Igrzyska przed nią zdobił, w dzień świętney Dyany?

Te, które niegdyś posiadał Achemenes (y) zbiory,  
 I bogatey Frygii (z) i rzeki i zbiory,  
 I dośladnich Arabów domy i dziedziny  
 Nie dałże byś za ieden włos złotey Licyny? &c.

(u) Prozą, iaką pisał historycy.

(w) August, który tryumfował po wojnie Dalmackiey, Akcyjskiej, i Alexandryjskiej.

(x) Była to Terencya siostra tego Licyniusza, któremu przypisał Pieśń X.

(y) Achemenes pierwszy Król Persów, od którego następni Królowie, aż do Daryusza Kodomana, nazywali się *Achemenidami*.

(z) Frygia prowincya Azyimniejszey, bogata w złoto, gdzie Midas panował.

TAZ INNEY RĘKI N. N.

Niechciey długie okropnych Numantow zaboie,  
 Ni ziadłość Hannibala, ni Sykulskie wody  
 Krwią Puńską zfarbowane, zacne Rzymian znoie  
 Przyprawiać do mey lutni, ktorey rymopłody  
 Miękkim służy brzęk pieśniom: ni żwawe Lapity  
 Przy puhiarach Tessalskich, lub owe mozgowce,  
 Co ie pożył swym męstwem Herkul znakomity,  
 Gdy w niebo przez powietrzne darli się manowce.  
 Ty sam lepiej ogłosiłz dzieiopisnym piorem  
 Tryumfalne zwyciężkich zaszczytow rydwany,  
 Iak wiozły w świetnym blasku Cezara, przed ktorem  
 Prowadzono po drogach hardomyślne pany.

Mnie Muza wielbić słodkie twoiey pani  
 Kazała wdzięki, mnie świetnoczarnawe  
 Opiewać oczy, iak tve serce rani  
 Przez wierną miłość, a wabną posławę.

Czy składne ruszy do taneczka pięty,  
 Lub z trefnym żartem w posiedzeniu stanie,  
 Czy więc ziafnemi igrając dziewczęty,



Chwilę prześławney poświęci Dyanie.

I zażbyś wszystkie Achemena zbiory,

Albo dostatniey bogactwa Frygii,

Lub pełne śpichrzow Arabskich przestwory

Za jeden przyjął warkocz Licynii?

Gdyć do ust wonnych swey szyie uchyli,

Lub też namownym twarz zwroci oporem,

Chcąc, lub za proźbą, swej ci podać milij,

Lub twą wprzod zchwycić miłosnym prze-  
korem.

---

TAZ INNER RĘKI

J. E. M

---

Nie żąday abym długie z Numantami boie,

Takoż pracowitego Annibala znoie,

I Sykulskie krwią Penow morze zrumienione,

Nucił w miłosney lutni dzwoniąc stronę.

Ani frogich Lapitow, ani pisanicę

Hyleusza, ni straszna Alcyda prawicę

Uśmierzonym olbrzymom, przed ktoremi z strachu

Drżał stary Saturn w gwiazdolitym ginachu.

Ty prozą, iako dzieie pisać się więc zdarza,

Określisz, Mecenasio, z wycięstwa Cezarza

Lepiej, i Krolow karki pochyłe wiedzionych

W tryumfie, frzodkiem ulic napelnionych:

Mnie słodkie pani moicy Licynii pienia,

Mnie Muza wielbić każe wdzięczne iey weyrzenia

Jasných oczu, i serce ktore stałe w wierze

Wzajemnym chęciom odpowiada szczerze.

Ktorey wszystko przystoi, czy w tańcu powiedzie

Gładką nogę, czy z żartem dowcipnym wyiedzie,

Czy podaie płałając pięknym na przemiany

Panienkom rękę w dzień święty Dyany.

Dałżebyś ty swey ieden Licynii włoszek (wniosek

Za wszystkie Achemeńskich bogactw w dom swoy

Lub za wszystkie dostatki Migdońskie i zbiory,

Których są pełne Arabow komory? &c.

---

TAZ INNEJ RĘKI N. N.

---

(strony

Niechciey, wdzięczny Meceno, bym miał groźne

Srogiego wiązać Marfa na lutni pieśczoney,

A przewrotną krwią Penow zposoczone fale

Sykulskie, lub okrutne brząkał Annibale:

Tom I.

Hh

Nie godzien z Lapitami Hiley moiey ręki  
 Obrzydliwi debosze, ni ktorym troyfęki  
 Buzdygan twoy, Alcydo, dumne ztrząskał głowy,  
 Gdy od gwałtu olbrzymow drżał dom Saturnowy.

(potym

Ty sam zdolniey w wolnieyszey zawrzesz mowie  
 Zaczne Cezara boie; i na wozie złotym  
 Iako chlubny pogromca gnał przed sobą w fzie  
 Zelazne uplątanych harde Królow fzyie.

Ja Muz łaskawych płochy wychowane k,  
 Opiewam twoich kochanek,  
 I twoiey Licyny,  
 Głos stokroć słodszy na kanar łabęci,  
 Iey wierne ku tobie chęci,  
 Oczu blask iedyny.

Ktora, czy kiedy podczas świąt Dyany  
 W kręto - skoczne wnidzie tany,  
 Czyli żarty stroi;  
 Bądź rękę św ietnych do dziewcząt podniesie,  
 Bądź żartuie i śmieie się,  
 Wszystko iey przystoi.

Niechay swe skarby Pers z Arabem wślawia,

I co buyny grunt uprawia,

Midas złotym kłosem.

Fraszka bogate możnych Persow strony,

I Araby i Migdony

Z twej Licyny włosem.

Gdy wonną zciągnie pierś do uściskania,

Lub zradnym wrzokomo odgania

Fukiem natrętnika.

A zaostrzywszy śmiałkowe kradzieży,

Sama znowu chętnie bieży

W ręce przeciwnika.

---

### P I E S N XIII.

*Na drzewo, którego upadkiem mało nie był zabity.*

---

Ille & nefasto te poświęcił die: J. K.

---

Ten, co cię pierwszy fczepił, zysku wieśniak chciwy,

Bezbożną ręką fczepił, i w dzień nieszczęśliwy

Szukał bezbożny wnuków swoich zguby ,

Hh ij



I wieczney hańby moiey wioski lubey.  
 Sądziłbym, że się porwał i na oycę życie,  
 I w głębokich pokojach swego domu skrycie  
 Mając przychodnia ufnego w gościnie,  
 Wylał krew zdrayca o nocney godzinie.  
 On trucizny Kolchickie (a) smażył, i co złości  
 Było, na te się ważył, szczepiąc cię wśród włosów  
 Fatalne drzewo, z którym niespodziana  
 Na niewinnego śmierć leciała pana.  
 Jak chcesz strzeż się, nie zrobisz bezpieczney godziny  
 Zewsząd: żeglarz lęka się na morzu cieśniny (b),  
 Bezpieczen, gdy się ze złej wyrwie toni;  
 Alie go inny skryty wyrok goni.  
 Parta (c) w zrzeczney ucieczce zdradnego i szły  
 Rzymianin, a zaś kaydan Part i Rzymian stały  
 Lęka się mocy; a w tym nagła wprzody  
 Chwyta ze świata śmierć oba narody.

- 
- (a) Colchis, kraina Azyi nad morzem czarnym bliska Pontu, gdzie teraz Mingrelia, część Georgii. Medea czarownica uczyniła ten kraj sławnym u poetów truciznami, w którym procz tego wiele się rodzi ziół jadowitych.  
 (b) Bosfora Trackiego, gdzie teraz cieśnina Stambulska albo Carogrodzka, *Bosphorus Thracicus*.  
 (c) Partowie w ucieczce najeźdźczy razili.

O włos iżem nie uyrzał czarney Proserpiny (d)

I Eaka (e) sędziego podziemney krainy ;

I oddzielone świętych dusz mieszkania,

I smutne lutni Eolijskiey łkania (f).

Ciebie Sapho, co kiofzek swych łkarzyłz załoty (g),

I ciebie co wspaniałey grałz na cytrze złotey

Alceę (h), Neptun iako niespokojny,

Iak zły ucieczki, iako zły los wojny.

Zmarłych cienie szanują oboygą was pienia,

Godne uszu i duchow świętego milczenia ;

Ale tyranow wypłoszonych doli

I wojny słuchać gmin posępny woli.

Coż za dziw, kiedy i sam pies (i) zdumian stogłowy,

Czarne uszy zwiesiłszy słucha lutni owey,

---

(d) Proserpina żona Plutona, bierze się często u Poetow za śmierć.

(e) Eak, Minos, i Radaman sędziowie piekielni.

(f) Eolia kraina Grecyi, gdzie przebywała sławna Poetyfka Sapho, i tym językiem wierze pisała.

(g) Swidas trzy naznacza przyjaciółki Sapho, Athynę, Telezynę, i Megarę, którym ona zazdrościła gachow.

(h) Alceus Greczyn, Poeta sławny liryczny, wygnany od Tyranow, że swoich ziomkow wolność utrzymywał. Wrocił się potym z zebranemi w Mitylenie współwygnańcami, i oyczynę oswobodził.

(i) Cerber pies, stróż wrót piekielnych.

A węże w łądzy (k) uplecione włofy  
 Aż podskakują na twe wdzięczne głofy.

Sam nawet Prometeusz i Tantal (l) swey męki  
 Zapomina, zachwycon drżeniem słodkiej ręki,  
 Ni na lwy w lesie (m) Oryon się chroni,  
 Ni na trwożliwe ośtrowidze goni.

---

TAZ INNER REKI A. N.

---

Na wnucze klęski rozbojnik zażarty;  
 Na wsi mey hańbę i wstyd nie zatarty;  
 Czarney godziny wprzód się ten poradził,  
 Kto cię tu, drzewo, krwawą pięścią wfałdził.  
 Musiał ow zdrajca starego załłabić  
 Oyca, i gościa pod nocny mrok zabić,

(k) Jędze piekielne, które śnagaia winowaycow, Alekto, Megera Tyfphone, nazwane inaczej *Furie Eumenides*.

(l) O Prometeuszu obacz w K. I. P. 3: notę (g), Ten za swoy występki do piekła skazany, wątroba swą ślepą pałę według Poetow ... Tantal, że bogów chcąc doświadczyć, jeśli są prawdziwemi, dał im do iedenia uwarzonego syna, do piekła wtrącony, i do skały uwiązany na biegącą podle wodę i jabłko patrzy a użyć onych nie może.

(m) Oryon sławny myśliwiec, że się ważył z Dyana certować, iakoby nadeń lepszego myśliwca nie było, od niedźwiadka ukąszony zginał, i w piekle baiecznym z wierzęta goni: ponieważ zdaniem bazarzow, przmiotw za życia ludzi i po śmierci nieodstępni. Ten cały piekielnych ieńcow poczet wprowadza Horacyusz do słuchania lutni Alceuza i Sapho.

Chciwy na złoto; musiał czarownicze  
Umieć rzemioſło; i czego nie zliczę,

Co kiedy może dzika przy ſwywoli  
Zbroić niecnota: kto cię na tey roli  
Fatalny pniaku, ſiadło wronom łube  
Złowrogim wſzczepił, na mą ciężką zgubę.

Darmo ſię, widzę, biedny człowiek fili  
Uſtrzeć, co mu los w każdey knucie chwili!  
Drży na Bosforſkie błady żeglarz wody,  
Wesoł przebywſzy, iakby uſzedł ſzkody.

Zołnierz ſię Parta zdraдного w pogoni,  
Part ſię kaydanow i Łacińſkiey broni  
Lęka: lecz ślepa śmierć od pieluch ſwiata,  
Nie uſtrzeżonym bełtem obu zmiata.

I iam, o włoſek, do piekłów wtrącony,  
Z groźnym podſędkiem frogiey Perſefony  
Nie zoſtał ieńcem; kędy wątle mary  
Maią po trudach ſpokoyne legary.

Gdzie na niewdzięczne ſwey przyiaźni panie  
Na ſmutnym Safo ſkarży teorbanie,



A mówny Alcey nuci fletnią stroyną  
Podjęte prace i morzem i wojną.

Godny obojga rym świętey ustróni  
Słodko duszycom w chętnie uszy dzwoni:  
Lecz zacne boie i zbite tyrany  
Liczniefzym tłokiem czarne cifną ściany.

Coż zadziw? kiedy sam strażnik katufzy,  
Morąg troypalczy zwiŝte wznosi uszy,  
A na miód głoŝny, krwawe iędz czupryny  
Kręte radoŝniey wŝrzają gadziny.

Spiekłym ozorem Tantal wod nie chwytą,  
Przeŝtaie dziobem finie ŝrzyć ielita  
Sęp Prometea; ni Oryon dali  
Pufzcza na ryŝie i lwy grot ze ŝtali.

---

TAZ INNEJ REKI J. E. M.

---

Przekłete drzewo! kto cię pierwfzy ŝadził,  
Ten ŝwiętokradzką w dzień cię wyprowadził  
Nieŝczęŝny ręką, na złamanie karku  
Potomnym wnukom, na hańbę folwarku.  
On oycu ŝrącił kręgi; iego zbrodnia.

Skropiła w nocy ściany krwią przychodnia;  
On się Kolchickich musiał iadow tykać,  
I wszystkich niecnot naygorzszych nawykać.

Ktokolwiek na mey posadził cię roli  
Nieszczęsne drzewo! ku moiey niedoli,  
Abyś upadem, o rzecz niesłychana!  
Przytłukło głowę niewinnego pana.

Człek nie ustrzeże nigdy się, co może  
Nań przypaść w chwili: żeglarzowi morze  
Jest tylko straszne, strach zaś inny rzadki,  
By go zkąd inąd potkały przypadki.

Zołnierz strzał Parta z odwrotem się boi,  
Part kaydan Rzymskich i żołnierza w zbroi;  
Atoli nagle śmierci natarczywa  
Moc porywała ludzi, i porywa.

Kęs com nieuyrzał państwa Prozerpiny,  
I w nich Eaka sądzącego winy,  
I cnym siedliska dufzom wydzielone,  
I na Eolskiey gęśli swe Safone

Kwilącą skargi na ziomki dziewoie;

I ciebie coś brzmiał mężniey w złote swoje  
Alcee strony, kłopot twoy potroyny,  
Trudy, żeglugi, wygnania, i woyny.

Obu pieiących was godne milczenia  
Rzeczy, słuchaią nie bez podziwienią  
Dufce, lecz chciwiey o bitwach słoezonych,  
I o tyranach wieści wypędzonych.

Coż za dziw? kiedy na tych pieśni dźwięki  
I Cerber uszy spuszcza słopaszcęki,  
I węże w kudły Eumenid' wplecione,  
Staią się tonem ich uwefelone.

Ba i Prometêus zoycem Pelopowym,  
Mąk zapomina przy dźwięku rymowym,  
Ani Oryon szczwać więcey każe się  
Lwow i pierzchliwych ostrowidzow w lesie.

---

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

---

On i w fatalny cię moment osadził,  
Ktoćkolwiek pierwszy z ziemi wyprowadził,  
Nieszczęsne drzewo! na zradną niewinnych  
Zatrąć wnuków, a na hańbę innych.

On i oycowskie skrwawić musiał ciemie,  
Wyrodne iście a iaszczurcze plemie,  
I pod noc mglistą nieraz zbóycą frogi  
Zlał krwią gościnną pokątne podłogi.

On i Kolchickie żłopać całkiem iady,  
I śliskie w ręku dzierżyć musiał gady,  
Coć na nieszczęście w mym załszczępił sadzie  
Ku pana swego szkaradney zagładzie.

Prożno wzrok baczny człowiek na to sili,  
Czegoby w każdéj miał uniknąć chwili.  
Zeglarz się stracha Bosforowey toni,  
Ani zkąd inąd przypadku się chroni.

Rzymianin Perskich lęka się pociskow,  
Pers siły Rzymskiey i ieńskich pośliskow:  
A przedsię w matnię i ten i ow wpadnie:  
Znienacka zchwyci śmierć każdego snadnie.

O włoszek ieden w okropnéj zwałinie  
Nie oddaliśmy hołdu Prozerpinie;  
O włoszek ieden niespodzianym zgonem



Nie stęgliśmy przed Eaka tronem!

Prawiem iuż widział owe ciemne lochy,  
Sprośne potwory, węzokręte kmochy;  
I dusz pobożnych mieszkania osobne,  
Gdzie Saffo piosnki wygrywa żałobne

Eolską cytrą: a z przeciwney strony  
Alceusz śpiewa wspaniałozemi tony  
Żywotnie trudy, i nieszczęścia swoje,  
Morskie przygody, i wojenne znoje.

Obu się zdziwią, a na słodkie pieńie  
W naywiększey ciszy wryte staną cienie.  
Lecz nic tak bardziey ich uszu nie łechce,  
I ak słuchać zbite krwi ludzkiej rozlewce,

Harde tyrany. I cóż zadziw tego,  
Gdzie i srogłowy dziwotwor zwiśłego  
Nadstawia ucha, i z padalczą rzeszą  
Same się łechcąc Eumenidy cieszą?

Nawet i Tantal z Iapeta plemieniem  
Czują ochłodę lubym zięci brzmieniem,  
Ani Oryon przy łuku i broni  
Lw y lub pierzchliwe ostrowidze goni.

## PIEŚN XIV.

## DO POSTHUMA.

*Śmierci się nie można ustrzec.*


---

Eheu fugaces, Posthume. J. K.

---

Zbiegłych lat szybko pędzą życia zwroty,

Ani od zmarskow niezaflonią cnoty:

Starość i śmierć cię dogoni:

Nic cię od nich nie zafloni.

Choć trzysta wołów codzień na ofiary

Oddałbyś, Pluto (n) nie zmiękczony dary

Z trzech ciał który Geryona (o),

I możnego Tycyona (p)

Więzi za Styxem (q): zgoła wszystkim trzeba

Ten wart przepłynąć, z ziemi tyje chleba

Ktokolwiek bądźmy na tronie

---

(n) Pluto: bóg i Król piekielny.

(o) Geryon Król wysp Balearskich, albo Majorki &c: z trzech ciał złożony, którego Herkules zabił.

(p) Tycyon jeden z olbrzymów zabity strzałami od Apollina, że matce jego Latonie chciał gwałt uczynić, siedzi w piekle baiecznym.

(q) Styx rzeka piekielna.

Bądź siedziemy na zagonie,

Prożno krwawego strzeżemy się boiu

I fali morza zhukanego znoiu,

Prożno zamykasz w iefieni

Przed wiatrem szkodliwym sieni (r).

Widzieć potrzeba brzegi czarney ziemi

Gdzie Kocyt (s) płynie leniwy, gdzie plemię

Danaa z Zyzyfem ma place

Za grzech robiąc wieczną pracę. (u)

Porzucić musisz wioskę, dom i żonę,

A z tych drzew, które ręką twą szczepione

Pana krotkiego przy grobie,

Sam cyprys stanie przy tobie (w)

Wino zaś dziedzic wypie pīanica,

Choć go sło kluczmī zamyka piwnica.

(r) Notus wiatr południowy, parny, szkodliwy w iefieni Wiochom.

(s) Kocyt iedna z rzek piekielnych.

(t) Córki Danaa Króla Argow, które w liczbie 50, mężów swoich, prócz iedney, pomordowały. Osadzone w piekle, beczkę dziurawą ustawicznie wodą nalewają.

(u) Zyzyf łotr zabity od Tezeusza, za pokutę w piekle skałę po tężną na wierzech góry dźwiga, i z nią znowu nadal pada.

(w) Cyprys drzewo fatalne, którego starożytni przy pogrzebach używali.

Zleie trunkiem pyszną salę

Droższym nad biskupie bale. (x)

---

TAZ INNER RĘKI. J. E. M.

---

Ehey! pierzchliwe ulataią w skoki,

Posthumie, lata, ni pobożność zwłoki

Zmarzczkom i spieczney starości przynosi,

I śmierci, ktorey nikt się niewyprosi.

Byś ty ofiarę trzystu co dzień palił

Wołow, nie zmiękczysz, aby się użalił

Nad tobą Pluto, co w Stygowej trzyma

Wraz z Geryonem Tycego olbrzyma

Wodzie: przez którą przewieść się potrzeba

Wszystkim nam, którzy pożywamy chleba

Na ziemi, czy to możnemi na świecie

Krółmi jesteśmy, czy ubodzy kmięcie

Darmo się będziem wojen strzec straszliwych,

I Adryjskiego morza fałburzliwych,

Darmo bać chorob, które południowy

Przez iesięń mnoży w ciałach wiatr nie zdrowy,

---

(x) Pogańskie duchowieństwo *Pontifices*, przy swych inauguracyach dobrze piło.



Musiem nawiedzić czarow Kocył, który  
 Krążąc leniwym nurtem płynie, cory  
 Wtąż Danaowe, rod niecny, nieślawny,  
 I w pracy z głazem Zzyzyfa ustawnę;  
 Odbieżem roli, domu, żony miłcy,  
 Ni z tych drzew, które twe ręce szczepiły,  
 Zadne procz smutnych ci się nie dostanie  
 Cyprysow drzewo; krotko-trwały panie!  
 Wypiie dziedzic gódniejszy, Cekuby  
 Zamknięte na sto kluczy, i dla chluby  
 Po ziemi winem; iakiego nie wszędzie  
 Na księżych ucztach, lać przedniejszym będzie.

---

*TAZ INNEJ RĘKI*


---

F. K.

Ah! iak upłynne, Posthumie, Posthumie,  
 Płochym nam lata ubiegają pędem;  
 Wścięgnąć siwizny i cnota nie umie:  
 Nęka śmierć żadnym nie nięta względem!  
 Bys więc codzienną stu ofiarą wołów  
 Nielutofnego chciał zmiękczyć Plutona,  
 Co ztrąconego do ciemnych padołów

Pławi z Tytanmi w Stygu Geryona ;

Darmo : musimy wszyscy tam popłynąć,

Którzy tu kolwiek żyjemy na świecie:

Nikt tego brodu nie potrafi minąć,

Równie tam pójdą i Króle i kmiecie.

Prożno od Marfa krwawego stroniemy,

I Adryackich chronim się rozruchow ;

Prożno w iesieni z pola uchodziemy,

Austrowych na się bojąc się wydmuchow.

Zwiedziemy Kocyt w ćmie mglistey zatopny,

Co płomienistym zwolna płynie łonem ;

Uyrzym co cierpi rod Bela okropny,

Co cierpi Zyzyf z biednym Ixyonem.

Porzucisz dom twoy i kochaną żonę,

Kiedy cię z ziemi los zprzątnie okrutny :

Nie poydą z panem w nieznaiomą stronę

Szpalerne lipy, ieno cyprys smutny.

Ztrwoni to dziedzic godniejszy za ciebie,

Coś ty za zamkiem troistym zachował ;

A na twym pyśne tło zlawszy pogrzebie;  
 Hoynie Falernem będzie lufzykował.

---

TAZ INNEJ RĘKI . F. S.

---

Ah skrzydłolote, Postumie, Postumie,  
 Młaią lata! i cnota nie umie  
 Zagładzić brózdzy, którą starość orze  
 Gładką jagodę w bliskiej zgonu porze:

Biy na ofiarę trzysta wołów codzien  
 Złemu Plutowi, u którego zbrodzień  
 Tycyon łączy z troygłowym tuięty  
 Czarnego Stygu Geryonem męty.

Darmo: ktokolwiek na ten się świat rodzi,  
 Tam się w sprochniałej mufi przewieść łodzi:  
 Bądź kto ma głowę uwieńczoną złotem,  
 Bądź pługiem na chleb z krwawym robi potem.

Darmo się chronim krwawey Marfa broni,  
 I burzliwego morza groźney toni:  
 Proźna ostrożność, byśmy snadź wiefieni  
 Mroźnym nie byli wiatrem zarażeni.

Musim oglądać brudnego leniwy  
Potok Kocytu, rod Danaa mściwy,  
I iak Zyzyfa prożna męczy praca,  
Gdy mu się coraz na dół kamień wraca.

Porzucisz ziemię, dom i lubą żonę;  
Zadne twą ręką drzewo zaščzepione  
Niepoydzie z tobą; sam za oplakanem  
I krotkowładnym stanie cyprys panem.

Odbiją chciwi na spadku dziedzice  
Stem mocnych zamkow warowne piwnice:  
Ziemia się winem kosztownieyszym skropi  
Nad to, którym się zasilał popi.

---

*TAZ INNEJ RĘKI*A. N.

---

Byłstremi barki upierzywszy loty,  
Nieścigłemi obroty  
Biegną nam lata, zmykają momenta:  
Ani pobożność święta  
Cofa nad karkiem wifzącego zgonu:  
Ni z włosów zmiata frzonu,

Kk ij



Lub twarz od karbów leniwych zaśnania,

Co ie starość nagania.

Bij na ofiarę, ile ich rok liczy,

Opaślych, z trzody byczey,

Trzysta czabanow: nie ublagasz pewnie,

Byś stokroć płakał rzewnie,

Ereba: kędy i Tycyon dzielny,

I Geryon troy-cielny

Siedzi parkanem otoczony wodnym,

Za Stygem nieprzebrodnym.

Ktokolwiek ludzkim zaśczyca się rodem,

Być musi za tym brodem;

Bądź się Królewskim chlubnie pisze synem,

Bądź zrodził między gminem.

Prożno się lękaśz płytkiey Marfa stałi,

I szurmow morskiey fali.

Prożno pod iesięń ochraniaśz żywota

Od parney zguby Nota.

Uyrzyć za mętnym brzegiem groźna rzeka,

Co gnuśny grzbiet powleka

Błotnym korytem Kocyt czarnośmutny;

Uyrzy corek okrutny

Poczet Danaa ; rzuci na cię oczy  
I Zyzyf, co głaz toczy  
Na przykre z dołu urwisko, a razem  
Z tymże się ztacza głazem.  
W obcą wypchany z domu pątnik stronę,  
Rzucisz rokoszną żonę ;  
A z młodocianych szczepków, co w ogrodzie  
Ku strawie i ochłodzie  
Sadzisz ie pilnie, sam posępny tobie  
Cyprys stanie na grobie.  
Więc i godniejszy dziedzie, za stem kluczy  
Skryte winko przehuczy;  
A stołów popich lepszy, trunek drogi  
Lejąc, zpłocze podłogi.



## P I E S N    X V .

*Niepomiarowany wieku swego zbytek w budowaniu  
nagania.*

---

Jam pauca aratro jugera.    A. N.

---

Do tego przydzie za czas już nie długi  
Ze dla pałacow mieć nie będą pługi  
Rol do uprawy, a większe po polach  
Uyrym sadzawki, niżli w Puteolach. (y)

Staną z nieplodnych jaworow ulice,  
Kędy wprzod kwitły rodzajne winnice;  
A zamiast intrat człowiek gospodarny  
Będzie z fiołkow ciągnął zapach marny.

Podle nich rzędem laury gałęziste  
Zrażą piorunow groty płomieniste.  
Ey czyż tak prawa Romulowe niofły,  
Czy tak żył Katon ow brodą zarofły? (z)

Czy tego stare uczą nas przykłady?

- 
- (y) Teraz Pozuoło, sławne niegdys miejsce roskofznemi ogrodami: niedaleko onego było jezioro *Lucrinum stagnum*, *lacus* obfite w ryby rozmaitego gatunku wyborne.  
(z) Kato obywateli Senator zacny, zbytkow nieprzyziacieli i ozdób ciała powierzchownych. Od zaczęcia wojny domowej niechciał nigdy strzyc włosów na znak żałoby.

Niepleśniały tam pieniężne gromady  
Z prywatnych zbiorów; ale za to liczne  
Miały dochody potrzeby publiczne.

Nie zwoził żaden na fale dla chłodu  
Drogich porfirow z dalekiego wschodu.  
Jeśli chciał spocząć ( bo tak chciało prawo )  
Nie gardził miękką pod dębem murawą.

Lecz pożyteczne gotował nakłady  
Na twierdz obronę, na mieyskie osady:  
A gdy na kamieńłożyć nie żałował,  
Samym ztąd bogom świątnice budował.

---

*TAZ INNET RĘKI**J. K.*

---

Inż też nie wiele łanow mają plugi,  
Gmachow Krolewskich zabrał ie rząd długi,  
A nad ieżiora Lukryńskiego spławy  
Ze wszech stron widać obfzernieysze sławy.

Wypędzą więzy nie płodne iesziony;  
Fiołki i mirtti inne dostatki  
Nosa, woniami napelnią zagony;  
Gdzie pan miał przeszły oliwki nie kwiatki.



Gęsty liść z lauru upleciony w cieni  
 Oziębi pożar ognistych promieni;  
 Nie tak chciał Romul, nie te Kato prawa  
 Dał, nie ta była u przodków ustawa.

Nie wielkie były prywatnych dochody,  
 Wielkie publiczne: ni był dom widziany  
 Coby od skwarow szukać ochłody,  
 Miał ganek wielki od pułnocney ściany.

Jaki się trafił dom, przez dawne prawa  
 W nim się mieściło: skarb publiczny dawa  
 Na miast budowę: a dla bogów chwały  
 Zdobi kościoły ciofanemi skały.

---

TAZ INNER RĘKI

---

F. S.

---

Mało za czaśem morgow zostawia pod pługi  
 Przepyszne gmachy; zewsząd uyrzysz szereg długi  
 Roskosznych stawow z Lukryńskim izeiorem  
 Spor o rozległość wiodących: z Iaworem  
 Wiąż się o liczbę zpierać pocnie, a fiołki  
 Z mirtem i różney woni pieszczonemi ziołki  
 Zaymą oliwnych drzew tłuste ogrody,

Z kąd liczne dawny pan zbierał dochody.

W krótcie las wawrzynowy rozłożył cieniem  
Przed słonecznym załłoni grunt cały promieniem.

Nie tego uczą nas Romula prawa,  
I brodatego Katona ustawa.

Mało oni do własnej garnęli kieszeni,  
W rozszerzeniu spólnego dobra zanurzeni:

Nigdzie dzieściągą pręty wymierzony,  
Nie stał dla chłodnej krużganek załłony.

Nie dopuszczały prawa gardzić famorołłym  
Z darńi wezłowie, każąc ozdabiać wyniołłym  
I miasta murem, i boskie świątynie  
Gładkim kamieniem z pośpolitej skrzynie.

---

TAZ INNER RĘKI.

F. K.

---

Nie zostawią, iak widzę, radłu i motyce  
Nic pochwili przełłtworne gmachy i ulice;  
Wkoło grunt pod rozłanym skryje się izeiorem,  
A wiąz musi przed płonnym ustąpić iaworem.  
Zkąd pierwotny dzierzawca brał setny pożytek,

Tom I.

LI

Obróci w lichą rokosz pustogłowy zbytek,  
Gdy blaskiem tylo wabna Flora pstrokędziorem,  
Łechtać będzie zapachem a próżnym pozorem.

Owdzie wawrzyn uięty w gałęziste cienie,  
Zarliwe chłodnym sklepem ugasi promienie;  
Słodkim darząc spoczynkiem prawnuki pieśczone,  
Kędy pradziad na słońcu znoie toczył słońce.

Nie takimi to państwo ugruntował prawy,  
Gdy z nikczemney ie Romul wydzwignął postawy;  
Ni takowy obyczaj wieki przeszłe niośły,  
Kiedy sływał ów Katon niekształtnie zarosły.

Prywatę u nich szczupłym zarzucano datkiem,  
Nieziernym stan powszechny mnożył się dostatkiem:  
Nie mierzyły przyślonków dzieścięstopne pręty,  
W któreby świstał chłodek od Arktu powzięty.

Lepiej usnąć im było na buynym gdzie darnie,  
Niż na puchy niewieście nakład tracić marnie,  
Który się hoynie dawał przez święte ustawy,  
Lub na zamki warowne, lub świątyn naprawy.

---

Iuż mało co stał dla pługą zostawia  
Krolewskie gmachy : zewsząd się pojawia  
Większe sadzawki niż Lukryńskie stawy,  
Jawor ilmowych drzew zajmie murawy.  
Mirty, fiołki w kwaterach sadzone  
Mnoſtwo zioł wonnych, kwiatow niezliczone  
Tam, gdzie za pierwszych panow się rodziły  
Oliwne drzewa, puszczą zapach miły.  
Laur gałęziſty przez ſwych liści cienie  
Gorące ſłońca nie puści prômienie:  
Nie tak przepiſał Romulus i Kato  
I przykład Rzymian ſtarożytnych: a to,  
Szczupłe ich były prywatne intraty,  
Skarb poſpolity iedynie bogaty.  
Na dzieſięć krokow wymierzone ſale  
Chłodu z połnocy nie ſięgały cale.  
Mieſcić ſię w chatach prawa im kazały,  
Iakie ſię komu z przygody doſtały;  
Spólnym zaſ koſztom miaſt zakładać mury,  
I bogow zdobić kościoły w marmury.



## P I E S N XVI.

## D O G R O S F A.

*Wszyscy żądają spokoyności umysłu, która ani bogactwy ani dostoięstwem nabyć się nie może, ale poskromieniem żądz wyuzdanych i chuci nieprawych.*

---

Otium Divos rogat.

O. K.

---

O ciszą bogów prosi w pośrzod morza

Zeglarz, skoro mu obłok iafne zorza

Z księżycem zaćmi, a pewne do iazdy

Zagasi gwiazdy.

O pokoy w boiu proszą bitne Traki, (a)

O pokoy Medzi ozdobni w saydaki,

Za perły, złoto nieprzedayny ktory

Ani purpury.

Nie skarby bowiem, ni konfulscy znoszą

Z umysłu boleść słudzy, ktorzy noszą

Znaki zwierzchności: (b) troski i zgryzoty

W padną w dach złoty.

---

(a) O Medach i Trakach mówiło się często wżey.

(b) Liktorowie, którzy przed urzędnikami Rzymskimi nosili siekiery pękami rozg otoczone *Fasces*.

Dobrze ten życie trochę, błyszczy komu  
Na skromnym stole oycowska się w domu  
Solnica, ni mu strach, chciwość, przerywa

Sen, gdy spoczywa.

Na coż w tak krótkim wieku wiele chcemy!

Cudzych granic narodów mierzemy?

Użyć trudno, lubo w cudzoziemskim niebie,

Samego siebie.

Siada troskliwość z matki w okręt zbrojny,

Seiga rycerzów hufce chciwych wojny,

Lotniejszy niżli wiech, co deszcz żenie,

Niżli ielenie.

Gdyś teraz kontent, co się dalej stanie

Nie myśl, czyś w minutkach, masz wesołość na nie

Przyślojnych uciech, ktoż wzdry z każdej strony

Uczęśliwiony?

Sławnego skora śmierć Achilla zbiera,

Tyton w przewlokłej starości umiera: (c)

Być może, że los, co twej niechce doli

(c) Achilles jeden z najwaleczniejszych bohaterów Greckich, którzy Troję zburzyli.... Tyton mąż Jutrzenki *Aurora* starzec długoletni, który zmierzwiwszy życie prosił u bogów aby go w konika polnego przemienili.

Dać, mey pozwoli.

Ty fetne trzody liczysz; tobie krowy  
Sykulskie ryczą, rzy rumak cugowy,  
Ciebie, co szkarłat dwakroć ią obmywa,

Wetna pokrywa.

Mnie małą wioskę i coś trochę weny,  
Czy Greckiey ducha szczupłego Kameny (d)  
Parka niemylna dała, gardzić płochem  
Ludu motłochem.

---

TAZ INNER RĘKI J. K.

---

O pokoy prosi, iak tylko księżycy  
Zaszle chmurami światło nie przyświca,  
Ani przyiazne żeglarzowi zorza  
Upewniaią morza.

O pokoy profzą frogie wojnę Traki,  
O pokoy Party włławione saydaki,  
Ktorego perły nie okupią straty  
Złoto, ni szkarłaty,  
Dostatki, ani sraż, dworni lokaie

---

(d) Muzy nazywają się *Cameny* u Poetow.

Od duży myśli nie odpędzą zgrać,  
Ani tych troskow, co krążą po dachu  
Wspaniałego gmachu.

Kto kontent z mała, życie bez mazoły,  
Solniczką przodków swoich zdoła słoły,  
Snu mu słodkiego trwoga nie przerywa,  
Ni myśl szpetnie chciwa.

Na coż dni długie w krótkim układamy  
Życiu, i słońca innego szukamy?  
Ten, co, Oyczyzno, ucieka od ciebie,  
Ucieka od siebie.

Wstępuie w nawy uzbroione z miedzi,  
I w pułkach iazdy trofka konno siedzi,  
Szybśza nad łanie i nad ten wiatr, który  
Pędzi z nieba chmury.

Bądź kontent z tego co jest, a na pieczy,  
Miey przyśże losy: mieżay przykrych rzeczy  
Wstręt dobrą myślą: a któż z każdej strony  
Jest uszczęśliwiony?

Sławnego wzięła Achilla śmierć skora,  
Prykra starości Tytonowi pora,  
Czas pono, ktorey tobie nie pozwoli



Mnie da' użyć doli.

Sto trzod' w koło cię, w koło iałowice

Sykulskie baczą, i ręce żrzebice

Rzą w cugu, dwakroć poionej w szarłacie

Afrow chodzisz szacie. (e)

Mnie wierne Parki pola szczupłej wioski,

I nieco dały ducha Greckiej piołki,

I umysł, który wyższy nad inniemanie

Gardzi ludu zdanie.

---

TAZ INNER RĘKI

---

F. S.

Prosim o pokoy bogów w pośrzod fali,

Kiedy się czarnych éma obłokow wali,

Xiężyc i gwiazdy znaioime ponura

Zafloni chmura.

Pragnie pokoiu i Trak chciwy wojny,

I Med kołczanem rożnowzorym stroyny;

Lecz go ni perły, Grosfie, ni szkarłatem

Kupisz bogatem.

Ni przed doślatki, ni ceklarzow zgraią

---

(e) Sycylia w dobre pastwiska nader obfita.... *Murex* rodzaj ostrzygow na brzegach Afrykańskich, z kąd krew wyśączona wybora daie kralę welnie i plotnu.

Nędznego serca uciski pierzchaia;  
Ani pod dachem, przed gorzkim kłopotem,  
Skryiesz się złotem.

W pomiernym wesoł ten życie dostatku,  
Komu po oycu wzięty kubek w spadku  
Swieci na stole, a snu nie przerywa  
Boiaźń pierzchliwa.

Na coż nam wiele, gdy tak krótko żyjem?  
Po coż po obcych dziedzinach się kryjem?  
Czyliż ten, co swe zwykł odmieniać kraie,  
Innym się staie?

Wsiada na okręt trochę wiatroloty,  
I przez rycerskie przedziera się roty,  
Prędzey niż jelen, prędzey niż wiatr, który  
Rozgania chmury.

Gdyś wesoł, nie myśl 'co się potym stanie,  
A śmiechem gorzkie przeplatay wzdychanie.  
Nie naydziesz człeka w szczęściu zawsze stałym  
Na świecie całym.

Prędko Achilla śmierć zebrała z świata,  
Długie Tytona wyfuszły lata:

Mnie los podobno odda, co cię minie,

Wiedney godzinie.

Na twoim doynych sto krow ryczy smugu,

Sto dzielnych komi poryża do cugu ;

Ty dwakroć mytey zażywałś w szkarłacie

Wetny na szacie:

Mnie szczupley roli nieliczne zagony,

I wdzięczney lutnie dały słodkie strony

Wieczne wyroki, nauczając płochem

Gardzić motłochem:

---

TAZ INNER REKI

F. K.

---

Profi ze drzeniem o spokojność bogi,

Wśród flagi morskiej żeglarz pełen twogi,

Skoro gzło mgliste księżyc mu zaciemi

Z gwiazdy pewnemi.

Spokoyność mieć chce i Turczyn zażarty,

Spokóyność zwabia i saydaczne Party;

Którey nie kupisz, Grosie, ni kleynotem,

Ni kruszczem złotem.

Nie skarby bowiem, anić konsularny

Wybić cęklarz tłum z umyśłu czarny

Bezennych zgryzot: lecą tam kłopoty,

Kędy gmach złoty.

Szczęśliwy trzykroć! gdy nie wielki komu

Spadek po oycu w szczipłym lśni się domu,

Sen się nie przerwie ni chucią, ni strachem

Pod lubym dachem.

Czemu w tak krótkim życiu wiele roim,

Ze się w swej nawet ziemi nie ostoim?

Alboż to zbiega gwoli marnej chuci

Troska porzuci?

Wsiędziszli na koń, troska na koń wsiędzie,

Wstąpiłzli w okręt, i tam troska będzie,

Prętza nad rączych poświłt Notow parny,

Prętza nad sarny.

Ciesz się z iścizny, chcieć nadto jest grzechem:

Przykrość też wolnym umieć pokryć śmiechem.

Niemasz niczego, co byś z każdej miary

Miał bez przywary.

Achilla cnego rychła śmierć zgładziła,

Tytona letnia zgrzybiałość zniszczyła:

I mnie też może, w czym tobie uskąpi,

Mm ij



Chwila pośląpi.

Tobie Sykulskie skot tyfiączny kraie,

I flada tuczą, i liczne sprzężaię;

Tobie z Tyrńskiego szkarlatu bogata

Swieci się szata:

Mnie Parka drobne dać raczyła wioski,

I cytrę Grecką bez zgryzotney troski:

Kontentem z swego, pomiatając przytym

Gminem niesytym.

---

TAZ INNET RĘKI . . . A. N.

---

O pokoy prosi szturmem zachwycony

Na morzu żeglarz, gdy mu z każdej strony

Ztąpi dzień czarna ruda, ni kfiężyca

Ani łaskawych gwiazd niebo różnica.

O pokoy prosi chciwy Trak rozboiu,

I choć ma tęgi łuk Perfa, pokoiu

Ząda, którego trudno za kleynoty

I szkarlat nabyć, i za kruszec złoty.

Bo ani skarby, ani groźnych pęki

Konfulow ulżą frogie serca męki;

Ani uchylić trosk natrętnych zdążą,  
Co roiem wkoło pańskich gmachow krążą.

Wlichym zakęcie złote wieki trawi,  
Kto własną za stoł folniczkę postawi,  
Komu ni boiaźń, ni chciwość brzydliwa  
W nocy lubego wczasu nie przerywa.

Pocoż człek marny na dół myślą strzela?  
Po co się z kraiem oyczystym rozdziela,  
Woląc żyć w obcym? a któż się tak schronił,  
Gdzieby samego siebie nie dogonił?

Dra się na reie zgryźliwe kłopoty,  
Scigaia rączy bystrych ieżdźcow roty,  
Prędsze nad sarny i nad Eury ieszcze,  
Co na swym pierzu wiozą grad i deszcze.

Używay wesół, czym cię Bog chciał zdarzyć.  
Proźna rzecz przyfzłe rzeczy w głowie marzyć;  
Miarkuy frafunki śmiechem: z kaźdey strony  
Na świecie nie był nikt uszczęśliwiony.

Smierć walecznego Achilla pożarła,  
Tytona kraję długą starość ztarła,

A kto wie ielzcze, czy mi ztąd nie doda  
Chętna godzina, zkąd cię potka szkoda?

Tysiące owiec twoje pasą dwory,  
Ryczą Sykulskim dobytkiem obory,  
Rżą w słayniach cugi tuczac się obrokiem,  
Nosisz Afryckim myte wełny fokiem:

Mnie zaś w podziale od niechybnych Parek  
W dziedzictwie drobny dostał się folwarek,  
I lutnia Gręcka: na tey sobie śpiewam,  
A z głupiego się motłochu naśmiewam.

## P I E S N XVII.

### DO MECENASA CHOREGO.

*Oświadcza mu się, że po jego śmierci żyć więcej  
na świecie sobie nie życzy.*

Cur me querelis exanimas tuus?

J. E. M.

Coż mię zabijałz swoim narzekaniem?  
Ni się to z bogow, ni z mým zgadza zdaniem,  
Byś w przod, Meceno, umarł, ty co sporą

Testeś ozdoba moją i podporą.

Ach, jeśli cię śmierć, częśćkę moję bierze  
Dufy, coż mi już po drugiej w tej mierze :

Już ja nie cały, już nie miły sobie,  
Bym też żył: dzień on obu złoży w grobie.

Nie krzywom przyśiągł, dotrzymam ci słowo,  
Poydzienty, poydziem; w jakikolwiek owo  
Sposob poprzedsisz, w tę drogę z żalobą  
Iść towarzysze gotowi za tobą !

Mnie ni Chimera (f) ogniem tchnąca, ani  
Gyas storęczny, by też wstał z otchłani,  
Odłączy kiedy, tak się podobało  
Sprawiedliwości, tak i Parkom (g) zdało.

Czy waga mój znak, czy niedźwiadek frogi,  
Co rodzącym się ziemi grozi wrog,  
Czy koziorożec, co na oceanie  
Zachodnim wielkie czyni zamieszanie;

Planety nasze zgadzaia się obie;

---

(f) O Chimery obacz K. I. Pieśni 27. notę (e) Gyaś ieden z olbrzymów baiecznych.

(g) Parki trzy siostry piekielne, przedzą życia ludzkiego szafujące.



Jowisz łaskawy był zastępcą tobie  
Przeciw Saturna złości, i wyroku (*h*)  
Zapęd na zgubę twą zatrzymał w kroku.

Gdyć trzykroć brzmiały teatra z okrzykiem  
Wesołym ludu. Mnieby zaś pewnikiem  
Zabiło drzewo na głowę zwalone,  
Gdybym nie z ręki Fauna miał zaśloneg (*i*)

Obrońcy mężów uczonych: z tej miary  
Ty poślubiony kościół i ofiary  
Pamiętaj oddać, a ja zaś zarzezę  
Owcę pokorną w ubogiej ofierze.

---

TAZ INNEJ RĘKI

---

J. K.

---

Na coż mię męczysz frogie lejąc żale?  
Ani mi, ani bogom się podoba,  
Byś pierwszy Styxa czarne uyrzał fale:  
Tyś moje wsparcie, tyś moja ozdoba.

---

(*h*) Saturna aspekt według bałamutnych Poetów i Astrologów ludziom nie życzliwy, jako przeciwnie Jowisza łaskawy. Pełno tych babskich erudycji w starych kalendarzach. Znajdziesz tam i o znakach zodycznych.

(*i*) O przypadku Horacyusza obacz wyżej Pieśń 12. Faunus bóg leśny

Ach! ieśli, duszy mey połowę, ciebie  
Pierwey śmierć prętka niżli mię pogrzebie,  
A na coż mam żyć na poł pozostały,  
A ni kochaniem, ani życiem cały ?  
Ieden dzień obu nas będzie ruiną :  
Nie krzywom przyśiągł : złączon z twą osobą  
Rownie mię Parki okrutne nie miną :  
A choć ty pierwszy, ia zaraz za tobą.

Ani Chimery ogniste paszczęki,  
Ni, choćby powstał i Gias storęki  
Oddzielić zdoła moie od twych kroki:  
Tak można Temis, tak każą wyroki.

Czy to mię waga, czy niedźwiadek rodzi,  
Ktorego krotkie życie daie zorza,  
Czy koziorożec, co wśrzod burzy chodzi,  
Gwałtowny tyran zachodniego morza:

Nie rozdzielne są obu nas planety:  
Okrutny był cię przybliżył do mety  
Zycia Saturnus: Jowisz cię wyrywa,  
I wartkie loty wyrokow wstrzymywa.

Gdyś się pokazał na widokach zdrowy ,  
Trzykroć okrzykiem lud dosięgnął nieba :  
I mnie, by drzewa nie zwrocił od głowy  
Faun lecącego, umrzeć było trzeba.

Faun, co nas strzeże z Merkurego szkoly.  
Ofiary ślubne wyflawiać kościoły  
Nie zwlekay ; a ia, iakie mogę, dary  
Dam drobne iagnie bogom nā ofiary.

---

*TAZ INNER RĘKI*

---

A. N.

Ty ięczyysz, a ia stokroć, że cię boli,  
Omdlewam codzien: ani bogom gwoli  
Ani mnie, żebyś rychło tracił życie,  
Podporo moja i złożony szczycie.

Ach ! ieśli dzika śmierć mi lepszā bierze  
Dufzy połowę, czemuż iey ofierze  
Drugā nie święcę? bez głowy życzliwey  
Nie miły ludziom, a fobie nie żywy.

Ieden nas obu dzień w grobie obaczy:  
Przyśięgam niebu, nie będzie inaczey:  
Którā ci kolwiek drogę los zapisze,

Upewniam, że ci wiernie towarzyszę.

Niech z fwey Chimera pryska żar pałczęki,

Niechay powstanie i Gias storęki,

Nie zrobi wstępu: tak Temis, (k) i Parki

Zycia moiego władne chcą szafarki.

Czym się pod wagą, darem bogów rzadkiem,

Czy pod mrukliwym urodził niedźwiadkiem,

Czy Hesperyjskiej wody tyran frogi

Zwierz mi horoskop (l) zrządził koziorogi;

Z wiekow, sposobem prawie niewymownym,

Zorza się nasze biegiem toczą równym:

Ciebie, chętnego blask Jowisza luby,

Zrąk Saturnowych wybawił od zguby ;

I wartkich skrzydeł śmierci zapęd lotny

Cofnął, Meceno; kiedy lud ochotny

Trzykroć mu za tve w życiu ocalenie ,

W radosne dłonie zakłaskał na scenie.

Na ij

---

(k) Temis bogini sprawiedliwości.

(l) *Horoscopus* dzień rodzinny, zkał sobie Astrologowie roli przysłał dolę ludzką.



Mnie pień, fatalnym na głowę wywrotem,  
 Kęs nie osadził za piekielnym błotem,  
 By mię, sroż ludzi piśmiennych, w tym razie  
 Faunus śmiertelney nie umknął obrazie.

Więc za te łaski bogów nie obięte,  
 Ty sław kościoły, i cielce zarżnięte  
 Skwarz na ołtarzach: ia z drobney owczarnie  
 Skropię pokornej krwią owieczki darnie.

### P I E S N XVIII.

*Szczęśliwym się być powiada i w pomiernym stanie,  
 ganiąc tych, co się zbytkami i łakomstwem bawią,  
 nie pamiętając na śmierć.*

Non ebur neque aureum.

J. K.

W kość słoniową, w złote ściany  
 Mój dom nie jest przyodziany,  
 Ni biał z Himeckiej sprowadzonych gury (m)  
 Ciężą przywożne od Afrow marmury.

(m) Himet, góra Attyki, prowincji Greckiej, drzewem i marmurami sławna. W Afryce wiele się znajduje marmurów i innych kamieni kosztownych.

Ani ja dziedzic nie spory  
W Attala państwo i zbiory (n)  
Wdzieram się; ani mi przędą fzkarłaty  
Wychowanice na Łakońskie szaty (o).  
Ale rozumui wiary  
Nie przebrane tych mam dary.  
Bogacz mię szuka, choćem ja ubogi:  
O nie was więcej nie upraszam bogi.  
Możny niech mi nic nie daie ;  
Na iedney wiosce przeſtaię  
Dzień dnia popycha; rowy w pogotowi  
Za ſtarym księżyc nadbiega przy nowiu.  
Ty kupuieſz marmur dumny,  
Gdy czas woła iść do trumny.  
Byś nie miał umrzeć, dla cię ſkały wałą  
W murv, a walcząc z morza wściekłą falą,  
Brzeg wodom biieſz i tamy (p).

---

(n) O Attalu obacz K. I. Pieśni I. notę (e)

(o) Sukna Łakońskie, kosztowne dla barwy, która się i m dawała z ostrzygów, czyli ryby nazwaney *murex*, znajdującey się na brzegach Péloponezu *Morea*.

(p) Mowa tu o wybrzeżu Bajańskim, około którego Rzymianie najwspanialsze mieli pałace i ogrody, dla których budowania coraz tamami morze, w głąb odpychali.

Mało że masz ziemi famey?  
Coż mówić o tym, że twych pól dzielnice  
Rozciągasz z krzywdą w sąsiedzkie granice?

Sierot w twej opiece niwy  
Grunty zajmujesz pługiem chciwy.  
Wypędzasz męża z żoną: z własnych śmieci  
Unoszą bogi i nieszczęsne dzieci.

Czyliż dla większego pana  
Śmierć bogaciej jest przybrana?  
Lub większe w piekle mocarz ma pałace,  
Dokąd cię wiodą natężone prace?

Ziemia przyimie w swoje łono  
Kmiotka i pana z koroną:  
Ani sroż piekła złotem przekupiony,  
Prometeusza w nasze wroci strony.

Mocniej on nad mur i wieże,  
Tantala tam z dziećmi strzeże.  
On ubogiego na pokoy przenosi  
Po pracy, bądź on prosi lub nieprosi.

---

---

TAZ INNER RĘKI S. z S. Twar:

---

Nie od kości Rioniowej,  
Domek moy, ani świeci złotogłowy;  
Nie strop Himecki szumny  
Gdzieś Afrykańskie dźwigają kolumny.

Anim ia po Attale  
Dziedzic krolewski opanował fale;  
Ni mnie z Indow oflatnich  
Sieroty przędą kądzieli szkarłatnych.

Alem ia zaś szczęśliwy  
W cnotę i dowcip: czymem sprzyjaźliwy  
I kochankiem bogatym,  
Będąc ubogim: a dosyć mam na tym,

I ni ocz nie podnoszę  
Do nieba ręk; ani więcej proszę  
Przyjaciela możnego,  
Kontent z folwarku błogosławionego.

Płynie dzień za dniem, płynie!  
I drugi jutro co ieden dziś minie.  
Ty każesz ślać marmury



O swej nie pomniąc ubóstwie natury,

Ani o ostatnim grobie.

Na domy pyszne i pałace sobie

Wypierasz z brzegów morze,

Nie kontent w jego terminach i porze.

Coż? i słabszym sąsiadom

Rozrzucasz kopce; i choć ich źle świadom,

Za sierocę granicę

Rozpościerasz się. Zkąd własne dziedzice

Iako ach wypędzono!

Wędruje matka wziąwszy ich na łono,

Aleć takiego pana

Erebowego dwor czeka tyrana,

Gotowy wiecznie iemu

Gdzie się masz nędzny. Ziemia ubogiemu

Taż, która i Królowi.

Ani się złotem dał Prometeowi

Przekupić Charon frogi,

Ani Tantalus był u niego drogi

I narod wszystek jego.

Ten wściekłej pracy mdleie ubogiego,  
Gdy słyży że go wzywa,  
Wzywany i niewzywany przybywa.

---

*TAZ INNEJ RĘKI* J. E. M.

---

Nie kość sioniowa mistrzney roboty,  
Ani strop w moim domu lśni się złoty,  
Ni belek tłoczą Hymetzkich ciężary,  
Kute z Afryckich marmurow filary:  
Anim zagarnął Attalą dostatki,  
Dziedzic ni z oycy znajomy ni z matki;  
Ani uczciwych sąsiadek warsztaty  
Przędą mi z wełny Lakońskie szkarłaty.  
Lecz wiarę, lecz mam rozum: choć ubogi  
Jestem, bogaty nawiedza me progi.  
Nie profzę bogów, ani przyjaciela  
Możnego, niech mi dobrodziejstw udziela  
Większych; ni pragnę od niego podarku,  
Prześciąg na swym Sabinśkim folwarku.  
Dzień po dniu idzie, nowe schodzą z nieba  
Księżyce, a ty, gdy umierać trzeba

Każesz marmuży kuć, i sławisz skrzętny  
Gmachy, pałace, na grob niepamiętny.  
I morzu wały szumiącemu fwemi  
Zabierasz brzegi, iakbyś mało ziemi  
Miał gruntu: coż gdy granic bliskiey niwy  
Zarywasz, miedze przekakuiąc chciwy  
Sąsiadow? żonę mąż wygnany progi  
Opuszcza własne, i oyczyste bogi  
Wynosi z dziećmi biednemi; atoli  
Zaden pewnieyſzy prętkoli późnoli  
Nie czeka pałac bogatego pana,  
Tylko pod ziemią iama nienapchana.  
Coż daley żądasz? równa dla wſzech ſtanow  
Ziemia, tak grzebie ubogich iak panow.  
Prometeusza nazad w górne ſtrony  
Charon nie odwiozł złotem przekupiony,  
Ten zuchwałego i z całym plemieniem  
Wieczyſtym trapi Tantara więzieniem;  
Ten ubogiemu w tendach zawołany  
Na pomoc idzie, ba i nie wezwany.

---

---

TAZ INNER RĘKI F. K.

---

Nie kleynoty, ani złoty strop się u mnie błyska,  
    Ni dąb Attycki, marmur Afrycki dom zdobią;  
Nie Attala bogactw fala w me się dłonie wciska,  
    Ni wychowanki szkarłatne tkanki mi robią.  
Ale wierność, złotą mierność, i dowcip mam ktemu,  
    Prosi chudego mnie Horacego bogaty:  
Nie przykrzę się, nie modłę się z przyjaciół żadnemu,  
    Mam ja do woli z Sabińskiej roli intraty.  
Chwila licha chwilę zpycha, a dzień dnia potęra,  
    Księżyc też lotny coraz nawrotny krąg toczy;  
A ty twardem tniesz oskardem marmury bez końca,  
    Choć śm ierć zapasem, lub zaydzie czasem i woczy.  
Mało na tym, że bogatym czynisz się po łądach,  
    Pomykasz Baie, którym nurt łaie ściśniony: (dach  
Łotr wierutny, workiem rzutny na podkupnych są-  
    Cudze wygrywasz, wżysko porywasz w swe spony.  
Prożno prawy lub ustawy określać granice;  
    Bogacz ie snadnie, gdy chęć napadnie, przeskoczy:  
Oo ij



Przez z oyczyſſey bądź wieczyſſey idąc okolicę,

I mąż i żona z dziećmi ſtrąpiona łyżę toczy.

Alboż Fata wieczne lata ſproſnym zdziercom wiają?

Styx onych płynna czeka, nie inna ofada.

Jak iednemu tak drugiemu cios wiſi nad ſzyją; (da

Wſzyſtkich zagarnie do ſwey piekarnie śmierć bla-

Chciwych ludzi marnie ludzi opaczna nadzieia;

Wſzyſtko im z ręki ſliźnie przez dzięki napotem.

Uwiozł promem nie łakomem Charon Prometeia;

Choć ſię mu proſił, i trzos podnoſił ze złotem;

On nietknięty uymie pęty Tantalą dumnego.

I rod okrutny w dolinie ſmutney oſadzi:

On ze znoju do pokoju wieśniaka nędznego,

Czy go ty proſiſz, czy go nieproſiſz, prowadzi.

TAZ INNEJ RĘKI

A. N.

Nie maſz w mym domu z ſłonia kości rytey,

Nie błyszczą w nim złote ſzczyty.

Ani z Himneckich cioſow barczą ſławne

Murłaty ſłupy podſtawne;

Jakie w ſwych trzewach oſtata wycina

Afrow w lwy płodna kraina.  
Nie wziąłem dziedzic ni zbliża ni zdala  
Skarbow możnego Attala;  
Ani u przęślic mych klientow żonki,  
Pracą wstawione Lakonki;  
Ciagną mi z węseł w fok opile drogi  
Nici na płaszczu togi.  
Lecz mi Bog zdarzył w nadgrode, pomierny  
I dowcip, i umysł wierny.  
Ze lubom chudak, przecież do mey chaty  
Chętnie idzie i bogaty.  
Wreszcie z ochotą ten mój stan ponoszę,  
Ni bogow, ni panow proszę.  
Możnieyfzych, bym miał co więcej, iedyne  
Szczęśliwy w moiey Sabinie.  
Dzień dnia kolejno w kark coraz potracą,  
Mieściąc doieżdża mieściąc.  
Ty pod śmierć samą, kiedy dług natury  
Wypłacać trzeba, marmury  
Okrzesać każesz, i na grób łakomy  
Nie oględny, stawisz domy.  
A ogromnem cięsy, choć im łais,

Burżliwey ufluwał Baie,  
Chcąc, iakbyć mało ładu do budowy.  
Łąd z morza uczynić nowy.  
Niedość: lecz święte gwałcąc praw rozkazy,  
Wytrącałz graniczne głązy,  
A na sąsiedzki grunt się daley codzien  
Przenosiłz szkarłatny zbrodzień.  
Idą zalani łzami zdzierstwa na twe,  
Gniotąc w ręku brudną dziatwę,  
Wypchani z domu z oyczystemi bogi  
Mąż i żona w obce progi.  
Przecież w Erebie drapieżna Alekta  
Nie ma swego architekta,  
By dla mocarzow fale i krużganki,  
A chłopstwa stawił lepianki.  
Nie zwalniaj chęciom łakomym munsztuka:  
Rowna błahey ziemi sztuka  
Czeka w szkarłacie urodzone dzieci,  
I grubych potomstwo kmieci.  
Fuknął na złoto Charon rydzobrody,  
Szyper niepamiętney wody,  
Gdy mu Prometey tkął wręce, nikomu

Zkąd nie wolno cofnąć promu:  
Ten i Tantara z dumnym iego rodem  
Trzyma za Stygijskim brodem;  
I ubogiego, prosi bądź nie prosi,  
Na słodsze życie przenosi.

---

P I E S N XIX.

*Opiewa pochwały Bachusa bostwem iego natchniony.*

---

Bachum in remotis.J. K.

---

Wierście potomni! widziałem raz pierwszy,  
Jak uczył Bachus w pustych skałach wierzby,  
Jak Nimfy i jak Satyr kozionogi  
Nadślawiał ostre i uszy i rogi.  
Przebog! dotąd mi myśl drży od boiaźni,  
A pełne piersi bostwa radość drażni:  
Przebog ten mi raz puść Bachusie płazem,  
Strafzny ukrytym w miękki bluszcz żelazem.  
Wolno mi śpiewać twe swywolne ksenie,  
Obfite mleka i wina strumienie,  
Wolno mi chwalić drzewa wydrążone,



Których pnie słodkim miodem nasycone.

Wolno mi śpiewać chwałę twojej żony,

Miedzy niebieskie gwiazdy policzoney;

Jak dom Pantea pogrążon w ruinie,

Jak nowey zemsty śmiercią Likurg ginie.

Ty Indow morzem, ty władasz rzekami,

Ty winem spoion pomiędzy gorami

Bisteńskim dziewczkom węzłem ściągasz włosy,

Nie nieszkodliwe węże wiążąc w kosy.

Ty kiedy oycę królestwa zuchwali

Olbrzymi szturmem w niebie dobywali,

Ty Reta, przebran pazurami lwicy

Strąciłeś straszną siłą twej prawicy.

Do tańcow, śmieczkow, igrzyfk przewodnika

Miano cię bardziej, niż za woioownika;

Lecz tyś dał poznać, nie tylko pokoiu

Lecz i krwawego żeś rozjemcą boju.

Ciebie gdy uyrzał Cerber w złotym rogu,

Łącząc się ktobie jak swojemu bogu,

I iad zrzuciwszy z trzech języków frogi,

Odchodzącego z lekka lizał nogi.

---

TAZ INNER RĘKI J. E. M.

---

Bacha w dalekich, uczącego pieśni,  
Widziałem skałach, wierście potomkowie!  
Słuchały Nimfy, nadstawili leśni  
Ostrych z pilnością ufzu Satyrowie.

Bożku! z boiaźni ieszcze drży mi dusza,  
Serce twym pełne bostwem radość wzrusza  
Zmieszana: zfolguy Bache! zfolguy! który  
W bluszcz odzianemi groźnyś iest kostury.

Mnie się Thyad rozpustnych godzi tajemnice,  
Mnie wina źródła, mleka obfite krynice.  
Opiewać, i iak z wydrążonych ścieka,  
Powtarzać rymem, drzew słodka pasieka.

Mnie się pić godzi z wieńca twoiey żony  
Przydany zaśczyt gwiazdom: mnie zburzony  
Dom Penteusza, i iak ginie  
W Trackiey Likurg z twej kary krainie.

Ty wschodnim władniesz morzem i rzekami,  
Ty między dalekimi piiany gorami

Tom I.

Pp

Z nie nie szkodzących. splatając iaszczurek  
Wieniec, na głowy kładziesz Bistońskich ie córek.

Ty, przeciw państwowi oycy twego zgraia  
Olbrzymów gdy się bezbożna uzbraia.

Rhetowi dałeś pazury  
Poczuć, z twoiey straszny postury.

Acz, żeś do tańca i do uciech pono  
Był sposobniejszy, o tobie sądzono,  
Niżli do walki; lecz ty w boiu  
Równie byłeś sprawny iak w pokoiu.

Ciebie złotem i ozdobnego rogi  
Gdy uyrzał Cerber, łasił się ogonem,  
I gdyś odchodził, z pyłką wyfunionem  
Potroynym lizał językiem ci nogi.

---

TAZ INNER REKI      A N.

---

Bacha na skale widziałem uboczney.  
W świetnym Nimf gronie, kiedy śłodkotoczny.  
Rym nucić uczył, a na iego pieśni.  
Wznosili słuchy Satyrowie. leśni.  
Przebog! już mi się napelniona Bachem,

Swieżym po sercu myśl tłucze prześfirachem,  
W mętney radości: wstrzymay bożku święty,  
Groźnego drąga zapęd blafczo-kręty.

Cuda ia wielbię i Tyady twoie  
Ktorem na tworczych prętow, mleczone zdroie  
Razy tryśkały z winem, a z pod kory  
Zaciętey słodkie lały się likwory.

Więc miedzy złotych i gwiazd orszak śadny  
Wieniec kochaney wziętey Aryadny  
Spiewam pospołu, a za lekką wiarę  
Włożoną frogą na przestępce karę:

Iako znich Tracki winoboyca, sobie  
Ostrą golenie kosą podciął obie,  
A drugi Pentey od własneyże matki  
Rozdarty poszedł, za wzgardę, na iatki.

Ty rzeki wściągasz i morz dzikie tonie,  
Ty urodzonym swachom przy Bistonie,  
Na wzgórkui siedząc, w krasney winem cerze,  
Nieszkodnym wężem zapłatasz kędzierze.



Tyś i walecznik dzielny; gdyć na oycę  
Zastęp Gigantów powstał bogoboyca,  
We lwim kożuchu, ow motłoch szalony  
Rozdzierał paszczą i krzywemi spony.

Zdolny do obu: czy w kole biesiadnym  
Zatoczyć kregiem stopę chybą ładnym,  
I żarty stroić za słodkim napoiem,  
Czy wojną władać i lubym pokoiem.

Tobie gdyś błysnął rogiem uzłoconem,  
Pochlebnym Cerber powiiał ogonem,  
A z trąby iężor wywłokszy potroyny  
Sięgając stopy polizali dostoyney.



## PIESN XX.

DO MECENASA.

*Horacyusz w łabędzia przemieniony, świat cały  
oblata, z kąd nieśmiertelność swym wierszom  
obiecuie.*

---

Non usitata nec tenui ferar.

J. E. M.

---

Nie zwykłym, ani prośłym wyniesiony  
Piorem piforym, w powietrzne się strony  
Wzbię: ani się na ziemi zabawię  
Dłużej, i wyżej nad zazdrość, zostawię  
Miażdża pod sobą: Nie umrę ja, który  
Rod mój ubogi wyznaię z pokory:  
Ja co go miłym zwiesz Meceno! ani  
Styx mię uwięzi w swoich wod otchłani.  
Już nogi skora obtoczy chropawa,  
W łabędzia moją mieni się postawa  
Od wierzchu głowy, palce barki z szyją  
Z nich wypuszczone lekkie piora kryją.  
Już nad Ikara ptak lotniejszy cale,  
Uyrzę Bosforu łączącego fale,

Nawiedzę Syrty Getulskie, i kraie,  
 Gdzie przez puł roku słońce dnia nie daie.  
 Mnie Kolch, i który rzkomo Marfow broni  
 Nie boi się Dak, poznaię Geloni  
 Ostatni, pozna Hiszpan, co się biie  
 Sprawnie, i Francuz który Rodan pie.  
 Niech że nie będzie przy mym próżnym grobie  
 Płacz nieprzystoyny, day pokoy żałobie,  
 Uśmierz niewieści wrzask, ani dla chwały  
 Kładź mi nadgrobek z marmuru wspaniały.

---

TAZ INNER RĘKI.      A. N.

---

Nie zwykłego ptak gniazda, ni gnuśnym polotem  
 Dwoy-obliczny za iasnym aż się oprę płotem  
 Wieszczek; a z podłey ziemi, wyższy od obrzydłey  
 Zawiści, gwiazd otrączę pierzchliwemi skrzydły.  
 Ow ia lichy rodziny ciemny wychowanek,  
 A twoy, wdzięczny Meceno, iak mię zwiesz, kochane k  
 Nie zniknę równo z gminem, ni mię wir zakrętny  
 Ponurzy w czarnych wodach Lety niepamiętny.  
 Już mi się kusz chropawy w około nóg kręci,

I po całym poraſła ſnieżny puch łabęci,  
Przechodzą barki w ſkrzydła, a wyſmukła ſzyja  
W obłe ſię lekkim zgięciem połkręże zawiia.

Więc byſtrzeſzym Ikara pędem, ſpiewak nowy,  
Uyrzę, gdzie Bosfor ięczy na ſkalne okowy,  
Gdzie ſktwarliwym tchem Auſtra wrą Getuſkie brzegi,  
A wieczne pod Arkturem zima ſypie ſniegi.

Mnie Kolchis, mnie co Rzymską wrzкомо gardzi bro-  
Chytry Part, a odwrotną natrętny pogonią (nią  
Uyrzy; toż i z Geſonem oſtatnim, Ibera  
Mieſzkaniec, i gdzie Rodan ſzrodła ſwe otwiera.

Precz fraſowne naiemnych płaczek na mym grobie  
Narzekania i ſzlochy: day pokoy żałobie (ſztyny.  
Smutney: ni na mych zwłokach ſław z cioſow grob-  
Nie ma prawadłoi na mnie bladey Prozerpiny.

---

TAZ INNER RĘKI F. K.

---

Nie poſpołitym i nie ładaiakiem

Lecę dwoy wzorny poeta ptakiem:

Więſzy nad zawiść, uchodząc co pręcey



Nie myślę bawić na ziemi więcey.  
On ia z nikczemney podły zlepek bryły,  
On ia, on to sam, Meceno miły!  
Co go ty lichym zowieśz wyzwoleńcem,  
Nie umrę, ni mię Styx uyrzy ieńcem.  
Już już mi skórą obeszły golenie,  
I w bieluchnego ptaka się mienię;  
Już pośtać nowa gładkie złotoruchem  
Palce i barki obwodzi puchem.  
Teraz ia prętszy nad piora Dedale  
Odwiedzę huczne Bosfora fale,  
I skwarne Syrty i Karpackie śrzony,  
Głośno na wszystkie śpiewając strony,  
Do mnie się zewsząd co niemiara zleci,  
Sarmaci, Niemcy, Cymbrowie, Geci,  
I co uczonym nad Iberem żyją,  
I co z bystrego Rodana pią.  
Niech nikt żałobnym lamentow sposobem  
Nad zimnym prożno nie czyni grobem,  
Niech nikt nie słocha : obrzędy pogrzebne  
Już Horacemu mniej są potrzebne.

## TAZ INNER RĘKI

Jan Koch.

Niezwykłym, i nie lada piorem opatrzony  
Polecę precz Poeta, ze dwoiey złożony  
Natury: ani już ia przebywać na ziemi  
Więcey będę: a więkzy nad zazdrość, ludnem  
Miały wzgardzę: on w równym szczęściu urodzony,  
On ia, iako mię zowiefz, wielce ulubiony,  
Moy Myfzkowski, nie umrę, ani mię czarnemi  
Styx niewesoła zamknie odnogami fwemi.

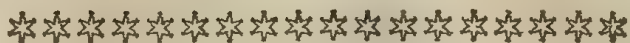
Już mi skora chropawa padnie na gołeni:  
Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mienię  
Po palcach wszędy nowe piorka się pufzczają,  
A z ramion sążęniſte skrzydła wyraſtają.

Terazże nad Ikara prędfzy przeważnego,  
Puſte brzegi nawiedzę Boſphora hucznego,  
I Syrty Cyrencyſkie, Muzom poſwięcony  
Ptak, i pola zabiegłe za zimne tryony.

O imnie Moskwa, i będą wiedzieć Tatarowie,  
I różnego mieſzkańcy ſwiata Anglikowie;  
Mnie Niemiec, i waleczny Hiſzpan, mnie poznaią,

Ktorzy głęboki strumień Tybrowy pilią.  
Niech przy próżnym pogrzebie żadne narzekanie,  
Zaden lament nie będzie, ani uskarżanie;  
Swiec, i dzwonow zaniechay, i mar drogo-ślanych,  
I głosem żałobliwym z ołtarzow śpiewanych.





T A P I E S N

JANA KOCHANOWSKIEGO

Należy do Księgi I. Pieśni. XIII.

---

*Vides ut alta.*

Patrzay iako śnieg po gorach się bieli,

Wiatry z północy wstają,

Jeziora się ścinają,

Zorawie czując zimę precz lecą.

Nam nie lża iedno patrzeć też swe rzeczy,

Niechay dREW do komina,

Na stoł przynoszą wina,

Ostatek niechay Bog ma na swej pieczy.

Przypadkow dalszych żaden z nas nie zgadnie:

I próżno myśleć o tym,

Co z nami będzie potym:

W godzinie wszystko Bog wywroci snadnie.

Krotki wiek długiej nadziei nie lubi,

Niechay nie schodzi cało

Qq ij



Coś się, do rąk dostało:  
Za to co ma być, żaden ci nie ślubi.  
Jeleniom nowe rogi wyrastaia:  
Nam gdy raz młodość minie,  
Już na wieki wiekow ginie,  
A zawsze gorzse lata przypadaia.

*KONIEC KSIĘGI DRUGIEJ.*



## REIESTR PIESNI

Zawartych we dwóch pierwszych Księgach  
porządkiem obiecadła słow Łacińskich  
początkowych.

---

### A

*Aequam memento* - - - 194.

### B

*Bacchum in remotis* - - - 304.

### C

*Cum tu, Lydia, Telephi* - - - 71.

*Cur me querelis* - - - 286.

### D

*Dianam tenera* - - - 102.

### E

*Eheu fugaces* - - - 261.

*Et thure & fidibus* - - - 165.

### I

*Iam pauca aratro* - - - 270.

*Iam fatis nitvis* - - - 10.

*Icci, beatis* - - - 136.

*Ille & nefasto* - - - 251.

*Integer vita* - - - 104.

# REIESTR. PIESNI

## L

<i>Laudabant alii</i>	-	-	-	37.
<i>Lydia, dic per omnes</i>	-	-	-	43.

## M

<i>Maccenas atavis</i>	-	-	-	1.
<i>Mater sava Cupidinum</i>	-	-	-	98
<i>Mercuri facunde nepos</i>	-	-	-	51.
<i>Motum ex Metello</i>	-	-	-	179.
<i>Mufis amicus</i>	-	-	-	120.

## N

<i>Natis in usum latitiae</i>	-	-	-	123.
<i>Ne sit ancilla</i>	-	-	-	206.
<i>Nolis longa fera</i>	-	-	-	245.
<i>Nondum subacta</i>	-	-	-	209.
<i>Non eburneque aureum</i>	-	-	-	292.
<i>Non semper imbres</i>	-	-	-	225.
<i>Non usitata</i>	-	-	-	309.
<i>Nullam, Vare, sacra vite</i>	-	-	-	95.
<i>Nullus argento color</i>	-	-	-	188.
<i>Nunc est bibendum</i>	-	-	-	167.

## O

<i>O Diva, gratum</i>	-	-	-	154.
<i>O matre pulchra</i>	-	-	-	86.
<i>O navis referent</i>	-	-	-	72.
<i>O saepe mecum</i>	-	-	-	217.
<i>Otium Divos</i>	-	-	-	276.

# REIESTR PIESNI

*O Venus Regina* - - - 140.

## P

*Parciūs junctas* - - - 118.

*Parcus deorum cultor* - - - 151.

*Pastor cum traheret* - - - 78.

*Perficos odi puer* - - - 175.

*Pescimus siquid* - - - 146.

## Q

*Quem virum, aut heroa* - - - 58.

*Quid bellheofus Cantaber* - - - 239.

*Quid dedicatum* - - - 141.

*Quis desiderio* - - - 114.

*Quis multa gracilis* - - - 31.

## R

*Reclius nivas Licini* - - - 231.

## S

*Scriberis Vario* - - - 34.

*Septimi Gades* - - - 212.

*Sic te Diva* - - - 18.

*Solvitur acris* - - - 23.

## T

*Te maris & terræ* - - - 126.

*Tu ne quæfêris* - - - 154.

## V

*Velox amicum saepe* - - - 92.



# REJESTR PIESNI

<i>Vides ut alta</i>	-	-	-	-	46.
<i>Vile potabis modicis</i>	-	-	-	-	100.
<i>Vitas hinnuleo</i>	-	-	-	-	111.

## U

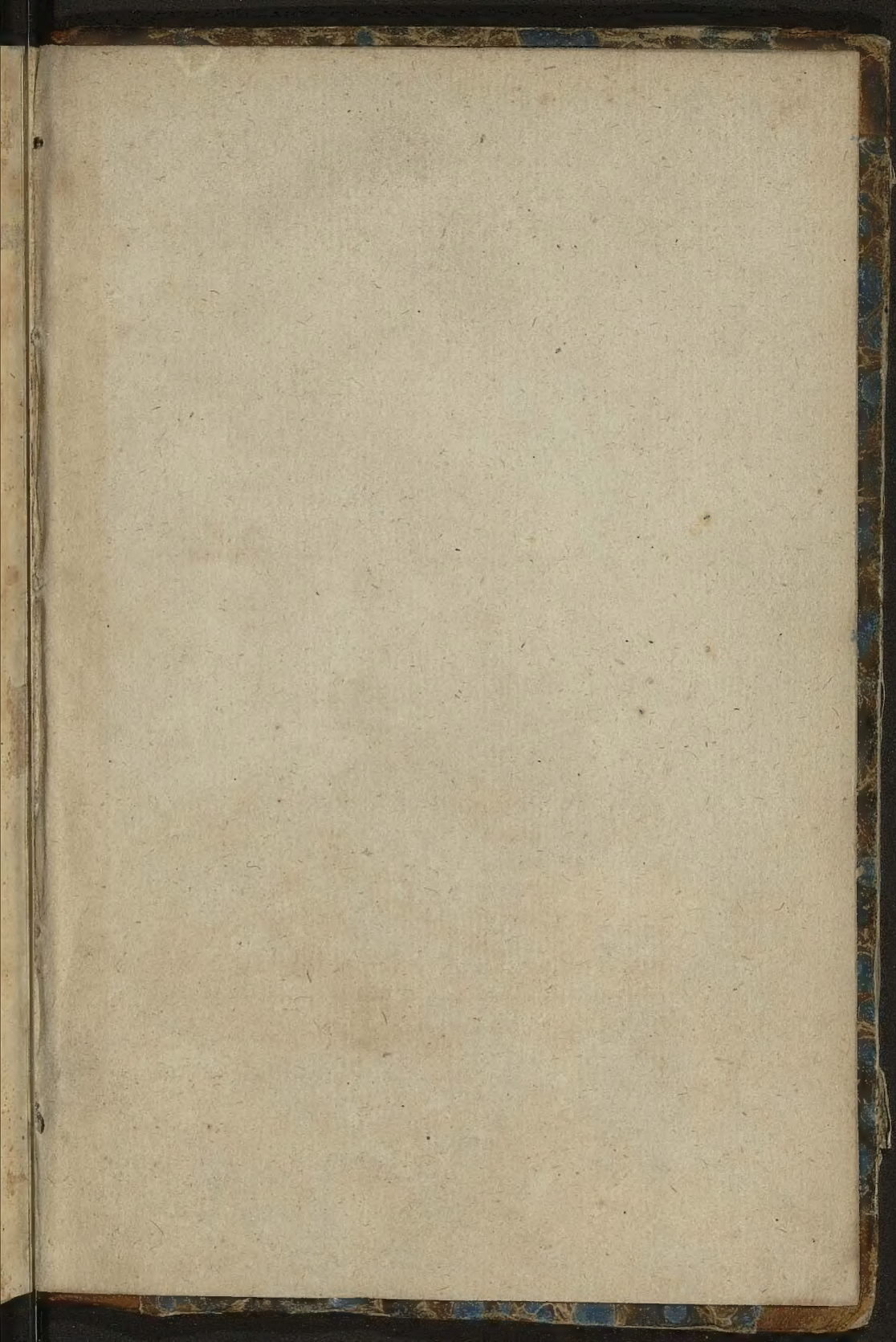
<i>Ulla fi juris</i>	-	-	-	-	221
----------------------	---	---	---	---	-----

O M Y Ł K I		POPRAWKI
Karta	Wiersz	Popraw
2	9 obiegłszy	odbiegłszy
2	10 tęskliwy	trofkiwy
15	1 lecz iesli	lub iesli
22	1 wichrow	wiatrow
54	12 dalekiew	dalekie
61	1 szczupłych	szczupły
61	14 Serow Indami	Serow z Indami
64	2 Dontacie	Dentacie
64	8 mnieysze	mniesze
80	8 unosił	uwoził
80	16 gonić	znoić
84	5 wyięcie	przyięcie
101	13 Firmianu	Formianu
106	7 wolne	wolny
122	2 moia	moie
122	3 chwałę	chwały
137	3 przeczy	zprzeczy

Inne omyłki sam Czytelniku łaskawie popraw

Zakończono drukować 7. Czerwca 1773.











120 -

Biblioteka Jagiellońska



stdr0022883



2297

